ISTNIENIA ROCZNIKÓW ROK 21.

ROCZNIKI

GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.



OKRES III.

Tom III. — Poszyt I.

(LIPIEC).

Ogólnego zbioru Tom XLVIII.

WARSZAWA.

Expedycya główna w księgarni **G. Gebethnera i R. Wolffa**, przy Krakowskiem Przedmieściu N° 17 (415), w pałacu hr. St. Potockiego.

W Drukarni J. Ungra.

1862.

ROCZNIKI GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych Królestwa i Cesarstwa, oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą.

Prenumerata roczna na 12 miesięcznych poszytów wynosi, *wraz z kosztami przesyłki pocztowéj*, rsr. 7 kop. 50, czyli złp. 50.

Pragnący odbierać Roczniki w kopertach, dopłacają za takowe rs. 1 na właściwéj stacyi pocztowéj.

Skład główny Roczników w Warszawie w księgarni G. Gebethnera i R. Wolffa, gdzie zarazem kompletów z lat dawnych nabyć można, za cenę jak następuje:

1. Roczników z pierwszéj epoki lat 16tu od 1842 do 1857 r., każdy rok pojedyńczy, z 4ch **kwartalnych** poszytów złożony, po rsr. 3.
2. Roczników z drugiéj epoki lat 4ch od 1858 do 1861, wydawanych przez Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém, każdy rok pojedyńczy, z 12tu poszytów **miesięcznych** złożony, po rsr. 4 kop. 50.

NAKŁADY

b. TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓL. POLSKIÉM

oraz Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i R. Wolffa
w Warszawie.

---

1. **Kodex rolnictwa** przez J. Sinclaira, przekład hr. A. Z. Tomów 2 z tablicami, rsr. 2 kop. 70.
2. **Obraz gospodarstwa wiejskiego w Anglii, Szkocyi i Irlandyi**, przez L. de Lavergne, rsr. 1.
3. **Ekonomia polityczna** Michała Chevalier, przekład Wł. G., rsr. 1.
4. **Chemia rolnicza**, popularnie wyłożona, przez Wł. G., k. 75.
5. **Wykład praktyczny czynności bankowych**, Courcelle-Seneuille, tłom Fr. H. Lewestam, rsr. 3.
6. **O domach zleceń rolników w Polsce**, przez P. Falkenhagen-Zaleskiego, kop. 50.
7. **Teorya i praktyka banków**, w zastosowaniu do naszego kraju, przez tegoż, kop. 50.
8. **Przepisy główne rządowe dotyczące uregulowania stosunków włościańskich w dobrach prywatnych,** oraz ważniejsze rozprawy i skazówki w kwestyi czynszowéj, przyjęte na ogólnych zebraniach Towarzystwa Rolniczego, rs. 1.

ROCZNIKI

GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.



ISTNIENIA ROCZNIKÓW ROK 21.

OKRESU TRZECIEGO TOM III.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XLVIII.

KWARTAŁ III.

WARSZAWA.

Expedycya główna w księgarni **G. Gebethnera i R. Wolffa**, przy Krakowskiém-Przedmieściu Nro 17 (415), w pałacu hr. St. Potockiego.

—

1862.

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia 7 (19) Lipca 1862 roku.

Starszy Cenzor,
Antoni Funkenstein.



Rozbiór dzieła pod tytułem:

„GOSPODARSTWO NARODOWE STOSOWANE

CZYLI

ZASADY NAUKI

GOSPODARSTWA NARODOWEGO

ZASTOSOWANE DO PRAKTYKI"

p. *Fr. hr. Skarbka.*

Warszawa 1860.

N*auka o gospodarstwie społecznêm* (*) czyli tak zwana *Ekonomia polityczna*, jest wprawdzie najmłodszą latoroślą na rozłożystém drzewie nauk społeczno-administracyjnych, płodem umysłowéj pracy najnowszych dopiero

(*) Używamy tego wyrazu na oznaczenie téj gałęzi naukowéj dla tego, że najdobitniéj maluje rzecz. Wtenczas, kiedy badano praw produkcyi z tego jedynie powodu, aby rząd miał jak najobfitsze źródło dochodów w podatkach, nie nadwerężając zbytecznie sił produkcyjnych, nazwano tę gałęź naukową *Ekonomią polityczną*, a Francuzi i Anglicy zachowali tę nazwę dotąd, chociaż stanowisko nauki całkiem się zmieniło. Dopiero Niemcy rozpowszechnili to nazwisko: *National-Oekonomie*, a myśmy one od nich przejęli. Lecz w ostatnich czasach i oni nazwali ją *Volkswirthschaftslehre,* gdyż *Volk* ma u nich ogólniejsze znaczenie jak

czasów, wzrosła ona jednak szybko w taką potęgę, iż obecnie włada niemal wyłącznie całym rozwojem społeczeństwa, a państwa pragnąc uniknąć swego upadku, widzą się zmuszone z nią się nieustannie liczyć i kierować przez nią położonemi prawami i zasadami. Najmniejsze bowiem zboczenie i odskoczenie od nich, ukarane bywa licznemi klęskami, wstrzasającemi niekiedy, mniéj lub więcéj całą ich podstawą; podobne w tém do okrętu na morzu, którego nawę rozbijają podwodne skały, lub gubią zaciekłe wiatry, jeżeli sternik odważy się zboczyć od skazówek i zasad przez żeglarską położonych naukę.

Lecz nie tylko państwa jako takie ulegają téj nieubłaganéj władzy; ale żelazna jéj ręka kieruje, chociaż najczęściéj nieświadomie, całym społecznym rozwojem samych narodów, a nawet losem i dolą składających je jednostek. *Produkcyą* bowiem, to jest wytwarzaniem *wartości*, stoją jednostki, stoją narody, stoją państwa i cała ich potęga, a gospodarstwo *społeczne* obejmuje właśnie owe prawa, któremi się wszelka rządzi produkcya. Bez produkcyi zaś niema społeczeństwa i wszystko

Nation, i odpowiada poniekąd naszemu *społeczność* pod pewnemi względami. Rzeczywiście, prawa, które tą nauka podaje, są wspólne wszystkim ludom w organizowane społeczeństwa skupionym. Te prawa istnieją wszędzie tam gdzie tylko istnieje społeczeństwo, bez względu na cechy i przymioty jakiéjkolwiek bądź narodowości. Wpływ narodowości daje się czuć dopiero wtedy, gdy chodzi o wybór formy i kierunku produkcyi, do której owe prawa się stosują. *Gospodarstwo narodowe* byłoby zatém nazwą owéj naukowéj gałęzi, ktoraby danemu narodowi wskazywała, jaka forma i jaki kierunek produkcyi byłby dla niego najwłaściwszym, na podstawie jego cech, przymiotów i wad narodowych, tudzież właściwości krainy przez niego zajętéj, odnosząc się przytém do praw, przez Ekonomię polityczną podanych; oznaczałoby zatém naukę *stosowaną*.

traci jedyną podstawę swego istnienia. Rzeczywistość tego twierdzenia moglibyśmy każdéj chwili udowodnić mnóstwem faktów, wyjętych tak dobrze z społecznego życia, które ciągle przed oczyma mamy, jako téż i z dziejów pojedynczych narodów. Lecz nie o to nam tutaj chodzi. Nie zamyślamy bowiem pisać traktatu o gospodarstwie społeczném, jeno dać rozbiór jednego z najważniejszych dzieł w tym przedmiocie, jakie się u nas w tych czasach pojawiły. A w tym celu będzie dostateczném proste wskazanie wysokiéj wartości téj nauki, jako stwierdzenie poniekąd tego, co autor onego dzieła w swéj przedmowie tak dobitnemi i wymownemi kreśli wyrazy.

Pomimo to nie możemy pominąć milczeniem jednego zarzutu, któryby nam i autorowi z pewnym pozorem słuszności mógł być uczynionym, i uważamy wyjaśnienie rzeczy w téj mierze i stanowcze zbicie tego zarzutu za rzecz konieczną, gdyż ten zarzut bardzo często daje się u nas słyszeć i to z ust poważniejszych nawet, stając się przez to jedną z najważniejszych przeszkód do podniesienia się rzeczywistéj u nas oświaty, a zarazem i rozwoju kraju. Z tego powodu musiemy wynurzyć nasz żal, iż autor powyższego dzieła nie zwrócił na to uwagi i nie skorzystał z téj sposobności, aby ten zarzut, który nikomu tak dobrze być wiadomym nie może jak jemu, wziąść pod rozbiór w swéj przedmowie, wykazać jego błędność i wielką szkodliwość i stanowczo go zbić.

Jakżeż to często spotyka się bowiem ludzi następnie rozumujących: „Przecież istniała społeczność, istniały narody, istniały i państwa, nim jeszcze znano Ekonomię polityczną i prawa, któremi się produkcya rządzi. W średnich wiekach, kiedy o niéj jeszcze mowy nie było, kwitły przecież Włochy handlem, Hiszpania

i inne państwa produkcyą rolną i sztukami, które się później na północ przeniosły. I nasz kraj słynął dawniéj z produkcyi rolniczéj i handlu, chociaż Ekonomia polityczna była nam nieznaną. Ztąd wniosek, iż znajomość tych praw nie jest tak koniecznie potrzebną, jak głoszą zwolennicy téj nauki.“

Rzeczywiście trudno zaprzeczyć rzetelności tego faktu. Dodamy nawet jeszcze więcéj i powszechniejszych tego rodzaju. Iluż to gospodarzy prowadzi np. jeszcze dotąd swe gospodarstwo bez wszelkich naukowych zasad, nie troszcząc się wcale o to, jak zboże rośnie a bydło się tuczy, jaki skład chemiczny posiada rola, uważając nawet podobne badania za zbyteczne, niepotrzebne, i niekiedy nimi pogardzając zupełnie, a pomimo to gospodarstwo jego kwitnie i majątek rośnie? Iluż to kupców prowadzi jeszcze dotąd swój handel, bez wszelkich wiadomości o prawach *stręczy i pokupu* (ofiarowania i żądania—offre et demande), a jednak dochodzi do znacznego majątku? Iluż to wyrobców, rękodzielników i rzemieślników wszelkiego rodzaju rozwija swą działalność na wielkie rozmiary i w najzawilsze z tego powodu wchodzi pieniężne stosunki, nieznając wcale praw, rządzących obrotem kapitałów i ich tworzeniem? Tak się przynajmniéj zdaje na pozór.

Lecz wglądnijmy cokolwiek głębiéj w rzecz, pomijając owe tak częste wypadki, w których majątek był owocem pewnych mniéj godziwych sposobów, dla których np. nasi przodkowie uznali handel i kupiectwo niegodném szlacheckiego zajęcia, lub téż wypadkiem brudnego sknerstwa, uciemiężenia i usunięcia się zupełnego od wszelkich obowiązków i potrzeb obywatelskich i cywilizacyjnych, a wnet całkiem co innego nam się pokaże. Każdy co się np. trudni gospodarstwem, kieruje

się w niém sposobem gospodarowania, w danéj okolicy powszechnie przyjętym, albo téż gdziekolwiek u celniejszego gospodarza nabytym. Zdrowy rozsądek wskazuje mu zaś, co ma w każdym pojedyńczym przypadku czynić; czyli zastosować w całości zasady nabytego doświadczenia, lub téż zmienić je w części lub całości; daléj jak ma ocenić warunki téj ostatniéj konieczności, t. j. własne robić doświadczenie. Otóż taki sposób gospodarowania jest dziedzictwem, na które się składają całe pokolenia, całe wieki. Każde z nich dorzuca do ogólnéj summy w spadku przejętych zasad coś swojego; jakieś nowe spostrzeżenie, nowe ulepszenie, lub nową zasadę, a ostatnie używa tego nabytku na swą korzyść i przekazuje zbogacone własném doświadczeniem nawzajem następnemu. Lecz ten nabytek nie przychodzi sam, we śnie jak to mówią, ale go trzeba sobie zdobyć własną pracą, pilnością i ćwiczeniem. Żaden bowiem z gospodarzy nie rozpoczyna swego zawodu od początku, t. j. od owych sposobów, których używano wtedy, gdy pierwszy rolnik powstał, t. j. znalazł się człowiek, który pierwszy ziemię jakimkolwiekbądź sposobem porył, w celu zasadzenia lub zasiania jakiegoś nasienia, lecz stara się wpierw zbadać i przejąć sposoby i zasady, przez innych w tym celu powszechnie używane. To cośmy tutaj powiedzieli o rolniku, stosuje się również i do kupca, rękodzielnika, rzemieślnika, słowem do każdéj gałęzi ludzkiego zatrudnienia. Jest to taka sama nauka, jak i każda inna.

Lecz ludzie wymyślili sobie inny wybieg, dla usprawiedliwienia swéj umysłowéj gnuśności i niedołęztwa; mówią: „a... jest to nauka praktyczna, ale nie szkolna, nie książkowa,“ i zdaje się im, że coś wielkiego powiedzieli, że znaleźli kamień mądrości. Postawiono prakty-

kę naprzeciwko teoryi i krzyknięto chórem: „Nie teoretyków, marzycieli, lecz praktycznych ludzi nam trzeba.“ Naturalnie, praktykiem jest każdy samoród, co do szkoły nie chodził, a teoretykiem, marzycielem, każdy, co pokończył szkolne nauki. Jakie następstwa takiego zapatrywania się na rzecz, tego dowodzi stan kwitnący naszego kraju, i powodzenie owych szkółek gospodarskich, które np. założono w Galicyi, gdzie właśnie przy ich założeniu ta zasada przeważała.

Pomimo to, mylném by było, gdybyśmy chcieli twierdzić, że między nauką teoretyczną a praktyczną nie zachodzi żadna różnica. Owszem, zachodzi, i to wielka. Lecz chcąc ją dokładnie poznać, trzeba wpierw jasno zrozumieć, jak się tworzą teoretyczna i praktyczna zasada. Przypuśćmy, że ktoś pierwszy zauważył jakikolwiek pojaw, np. że kawał ziemi umierzwiony wydaje plon obfitszy od niemierzwionego nigdy. Zrobiwszy raz takie spostrzeżenie, stara się je sprawdzić, przez spostrzeżenia częstsze, a w końcu przez umyślne umierzwienie gruntu. Przekonawszy się nakoniec, iż ostateczny wypadek jest zawsze jeden i ten sam, t. j. powiększona obfitość plonu, podnosi to spostrzeżenie do zasady i wypowiada, że mierzwienie gruntu daje plon obfitszy. W tém całém działaniu nie wchodzi on w to wcale, *jakim spósobem* i *dla czego* jest ta obfitość plonu? ani nawet w jakich warunkach roli i zasiewu ten pomyślny skutek się jawi? dla niego przekonywającą jest ta stateczność, z jaką *u niego* po umierzwieniu gruntu następuje plon obfity, i dostateczną do podniesienia tego prostego spostrzeżenia do godności zasady. Ktoś inny teraz dowiedziawszy się o téj zasadzie, chce ją zastosować u siebie i spostrzega z zadziwieniem, że czasami umierzwienie gruntu daje plon obfity, czasami zaś daleko gor-

szy. Jeżeli jest człowiekiem rozsądnym, niezraża się tém, nie potępia natychmiast zasady, lecz stara się przeciwnie zbadać przyczyny niepowodzenia. Zaczyna on od zmiany warunków w użyciu mierzwy. Zmienia np. rolę lub ziarno i przekonywa się po mału, że na takiéj roli mierzwienie jest dobre, na innéj zaś niestosowne, albo że pod pewne ziarno gnoić nie wypada, gdy przeciwnie inne wymaga mierzwienia i t. p. Wtedy prostuje on pierwsze zdanie i ogranicza je warunkami, według spostrzeżeń u siebie uczynionych, które znów w innych warunkach w części lub całości mylnemi okazać się mogą. Czém więcéj takich poszukiwań się robi, tém zasada staje się ściślejszą, ale też i mniéj ogólną. Nikt wprawdzie powiedzieć nie może, ażeby prawdziwą nie była, ale też i nikt zapewnić, iż we wszystkich wypadkach z pomyślnym skutkiem zastosowaną być może. Nie może zatém nikogo uwolnić od strat, gdyż i sama powstała przez liczne a czasem i dotkliwe straty na czasie i majątku.

Oto jest cecha i los wszystkich z czystéj praktyki czerpanych zasad. Ich ważność jest nader ograniczona, a w zastosowaniu swojém wtedy tylko zupełnie są bezpieczne, jeżeli się je stosuje w takich samych warunkach, w jakich powstały. Gdyby nawet można skupić w jedno, takie spostrzeżenia, uczynione po wszystkie ubiegłe czasy, na całéj kuli ziemskiéj i we wszystkich dotychczasowo istniejących warunkach, toby taka zasada wtedy nawet ogólnego, bezwzględnego nie mogła mieć znaczenia, bo jako praktyczna, nie może przesądzać przyszłości, a warunki w ciągu wieków tak się zmienić mogą, iż wszelką wartość utracić gotowa.

Inaczéj zaś postępuje sobie nauka. Ona bierze pojaw lub spostrzeżenie, tak, jak mu je przypadek lub do-

świadczenie nastręcza, i stara się dociec tajemniczego związku pomiędzy niém a jego przyczyną i warunkami jego istnienia. W tym przypadku np. przedmiotem jéj badania będzie, na jakie własności ziemi działa mierzwa i od jakich własności ziemi zawisłą jest obfitość plonu tego lub owego ziarna? Tym sposobem dochodzi z góry do ścisłego oznaczenia *wszystkich* warunków, w jakich mierzwa na plon korzystnie lub niekorzystnie działać jest w stanie, co w zastosowaniu umożliwia przysposobienie warunków w ten sposób, aby rzeczywiście pomyślnie działała. Doświadczenie służy jéj jedynie jako praktyczne stwierdzenie założenia, nie zaś jak w poprzednim razie, jako główny sposób dochodzenia. Tak Leverrier na mocy matematycznych formuł wskazał Neptunowi miejsce na niebie, na którém się znajdować musi w chwili oznaczonéj poszukiwania, tak i każda naukowa zasada wskazuje znaczenie i wartość każdego pojawu, a do praktyki należy tylko sposób, w jaki na mocy wskazówek, przez naukową zasadę położonych, w niéj zawartych i z niéj każdéj chwili wysnuć się dających, skutek pożądany może i ma być osiągnięty. Jąk inżynier, mechanik, lub budowniczy, z formuły postawionéj przez czystą matematykę, zdoła wysnuć wszystkie stosunki machiny lub budowli, które buduje i stawia, byle tylko dokładnie znał znaczenie jéj pierwiastków, tak i agronom zdoła sobie z takiego prawa wysnuć wszystkie najkorzystniejsze warunki mierzwienia, o ile oczywiście od woli człowieka są zawisłe. Zasada naukowa jest przeto *ogólną*, i jako taka prawem, bo obejmuje wszystkie warunki, bez względu na czas, przestrzeń i miejscowość.

Stawiając zasadę naukową tak wysoko, nie myślemy wcale przez to potępiać zasad praktycznych i do-

świadczenia, i rugować je z użycia. Owszem, doświadczenie służy nam *najprzód* do stwierdzenia zasad naukowych. I w nauce pomyłka jest możliwa, albowiem założenie mylne, czy to z tej lub owéj przyczyny, sprowadza w koniecznem następstwie wniosek również mylny. Doświadczenie, zrobione przeto ściśle w warunkach podanych, z całą znajomością doniosłości każdego z tych warunków, jest stwierdzeniem zasady naukowéj. I tém się właśnie różni np. rolnictwo w Anglii od naszego, że tam robią doświadczenia naukowe, t. j. starają się rodzajem próby w praktyce przeprowadzić wnioski naukowe, nim je zastosują do całego gospodarstwa, gdy tymczasem u nas celniejsi, bystrzejsi tylko gospodarze dochodzą *przypadkiem* do zasad praktycznych, które się potém rozpowszechniają z biegiem czasu, niekiedy bardzo długiego. *Powtóre.* I nauka sama nie jest jeszcze tak wysoko rozwiniętą, ażeby wszędzie jasno dostrzegła związku między przyczyną i skutkiem, a przeto i doniosłość wszystkich jego warunków ściśle określić zdołała. W takich wypadkach każda zasada praktyczna, jeżeli tylko jéj warunki są dobrze znane i ściśle zbadane, jest nader cenną, gdyż służy ona za punkt wyjścia i regulatora wszystkich dalszych naukowych badań i praktycznego zastosowania.

Pomimo tak wielką ważność praktyki i doświadczenia w warunkach wyżéj przytoczonych, doświadczenia, które przy warunkach gospodarstwa np. stałych, ściśle zakreślonych, niekiedy nawet korzystniejszém okazać się może poniekąd od teoretycznéj znajomości, co zwykle za dowód używane bywa przeciwko konieczności teoretycznéj nauki, rzeczą jest jasną, iż czysty praktyk ani gospodarstwa tak wysoko podnieść niezdoła, jak rozsądny teoretyk, ani go téż na swym stopniu rozwoju utrzy-

mać, jeżeli albo warunki miejscowe produkcyi się zmienią, albo téż wyniknie konieczność zmiany całéj podstawy gospodarstwa, jak to np. w téj chwili ma miejsce, przy zmianie gospodarstwa z pańszczyźnianego na parobkowe.

Dla lepszego jeszcze zrozumienia różnicy między nauką teoretyczną a praktyczną, wypada nadto ściśle rozróżnić zdobywanie sobie zasad w drodze praktycznéj, czyli prostego doświadczenia, od praktycznego kształcenia. We wszystkich gałęziach praktycznego zatrudnienia nader ważną jest rzeczą znać dokładnie wszystkie sposoby i sposobiki, które najłatwiéj i najkrótszą drogą prowadzą do zamierzonego celu; rodzaj wzięcia się do każdéj rzeczy, czego tylko przez ćwiczenie własne nabyć można. Otóż w niektórych wypadkach ta znajomość jest omal potrzebniejszą, aniżeli znajomość zasad samych. Każdy naukowo wykształcony powinien tedy starać się o nabycie téj praktycznéj zręczności i znajomości. Lecz nigdy ten co li tę ostatnią posiada, nie stoi wyżéj od naukowo wykształconego, gdyż znajomość i zręczność praktyczna da się łatwiéj nabyć aniżeli nauka, lubo jak tu tak i tam główną rzeczą jest bystrość i zdrowy rozsądek.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wynika jasno jak słońce, że nauka, czy to praktyczna, czy teoretyczna, jest zawsze nauką i niezbędnie potrzebną; *powtóre* zaś, że teorya jest tylko skróceniem praktyki; albowiem to, czegobyśmy niedosięgli w drodze czysto praktycznego badania w ciągu całych wieków, tego dochodzimy za pomocą teoryi w ciągu kilku, albo kilku dziesiątków lat. Obeznanie się z zasadami teoretycznemi każdego zatrudnienia, powinno być przeto główném zadaniem naszych dążeń, a nie pogarda nimi lub nakoniec ich potępienie, jak to u nas często jeszcze ma miejsce. Ktoby się jeszcze

dowodniéj chciał przekonać o prawdzie naszych uwag, temu dostarczą dzieje przekształcenia naszego kraju i narodu w ostatnich czasach dostateczną ilość faktów, wielce pouczających. Ileż to widzimy okolic, niegdyś bogatych i kwitnących, a dziś podupadłych i spustoszałych w skutek bezrozumnego wytrzebienia lasów? Ileż to rodzin, gospodarstw i majątków zniszczało, wskutek nieoględności w przemianie małych gorzelni na fabryczne lub uporczywego obstawania przy téj upadającéj podstawie wiejskiego gospodarstwa? Nieoględne wprowadzanie innowacyj, choćby najlepszych, do gospodarstwa, jak np. zmiana gospodarstwa trzechpolowego i ugorowego na płodozmienne, zbożowego na bydlne, drenowanie, zakładanie choćby najpotrzebniejszych fabryk, jak np. cukrowarni, młynów parowych i t. d, w ostatnich czasach będących w modzie, przy nieoględności i nieznajomości rzeczy i potrzebnych warunków ich pomyślności, ileż to upadłości, zubożenia i nieszczęść wszelkiego rodzaju stały się przyczyną? Przemiana całego gospodarstwa wiejskiego, która się stała konieczną, jako wynik zmiany wszelkich stosunków społecznych i produkcyjnych, ileż to rodzin pogrążyła w niedostatku i nędzy, iluż to rodów zagłady stała się przyczyną? A to wszystko w skutek nizkiego stopnia oświaty i braku wszelkich wiadomości o czynnikach produkcyi, o prawach rządzących ludzką pracą, tworzeniem się i użytkowaniem kapitału, współzawodnictwem czyli konkurencyą, stosunkami handlu, dobrobytem narodu i t. p. Chyba tylko człowiek zaślepiony przesądami odwiecznemi, lub żyjący ciągle w złudzeniu własnych urojeń, może główną tego przyczynę przypisać jakiemu innemu powodowi, a nie naszemu wstrętowi do naukowéj pracy i nieszczęsnemu małpiarstwu, które to sprawiło żeśmy się wy-

rzekli rzetelnych przymiotów i cnót naszych przodków, a natomiast przejęli od sąsiadów świetne wady, nie będące szkodliwemi i dające pozór zalety tylko tam, gdzie są rodzimym wytworem zbytecznie bujającego i w żywotne siły obfitującego gruntu. Inaczéj nie dadzą się wytłumaczyć te ciągłe niepowodzenia i dotykające nas klęski, przy tylu szlachetności uczucia i gotowości do poświęcenia wszelkiego rodzaju, cechujących nasz naród. Dla tego téż podpisujemy z prawdziwą przyjemnością to wszystko, co autor powyższego dzieła w swéj przedmowie przytacza o błogich skutkach znajomości zasad gospodarstwa narodowego.

Wszakże nie możemy pominąć milczeniem jednéj uwagi, do któréj nas pierwszy zaraz okres wstępu do powyższego dzieła zmusza. Autor mówi tam: ,,W naukach ścisłych i abstrakcyjnych mogą się uczeni zajmować sama teoryą, bez względu na użytek praktyczny, jaki z ich badań i wniosków dla ogółu, dla kraju i ludzi wypływa; lecz nauka gospodarstwa narodowego, któréj przedmiotem jest codzienne życie narodów i pojedynczych ludzi, nie ma użytecznego celu, jeżeli usiłowania jéj kończą się na definicyach, badaniach i wnioskach teoretycznych, z których praktyka życia żadnych korzyści ciągnąć nie może.“ Sądzimy że nam autor wybaczy, jeżeli oświadczymy naszą wątpliwość co do uzasadnienia tego zdania. Czynimy to bowiem przez wzgląd na ważność wniosków, któreby ztąd wyprowadzić zdołano, mogących w zastosowaniu swojém stać się źródłem zgubnych błędów i szkodliwych bardzo pomyłek.

Najprzód tedy chciejmy zbadać, czyli to jest rzeczywiście prawdą, że kwestye czyli teorye, któremi się *w naukach ścisłych i abstrakcyjnych uczonym zajmować wolno*, nie mają bezpośredniego związku z dobrem ogó-

łu, kraju i ludzi? Do rzędu nauk ścisłych liczymy np. matematykę, fizykę, chemię, fizyologię; do abstrakcyjnych zaś np. filozofię, prawo, historyę, estetykę. Wychodząc tedy z powyżéj przytoczonéj zasady, coby np. powiedziano o Papinie, który widząc tańczącą pokrywę na garnku, w którym woda kipiała, zaczął się zastanawiać nad tém zjawiskiem, bez względu na to, czyli ludzkość na tém skorzysta lub nie? A jednak ileż to dobrodziejstwa spłynęło na ludzkość z téj obserwacyi czysto teoretycznéj i obojętnéj, a na pozór nawet, przynajmniéj w oczach wielu ludzi tak zwanych praktycznych i rozsądnych, niedorzecznéj i na niedołęztwo zakrawającéj! Ileż to milionów zawdzięcza swój dostatek, swój byt cały, całą swą narodową potęgę, tak materyalną jako téż i intellektualną, następstwom tego na pozór tak błahego, bezkorzystnego, na zabawkę więcéj aniżeli na rzeczywiste zajęcie wyglądającego zatrudnienia? Cała potęga Anglii, cały rozwój Belgii i Szwajcaryi, cały byt i przyszłość nasza spoczywają na parowéj machinie. Czy Papin, robiąc swe doświadczenia, myślał o tych wszystkich następstwach? Badanie elektryczności i magnetyzmu należy bez zaprzeczenia do zadań czysto teoretycznych A jednak ileż to dobrodziejstw i zbawiennych skutków zawdzięcza ludzkość owym badaniom? Gdyby żadnego innego owocu nie były wydały, prócz jednego telegrafu, łączącego wszystkie narody, po ziemi rozsiane, w jedno społeczeństwo, już wpływ ich na dobro ludzkości byłby olbrzymim. Nikt nie zaprzeczy, iż kwestya o przymiotach i naturze światła, o jego rozkładzie, czyli polaryzacyi, jest czysto teoretyczną, a uczeni, zajmujący się nią, czynili to w interesie nauki, bez *względu na dobro ogółu i pomyślność materyalną kraju.* Lecz przypatrzmy się temu wszystkiemu, co to badanie

już teraz zbawiennego dla ludzkości za sobą pociągnęło; a pojmiemy ile dobrego jeszcze po niém spodziewać się możemy. Przejdźmy teraz do nauk abstrakcyjnych, mianowicie do filozofii, ten przymiot w najwyższym stopniu posiadającéj. Filozofom chodziło głównie o definicye, a zatém coś, co według zdania autora najmniejszego związku z dobrém ludzkości i pomyślnością narodów mieć nie może. A jednak te definicye są źródłem całego ruchu umysłowego i socyalnego najnowszych wieków i wszystkich wstrząśnień. których cywilizowane narody doznały. Reformacya, wojna północnéj Ameryki, wstrząśnienia Francyi w końcu ostatniego stulecia pod wpływem encyklopedystów, cała przepaść socyalistycznych mrzonek, podobnie jak i wszystkie zdobycze polityczne, dadzą się ztąd wywieść w prostém następstwie.

Z tego wszystkiego widzimy jasno, że nauki tak zwane ścisłe i abstrakcyjne, wpływają przeważnie i stanowczo, tak dobrze na dobro i pomyślność ludów materyalną, jak też na cały ich rozwój i cywilizacyjny kierunek, chociaż uczeni trudniący się rozwiązaniem zadań, przez nie położonych, czynią to, nie mając wcale tego celu na względzie. Co więcéj nawet, cały postęp tych nauk, cały skutek pomyślny dla rozwoju ludzkości, polega właśnie na tém, ażeby ci co się zajmują rozwiązaniem tych zagadnień, czynili to bez oglądania się na korzyści praktyczne, gdyż pod tym jedynie warunkiem prawda będzie dla nich przystępną, a nauka nie wejdzie na bezdroża. Wszystkie fałszywe zasady są bowiem głównie skutkiem takiego teleologicznego kierunku badania. Uczony wyprowadzając wnioski ze swych badań, nie może i nie powinien się o nic innego troszczyć, tylko o to, ażeby jego wniosek był opartym na niezachwianych podstawach, prostym ich wynikiem. Jeżeli ten wniosek jest

prawdziwym, to rzeczywistość życia go stwierdzi, gdyż ta rzeczywistość w postaci zauważonego faktu, należy do jego podstaw naturalnych. Historya świata stwierdza wnioski filozofii, bo filozoficzne zasady są historycznemi prawami.

Z drugiéj zaś strony, gospodarstwo narodowe czyli owa nauka, któréj przedmiotem „jest codzienne życie narodów i pojedynczych ludzi, pod względem materyalnéj pomyślności uważane“ jak się autor wyraża, jest nauką czysto teoretyczną, t. j. taką, która w poszukiwaniu praw i stawianiu zasad, nie ogląda się wcale na korzyści, jakie ztąd dla kogokolwiek wyniknąć mogą, lecz stara się rozpoznać prawdę. Ekonomia polityczna czyli gospodarstwo społeczne lub narodowe, ma bowiem na celu jedynie produkcyą i to produkcyą wszelką bez względu na to, czy, jaki komu ona pożytek przyniesie lub nie. Gdy Malthus badał i zgłębiał swe prawo o pomnożeniu ludności w stosunku do pomnożenia sposobów utrzymania życia, czynił to bez względu na dobro ludzkości, co dostatecznie stwierdza jego wniosek ograniczenia małżeństw. Proudhon badając warunki produkcyi i nędzy, czynił to również bez względu na to, czy prawo które wyprowadzi, będzie przychylne dobru ludzkości lub nie. Autorowie badający warunki i prawa, według których się tworzą kapitały i bogactwo, mieli również zbadanie tych praw jedynie na celu, bez względu na to, czyli ztąd korzyść materyalna dla ludzi wypłynie lub nie. Mylném również jest, jakoby te prawa odnosiły się jedynie do dóbr materyalnych. To twierdzenie należy do owych przesądów wiekowych, które jak lody arktyczne, lub górskich lodowych jezior, tylko z trudnością topnieją pod wpływem promieni słońca postępu nauki. W produkcyi bowiem narodów wszela-

kiéj, mała tylko cząstka jest rzeczywiście materyalną, i gdybyśmy tę jedynie mieli na względzie, tobyśmy tak mało mogli myśleć o Ekonomii politycznéj, jak to czynią jeszcze dotąd ludy dzikie, zamieszkujące naszą ziemię, czy to koczujące, czy téż stałe mające siedziby. Za przykład poniekąd takiego życia, może posłużyć jeszcze nasz wieśniak, który właśnie dotąd żadnych prawie wyższych nieznał potrzeb, prócz jedynie potrzeb czysto materyalnego życia.

Wszelka teorya nie może i nie powinna mieć nic innego na celu, tylko zbadanie czystego prawa, bez wszelkiego względu na to, jakie ono korzyści przynieść zdoła, i w tém leży cała jéj wartość i szczytność, i pod tym jedynie warunkiem może się stać rzeczywiście użyteczną. Praktycznych zaś naukowych gałęzi, jak w ogóle praktyki jako takiéj, jest to przeznaczeniem, stosować te prawa do potrzeb ludzkich. Może się nawet zdarzyć iż to lub owo prawo w którymkolwiek z narodów żadnego nie znajdzie przez długie wieki zastosowania, a to z powodu że życie społeczne w tym kierunku u niego się nie rozwijało, znajomość owego prawa jest przeto dla niego niepotrzebną i bywa zwykle zaniedbaną. Lecz to nie dowodzi wcale, aby ono nie było potrzebném. Tak było np. u nas, ze znajomością praw rządzących wzrostem i obrotem kapitałów zbiorowych w postaci banków i wszelkich instytucyj kredytowych. Nadeszła chwila nakoniec, w któréj stały się kamieniem węgielnym całéj pomyślności krajowéj. Szczęście wielkie, żeśmy je zastali gotowe, tak że je tylko wprost do naszych potrzeb zastosować wypadało.

To wszystko przekonywa nas jak najdowodniéj, że *dobro ogółu, kraju i ludzi* jest wynikiem oświaty, a ta jest w najściślejszym związku z teoretycznemi i abstrak-

na losy onegoż. Należało przytém wykazać ważność statystyki dla pojedyńczego gospodarstwa, t. j. statystyki miejscowéj, dającéj gospodarzowi każdo-chwilowy obraz jego mienia, rozwoju i postępu w jego gospodarstwie, pod którym to względem nader nizko stoimy i to tak dalece, że niedbałość o podobną ewidencyę zaliczyć możemy do naszych narodowych wad i głównych przyczyn naszego upadku; nareszcie wypadało wyświecić ten ścisły związek, który takie ewidencye cząstkowo łączy z statystyką całego kraju, która na nich jako na głównéj podstawie opierać się musi, jeżeli choć w części ma zadosyć uczynić swemu zadaniu i doprowadzić do jakich takich pewników. Natomiast dał nam autor definicye i tym sposobem sam sobie zadał fałsz, postępując według zasady w powyż przytoczonym okresie pierwszym swego ustępu, tak surowo potępionéj. Tutaj bowiem nie wiele na tém zależy, czyli statystyka jest postępującą historyą lub nie, ale wiele o to, ażeby ważność jéj praktyczna była należycie pojętą i zrozumiane pierwiastki, z których się składa.

W rozdziale drugim mowa jest o znajomości i ocenieniu wpływu klimatu krajowego. Autor przytacza najprzód podział wszystkich krajów ziemi pod względem stref na trzy rzędy, t. j. na kraje pod zbyt zimną lub zbyt gorącą strefą położone; pod pięknem niebem, w gorącéj lecz znośnéj strefie położone, i na kraje, do umiarkowanéj lecz zimniejszéj strefy należące, daje ich cechy pod względem ich zaludnienia przez narody, większe lub mniejsze postępy na drodze rozwoju przemysłu i oświaty robiące, lub téż żadnych robić nie mogące, przechodzi potém do skreślenia wpływu klimatu na rozwój ludności, i na płody które ziemia wydaje, kreśli działa-

nie klimatu zimniejszego i wykazuje potrzeby ztąd wynikające, a w szczególności opału, mieszkania i odzieży.

Jakkolwiek ten rozdział jest krótkim, zawiera on jednak wiele bardzo trafnych spostrzeżeń i zdrowych a ważnych uwag. To co mówi o trzebieniu lasów u nas, budowania domów i modach w ubiorze, zasługuje ażeby się głęboko wryło w pamięć naszego narodu i stało niejako artykułem wiary. Przytoczymy tutaj ostatni okres tego krótko, zwięźle, dobitnie i z głęboką znajomością rzeczy napisanego rozdziału, chociaż harmonię tego okresu psuje nieco niepotrzebnie wtrącony fałszywy oddźwięk. Brzmi on następnie: „Jeżeli *władza zwierzchnia może* wpływać na większe uwzględnianie wymagań klimatu przy budowlach, *nie ma* ona żadnego wpływu na pomijanie zupełnie tego względu, przy ślepém przejmowaniu mód zagranicznych w ubiorach i strojach naszych, które tak często są przeciwne temu, coby utrzymanie zdrowia naszego w dobrym stanie wymagało, a pomimo tego pod przemocą próżności do *zniewieścienia* naszych plemion się przykładają.“ Niemożna zwięzléj a dobitniéj potępić niedorzeczne nasze małpiarstwo. Cały ten rozdział jest w ten sposób jędrnie a trafnie napisany.

Pomimo to nie możemy się zgodzić na charakterystykę stref, przez autora na początku jego podaną. Autor dał się tu unieść swemu retorycznemu zapałowi i postawił rzecz, która tylko pod pewnemi warunkami i bardzo względnie jest prawdziwą, z całą ostrością jako prawdę bezwzględną i niezbitą, wbrew wszelkiemu świadectwu dziejów świata. Że strefy zbyt gorąca i zbyt zimna są *mniéj przychylne* rozwojowi ludzkości, tego nikt nie zaprzeczy. To pochodzi ztąd, raz że utrudniają nieskończenie związki ludności między sobą, niezbędne dla rozwoju przemysłu i oświaty, powtóre, iż pracę około

cyjnemi naukami, a nawet prostém ich następstwem; daléj że praktyka jest ściśle związaną z teoryą, że w niéj czerpie całą swą siłę i płodność, że o tyle jest pewniejszą, bezpieczniejszą i skuteczniejszą, o ile teorya z któréj płynie, jest wyższą i na ogólniejszych opartą prawach.

Jasne zrozumienie tych stosunków jest dla nas konieczném. Cała bowiem przyszłość nasza polega na wytrwałéj naukowéj pracy, dotąd zaś panuje jeszcze głęboki wstręt do wszelkiéj naukowości, w ogóle do wszystkiego, co wymaga natężenia umysłu, od czego główka zaboleć, cera zblednąć i ciało zgarbić się może; wstręt, będący najważniejszą tamą do wszelkiego postępu i podniesienia się każdego narodu ze swego upadku. Ta ważność nas téż skłoniła do rozbioru obszerniejszego i wyświecenia téj kwestyi, która tak jak w powyżéj przytoczonym ustępie przez autora postawioną została, łatwo źle zrozumianą być mogła i stać się powodem do mylnych i wielce szkodliwych wywodów.

Autor założył sobie w swojém dziele rozwiązanie następnych dwóch zagadnień: 1) Jakim sposobem i pod jakiemi względami poznać winni kraj swój obywatele i *urzędnicy*, aby ocenić mogli źródła bogactwa narodowego i siły, za pomocą których mogą dźwignąć i utrzymać pomyslność osobistą i pospolitą? 2) Co sami mieszkańcy kraju czynić powinni i jakiéj pomocy i opieki rządowéj potrzebują, aby mogli sobie zapewnić byt dobry i polepszać go ciągle za pomocą pracy i zabiegów swoich w trzech rodzajach przemysłu narodowego. Podług tego dzieli on swe dzieło na cztery rozdziały: 1) O znajomości kraju, 2) O rolnictwie, 3) O rękodziełach, a 4) O handlu i przechodzi w tym tomie jedynie dwa pierwsze rozdziały, zachowując sobie dwa drugie na późniejszy czas do obrobienia.

Postawienie tych zagadnień wykazuje jasno, że autor zna dokładnie potrzeby naszego kraju, w czém mu wielkiém było ułatwieniem stanowisko, jakie zajmował jako mąż stanu i wysoki urzędnik, która to okoliczność może nam nawet posłużyć do wytłómaczenia, dla czego potrzeby urzędników w jego wykładzie tak wielkiego doznały uwzględnienia. Nikt bowiem nie może lepiéj od niego znać ich usposobienia i tego wpływu, jaki swą czynnością na pomyślność kraju wywierają. Dział pierwszy *O znajomości kraju*, ma oczywiście na względzie rozwiązanie pierwszego z powyżéj postawionych zagadnień. Autor podzielił go w tym celu na 6 następnych rozdziałów: *O statystyce*, *O znajomości i ocenieniu wpływu klimatu krajowego*, *O znajomości darów przyrodzenia któremi ziemia krajowa jest uposażona*, *O znajomości wartości powierzchni ziemi krajowéj*, *O znajomości ludności krajowéj*, *O znajomości kapitału narodowego.*

W *pierwszym* tedy rozdziale daje autor rzut pobieżny powstania i rozwoju statystyki, różnice jéj od jeografii, historyi, przyczém stacza walkę z Schloezerem, który nazwał historyę ciągle postępującą statystyką, a statystykę stojącą historyą; daléj jéj różnice od jeografii i kończy tém, iż nie jest jego zamiarem „wyłożyć teoryę statystyki ani wskazać plan i metodę wykazów statystycznych, lecz tylko wskazać główne przedmioty, któremi się zająć winniśmy, abyśmy mogli poznać kraj pod względem pierwiastków jego bogactwa i t. d.“ (str. 6). Namby się zdawało, że mówiąc w dziele stosowanego gospodarstwa narodowego o statystyce, należało przedewszystkiém wykazać ważność statystyki, pierwiastki z jakich się składa i wpływ jéj na rozwój gospodarstwa samego przez związek z prawodawstwem, ustawami i instytucyami wszelkiemi, wywierającemi przeważny wpływ

ny, są obecnie tak z sobą złączone i zespolone, że je trudno w płodach ziemi od siebie odróżnić, przechodzi natychmiast do płodów kopalnianych, które dzieli pod względem wartości użytkowéj i zamiennéj, wskazując które z nich na większe uwzględnienie zasługują i upominając, ażeby większych dokładano usiłowań w celu dokładniejszego ich poznania niż dotąd, i przystępuje do swych uwag nad wodą, któréj ważność rozbiera tak pod względem korzyści, jakie daje w różnych formach swych zbiorowisk, jako strugi, rzeki, strumienia spławne, stawy, jeziora i morza, jak i pod względem tego świata, który się w ich łonie kryje. Musimy wyznać szczerze, iż ten rozdział liczymy do najsłabszych w całém dziele. Najprzód wydaje nam się cokolwiek dziwném, że autor wodę w takiéj rozciągłości do darów przyrody policzył. Woda bowiem, jako żywiół, niezbędny do wszelkiego życia, należy już tém samém do pojęcia przyrody saméj. Gdzie nie ma wody, nie ma życia, niema sił, niema i przyrody saméj, a ciała wypalone, pozbawione wody, i krążące w przestworzu, niewywierają żadnego innego działania, prócz skutkiém swéj masowości. Ciepło, woda, powietrze i ziemia nie mogą być zatém darami przyrody, są one przyrodą samą. Wprawdzie kraj jakiś może więcéj obfitować w bieżącą wodę lub spławne rzeki od innego, i tym sposobem w daleko korzystniejszych być warunkach swego bytu, ale to również względną tylko ma wartość, t. j. o tyle, o ile wiele innych warunków rozwoju razem istnieje. Północne kraje odznaczają się wszędzie wielką ilością bieżącéj lub stojącéj wody, ale ta będąc przez większą część roku zamarzniętą, nie wiele korzyści przynieść im zdoła. Takiém samém prawem powinien był autor policzyć do darów przyrody położenie jego jeograficzne,

istnienie i kierunek gór, kierunek wiatrów, konfiguracyę ziemi i jéj budowę, która niezawodnie ważniejszą jest jeszcze od zbiorowisk wody, zależących głównie od niéj i nadaje całemu krajowi właściwy wyraz i fizyonomię. Wprawdzie poświęca autor cały następny rozdział wartości ziemi, ale ta zależy jeszcze od wielu innych czynników, a nie od saméj budowy i chemicznego składu. Znajomość zaś tych dwóch ostatnich własności jest dla gospodarstwa narodowego jedną z najważniejszych.

Właściwie ten rozdział powinien był być podzielonym na dwa, w których jednym byłby się autor zajął wyłuszczeniem zasad, do rozpoznania płodów ziemi, tak na jéj powierzchni istniejących, jak i w jéj łonie ukrytych, w drugim zaś zasadami odnoszącemi się do rozpoznania i ocenienia składu i budowy ziemi, oraz wykazaniem całéj donośności tego przedmiotu pod względem społecznego gospodarstwa. W pierwszym ważną było rzeczą natrącić o aklimatyzacyi, wytwarzaniu domowych ras, uprawianiu, pielęgnowaniu, hodowaniu i uszlachetnieniu swojskich roślin i zwierząt, i zwrócić uwagę na stosunek ich dobycia do potrzeb miejscowych lub téż wszechświatowych. W drugim zaś należało wyjaśnić konieczność dokładnego badania budowy i chemicznych własności ziemi, oraz warunków, pod jakiemi może i powinna być ulepszoną. Natomiast uwikłał się autor w rozplątaniu zawiłéj i bezkorzystnéj kwestyi, podziału płodów kopalnych podług ich wartości użytkowéj i zamiennéj.

Jakkolwiek rozróżnienie tych dwóch wartości teoretycznie jest ważném, gdyż ono doprowadziło do rzeczywistego pojęcia wartości w ogóle, w praktyczném zastosowaniu takie rozgraniczenie przedmiotów jest niepodobnę i stanowić może jedynie wzgląd, pod jakim je-

wydobycia płodów ziemi nader ograniczają i przez dłuższy przeciąg czasu niepodobną czynią, przez co mieszkańcy na nieczynność są skazani, nareszcie, że życie samo w takich strefach tylko za pomocą niezmiernych wysileń i przy istnieniu warunków, nie bardzo sprzyjających wszelkiéj pracy, może byc utrzymaném. Ztąd atoli nie wynika wcale, że się ludność ani pomnażać, ani w przemyśle i w oświacie doskonalić *nie może* i na wieczną *dzikość* i *nędzę* jest skazaną, jak się autor wyraża. Wszak Maurowie byli niegdyś narodem wysoko wykształconym i przemysłowym, a jednak zamieszkiwali kraje, które do gorących dzisiaj zaliczamy. Egipt przecież słynął z swéj cywilizacyi, a bogactwa tak naturalne jak i sztuczne, znajdujące się niegdyś w Indyach wschodnich i Persyi, należących do strefy gorącéj a nawet w części podzwrotnikowéj, były po wszystkie wieki celem umarzonym wszelkich wypraw i dążeń zachodnich narodów. Mexyk, cała centralna Ameryka i północna część południowéj, należą również do krajów podzwrotnikowych, a zatém *bardzo gorących,* a przybycie Kolumba, Korteza i Pizarra znalazła tam ludy i mnogie i w swój sposób wysoko ucywilizowane. Syrya, Azya mniejsza, Grecya, Włochy, Hiszpania, były niegdyś siedzibą sztuk, i oświaty i przemysłu kupieckiego. Podobnież i daleko na północ mieszkały ludy, wysoką posiadające cywilizacyę. I dotąd jeszcze mieszkańcy Norwegii liczą się do narodów najwyżéj ucywilizowanych, a kilkodniowa w niektórych okolicach noc nie przeszkadza im wcale oddawać się przemysłowi i innéj pracy, o ile ta jest podobną w kraju, którego większą część wieczne pokrywają śniegi. Z drugiéj zaś strony mamy najpiękniejsze w świecie krainy, zamieszkałe obecnie przez ludy dzikie i na najniższym szczeblu oświaty stojące.

Przecież winy tutaj klimatowi przypisać niemożna, gdyż w tém samém miejscu kwitnęła niegdyś oświata. Dowodem tego Egipt, Syrya, Azya mniejsza, Indye i t. p. Niezaprzeczając tedy klimatowi *wielkiego* wpływu na rozwój oświaty i przemysłu, i oddając wszelką słuszność temu, co autor mówi o wpływie klimatu strefy umiarkowanéj, zimniejszéj, na rozwój umysłowy mieszkańców, chcieliśmy tylko owe ostro i bezwzględnie wypowiedziane *nie może*, sprowadzić do właściwych granic i wskazać, iż wielkie w téj mierze są trudności, lecz nie ma niepodobieństwa, czego dowodzą liczne osady Europejczyków, szczególnie Anglików, Holendrów, Francuzów i t. p. w najgorętszych nawet strefach.

Sądzimy przytém, iż ten rozdział byłby więcéj jeszcze zyskał na swéj donośności, gdyby autor był chciał rozebrać klimat na pierwiastki, wskazać ich wpływ na całe gospodarstwo i zarazem momenta, według których oceniamy przymioty klimatu i przy téj sposobności wspomnieć o bardzo trafnym pomyśle b. Towarzystwa rolniczego wprowadzenia do swych Roczników szczegółowych opisów pojedynczych okolic kraju i gospodarstw, zawierających bardzo użyteczny materyał do ocenienia klimatu naszego kraju w ogóle. Tym sposobem byłby autor uczynił praktyczniejszym ten rozdział, który obecnie jest więcéj czysto teoretycznym wykładem i zadość pierwszemu warunkowi przez siebie postawionych zagadnień, który w téj pracy mało został uwzględnionym.

W rozdziale trzecim autor mówiąc o *„znajomości darów przyrodzenia, któremi ziemia krajowa jest uposażona,“* nadmienia najprzód króciuchno o pierwiastkach, z których się wartość ziemi składa, dodając, iż oba te pierwiastki t. j. przyrodzony i przez ludzi w nią włożo-

den i ten sam przedmiot da się ocenić. Podstawą bowiem wszelkiéj zamienności jest użyteczność. Gdyby jakaś rzecz nie była zdolną do zadosyćuczynienia jakiéjkolwiek potrzebie człowieka, nie byłaby wcale pożądaną, a tém samém zamienną. Lecz zamienność zawisła jeszcze od innych warunków prócz użyteczności. W miejscach gdzie niema drzewa, jest wielkie jego żądanie, i znalazłoby wielki pokup. Lecz one są odległe od owego miejsca, gdzie drzewo znajduje się w obfitości, a koszta przewozu podniosłyby jego cenę tak wysoko, iżby przewyższyły jego korzyści. W miejscu zaś, gdzie się rodzi w obfitości, gnije bez użytku, bo dla trudności przewozu niema na niego odbytu. Mamy zatém przedmiot, który posiada wysoką użyteczność, a małą zamienność; gdy tymczasem węgiel kamienny, który tę samą posiada użyteczność, lecz w małéj skupioną objętości, tém samém wielką posiada zamienność. Wartość użytkowa jakiego przedmiotu, jeżeli pod tym wyrazem rozumiemy jedynie przymiot, który go czyni niezbędnym do utrzymania lub zachowania życia, może być nawet nieskończenie wielką jak np. powietrza, wody, jadła, a jednak wartość zamienna prawie żadna, jeżeli ten przedmiot w wielkiéj znajduje się obfitości i z największą łatwością i bez pracy zpożytkowanym być może; przeciwnie zaś przedmioty, pod tym względem najmniejszéj nie mające wartości, posiadają wartość zamienną nadzwyczaj wielką, jak np. drogie kruszce lub kamienie, albo dzieła sztuki. Jeżeli zaś pod użytecznością rozumiemy jedynie własność przedmiotu, zadosyćuczynienia jakiéjkolwiek potrzebie człowieka, wtedy wartość zamienna zawisła jedynie od łatwości jego dostania i przewozu, i popada pod prawa *pokupu i stręczy*.

Autor wielką kładzie wagę na przedmioty pierwszéj

potrzeby, t. j. owe, które służą do zaspokojenia pierwszych potrzeb życia i uważa je za główne źródła dochodu. Widocznie jest on tutaj jeszcze pod wpływem tego samego kierunku, który się odbija i w pismach niektórych naszych powieściopisarzy, podnoszących do apoteozy życie sielankowe, pogodne, bez wielkich potrzeb, w sobie zamknięte, ale też i bez wpływu i współudziału w cywilizacyjnym ruchu oświaty i postępu, a rzucających klątwę na burzliwość życia osób, którzy do wyższych przyznają się potrzeb i obowiązków względem ludzkości i współobywateli. Kładzie on główną wagę na rolnictwo i wiejskie życie, nieupatrując *w materyałach surowych dla przemysłu lub towarach* (str. 17) *koniecznych warunków bytu i pracowitości ludzi.* Tymczasem jeden rzut oka na dzieje świata uczy nas, że dla społecznego gospodarstwa daleko większéj są wagi właśnie przedmioty drugiego rzędu. Albowiem narody przemysłowe i kupieckie nieskończenie większe posiadają bogactwa od narodów czysto rolniczych i odpowiednio temu większą potęgę i stoją w powszechności na wyższym stopniu cywilizacyi i oświaty. Porównajmy tylko Anglię, Belgię lub Szwajcaryę, z krajami oddanemi czysto rolnictwu. Miasta hanzeatyckie, jak Hamburg, Brema, Lubeka, daléj Genua, Wenecya, były niegdyś potężniejsze od rozległych a rolniczych tylko państw europejskich i zwycięzkie z nimi staczały wojny.

Objaw ten łatwym jest do wytłumaczenia i dziwi nas tylko, że uszedł tak bystremu oku, jakie autor posiada. Jeżeli zatém (str. 20) autor powiada: „W ocenieniu wartości płodów kopalnych, daleko ważniejszą jest ich użyteczność, jako przedmioty potrzeb ludności i jako materyały i środki wykonywania przemysłu, od wartości ich zamiennéj, czyli dochodu jaki czynią;“ to nie

tylko stoi w sprzeczności z pierwszemi zasadami gospodarstwa społecznego, ale i z sobą samym. Gdyż raz powiada że przedmioty pierwszéj potrzeby są głównem źródłem dochodu, a zatém mają wartość zamienną, dla powszechnego ich żądania, t. j. dla wielkiéj ich użyteczności, drugi raz, iż daleko ważniejszą jest ich użyteczność aniżeli dochód z nich, t. j. ich wartość zamienna, t. j. ich żądanie, dla ich użyteczności, a zatém ich użyteczność. Wreszcie źródłem wszelkiego bogactwa jest dochód, t. j. przewyżka nad potrzebę własną i użycie. Ona to rodzi kapitały, t. j. całą siłę produkcyjną, jak to później zobaczemy. Jest to zatém dziwném zbłąkaniem myśli, kłaść wyżéj to, co się zużywa na wynagrodzenie poniesionéj straty nad przybytek, przysparzający nową i potęgujący raz już istniejącą siłę produkcyjną. Szczególniejsza rzecz, iż autor sam niedostrzegł błędnika, w który się zaplątał przez gorliwość w wyniesieniu rolniczego zatrudnienia nad wszystkie inne, chociaż tylko w sposób ukryty. Głównym zaś powodem téj sprzeczności, którąśmy powyżéj wykazali, jest pojęcie autora wartości. Wartość u niego jest trojaka: *użytkowa*, *zamienna* i jak później jeszcze zobaczymy *wewnętrzna*.

Mówiąc zaś o wartości, dotknął autor najważniejszéj kwestyi gospodarstwa społecznego. Cała bowiem ta nauka nie jest niczém inném, tylko określeniem pojęcia wartości, gdyż jéj treścią jedyną jest *wytworzenie* czyli produkcya wartości. To pojęcie jest zatém owym punktem dośrodkowym, do którego się układają wszystkie inne pojęcia, do treści Ekonomii politycznéj czyli to teoretycznéj czyli téż stosowanéj, jak powyższe dzieło, należące. W miarę tego zatém, jakie który z autorów ma pojęcie o wartości, występuje różnica w ustanowieniu kardynalnych zasad wszelkiéj produkcyi, i zasto-

sowaniu ich do ocenienia pojedyńczych objawów gospodarstwa społecznego. Nie moglibyśmy przeto w dalszym rozbiorze niniejszego dziełka ani kroku dalej postąpić, gdybyśmy się wpierw nie porozumieli z autorem dokładnie względem pojęcia *wartości.* Ponieważ w tém dziełku niema określenia tego, co autor rozumie pod *wartością*, więc musimy się w téj mierze uciec do poprzedniego jego dzieła, które wydał pod tytułem: *Ogólne zasady gospodarstwa narodowego*, czyli *czysta teorya Ekonomii politycznéj*, przez Fr. hr. Skarbka. Warszawa 1859.

Otóż w tém dziele (str. 17 t. 1) autor w téj mierze tak się wyraża: „Uczucie więc *potrzeby*, która nas znagla do poszukiwania w rzeczach możności jéj zaspokojenia, naprowadza nas na jasne wyobrażenie o wartości; a *wartość* podług tego jest *tym przymiotem w rzeczach będącym, który je do zaspokojenia potrzeb naszych zdolnemi czyni.*“ Autor tém określeniem wartości stawia się wyraźnie na stanowisku Ekonomisty *Molinarego*, który tak mówi: „*Mieć wartość, znaczy tyle co być zdolnym do zadowolenia jednéj lub drugiéj potrzeby człowieka. Tę własność posiadają rzeczy po części z przyrodzenia, po części zostaje ona im udzielona przez pracę.*“ Nie jestże to słowo w słowo to samo, co autor powyżéj powiedział? nie jestże to ta sama zasada, co i w powyżéj przytoczonym ustępie naszego autora o wartości ziemi? Lecz nauka o gospodarstwie społeczném poszła cokolwiek daléj od czasów Molinarego w swém pojęciu o wartości. I nie podobna ażeby naszemu autorowi cały ten postęp nie był znanym. Zdaje się tylko, jakoby niechętném okiem nań spoglądał, bo się stał przeciwnym owemu stanowisku, które stanowczo w wielu zajął kwestyach praktycznych w gospodarstwie krajowém, a mianowicie: pod wzglę-

dem *renty* czyli *dochodu z ziemi*, kapitału, dzierżawy i t. p., z którymi się w niniejszém dziele spotkamy i pod szczegółowy rozbiór je wziąść będziemy zmuszeni. Jeżeli bowiem przyroda swemi siłami stwarza wartość, więc właściciel tych sił posiada *przywiléj* a następnie i *rentę*. Ztąd pochodzi również konieczność przypuszczenia trzech rodzajów wartości, t. j. *użytkowéj, zamiennéj* i *wewnętrznéj*, które pojęcia praktyczne więcéj jeszcze zaciemniają i gmatwają, aniżeli do ich rozjaśnienia się przyczyniają. Ztąd pochodzą również owe wszystkie sprzeczności, które w tém dziele napotykamy, a które na tém polegają, że autor zanadto wiele mając rozsądku, ażeby nie został podbitym jasnością w oczy bijących faktów, i zaprzeczyć im zdołał, nie spostrzega się wcale, iż one są wprost przeciwne jego zasadniczemu pojęciu o wartości, jak np. w rozdziale o *kapitale*.

Nim jednak przystąpimy do wykazania tych sprzeczności, uważamy za rzecz potrzebną wyjaśnić nasze stanowisko, które zajmujemy w pojęciu o wartości; owe zaś sprzeczności posłużą nam zarazem do wyjaśnienia i utwierdzenia tego pojęcia. *Frydryk Bastiat* w swém sławném dziele *Harmonies éconómiques*, wypowiada, że *wartość jest jedynie wyrazem usługi*, jaką rzecz jaka spełnić jest zdolna, a ta własność rzeczy jest *jedynie* i *wyłącznie* owocem *pracy* człowieka. Wartość a praca jest zatém jedno i to samo. Przyroda stwarza tylko *użyteczność* jako przymiot, lecz aby ta użyteczność nabrała wartości, musi człowiek w nią włożyć swą pracę, i tyle pracy ile on w nią wkłada, tyle ona jéj drugiemu oszczędza i tyle ona dla tego drugiego ma wartości. Nikt nie zaprzeczy, że powietrze, woda, światło słoneczne i t. p. są nieskończonéj użyteczności dla człowieka, gdyż bez nich ani chwili by nie mógł istnieć, a jednak będąc każdemu

przystępne, bez przyczynienia się do tego człowieka, najmniejszéj nie mają wartości. Lecz niech się człowiek spuści pod wodę, albo niech zamieszka okolicę w któréj nie ma wody, natychmiast one dla niego nabiorą wartości, która będzie w prostym stosunku do trudności dostania je, i pracy, któréj drugi, albo on sam użyje, aby je sobie dostępnemi uczynić. Ziemia rodzi, bez przyczynienia się naszego, dla tego téż w naturalnym stosunku rzeczy, jéj płody o tyle tylko mają wartości, o ile użyjemy pracy do zebrania ich i przysposobienia do użycia. A jednak nie moglibyśmy się żadną miarą bez nich obejść i całe nasze życie zawisło od ich istnienia. Weźmy jeszcze za przykład wodę, któréj niewysłowioną użyteczność autor w niniejszém dziele swojém tak trafnie określił i uwydatnił. Lecz jakąż wartość ma np. ta woda dla osad nad spławną rzeką lub też wśród oceanu położonych, jeżeli się nie zatrudnią albo rybołówstwem, albo handlem i żeglarstwem, lub téż jéj siły w innych nie użyją celach? Jakaż różnica między wartością morza dla Anglików, Francuzów lub innych kupieckich narodów a mieszkańców wysp Sandwichskich? Gdzież ta wartość leży, czy w wodzie saméj, czy téż w pracy, którą człowiek wkłada, by jéj użyteczność zrobić rzeczywiście płodną? czy w wodzie co na koło młyna spada, lub téż w młynie lub tartaku? Moglibyśmy tutaj przytoczyć tysiące podobnych przykładów, któreby nas jednak nic więcéj nie nauczyły, krom tego jednego, że *człowiek pracą swoją tworzy jedynie wartość wszelką.* Użyteczność ciał i sił przyrody, tylko w połączeniu z usiłowaniem ludzkiém wydaje płody; czém zaś większy biorą udział w nich pierwsze, tém mniejszym jest udział człowieka, tém większa téż wprawdzie ich użyteczność, ale i tém mniejsza ich wartość. Jest to zasada, którą każda

chwila głębszéj rozwagi, każdy krok na drodze sumiennego badania i doświadczenia uczyniony, coraz mocniéj stwierdza i ustala.

Ta zasada takie rzuca światło na wszystkie, najzawilsze kwestye gospodarstwa społecznego, mianowicie: płacy (salaire) współzawodnictwa, zarobku, tworzenia się kapitału i bogactw i t. p., żeby się słusznie dziwić należało, dla czego już oddawna nie stała się kanonem téj nauki, gdybyśmy nie wiedzieli, że to, co proste, najtrudniejszém jest do pojęcia, i że przesądy, uprzedzenia, miłość własna i egoizm najjaskrawszy dzień w noc najciemniejszą zamienić są zdolne.

I nasz autor nie czuje się na swojém stanowisku ze wszystkiém swobodnym. Upatrując w tworzeniu wartości dwa czynniki, jeden od przyrodzenia pochodzący, drugi od pracy, w rozdziale 6 o *kapitale*, stawia się zupełnie na naszém stanowisku i obejmuje nazwą kapitału tylko „*zapas wartości, dziełem człowieka pracy będący*“ wyłącza zatém z tego pojęcia czynnik od przyrody pochodzący; dziwnym zaś sposobem popełnia znowu drugą sprzeczność i wraz z *darami przyrodzenia* wyrzuca (str. 75) „*zdolność umysłową, nauką wykształconą i zręczność w wykonaniu prac przemysłowych nabytą,*“ a zatém owoc pracy człowieka. Dla czego to czyni, i dla czego takie ograniczenie uważamy za pomyłkę, rozwiniemy później, gdy weźmiemy pod szczegółowy rozbiór ten rozdział o kapitale. Mówiąc o wartości ziemi i o dwóch jéj pierwiastkach, twierdzi autor, iż obecnie tak są oba z sobą zespolone i pomięszane, iż je trudno rozeznać i wyrzec, co w płodach ziemi samego przyrodzenia, a co przemysłu ludzkiego jest dziełem.“ Nam się jednak zdaje, iż ta trudność nie jest tak wielka, jeżeli tylko zechcemy się udać po pomoc do zasad przez od-

powiednie nauki teoretyczne postawionych. Sądzimy nawet, iż podanie głównych zasad takiego rozróżnienia przez autora, było w tém miejscu konieczném, gdyż bez tego nie jest w stanie rozwinąć dostatecznie i z należytą jasnością rzeczy o zysku w rolnictwie, o podziale użytych kapitałów, o dochodzie, tworzeniu się kapitału, oszczędności, wkładach i t. p. przedmiotach zatém, które, jak każdemu gospodarzowi wiejskiemu dostatecznie jest wiadomém, dla niego są nader ważne, a dokładne i jasne ich zrozumienie przedewszystkiém pożądaném.

W rozdziale IV autor rozwija ważność *znajomości powierzchni ziemi krajowéj*, a mianowicie wskazuje, *jakim sposobem dochodzić wartości produkcyjnéj i zamiennéj ziemi krajowéj*? W rozwiązaniu téj kwestyi przechodzi autor klassyfikacye używane użytkowych przestrzeni ziemi, podaje zasady do ocenienia lasów, ważność dróg, wartość przestrzeni nieużytkowanych, czyli tak zwanych *nieużytków* i w końcu podaje cel i ważność kadastru, jako powszechnie używanego sposobu do urzędowego ocenienia wartości ziemi, wykazuje przytém niedostateczność tego sposobu, wynikającą z istoty saméj rzeczy i stara się przekonać, że tylko droga *empiryczna*, na znajomości miejsca przez doświadczenie nabytéj, oparta, a zatém wynikająca z wiadomości miejscowych, przez długie doświadczenie nabytych, pewne może starczyć dane i do pewniejszych doprowadzić wniosków, nadmieniając przytém, że tylko sami właściciele niemi mogą tego dopełnić „*bo tylko właściciel lub posiadacz sam gospodarujący w posiadłości ziemskiéj, znać może dokładnie, co ona warta jako siła produkcyjna i jako źródło dochodu.*“ Jeżeli do tego rozdziału zastosujemy owe pojęcie wartości, któreśmy powyżéj rozwinęli, to się okaże, iż wymagałby zupełnego przerobienia, ażeby rzecz cała stanąć

mogła w należytém i prawdziwém świetle. Podług tego posiadałaby ziemia o tyle wartości, o ile jakiekolwiek usługi pełnić jest zdolna. Ta usługa jest zatém miarą jéj wartości. Nieużytki nie mogą przeto mieć żadnéj wartości, jako żadnéj nieczyniące usługi. Według tego pojęcia, można mówić rzeczywiście o wartości ziemi w danym czasie, jak dalece i o ile ona jakąkolwiek pełni usługę w tymże czasie. Lecz pojmując wartość tak, jak autor, i stawiając się tém samém na jego stanowisku, przekonywamy się łatwo, że rozwiązanie owego zadania, które stawia, jest po prostu czystém niepodobieństwem. Ażeby dojść wartości produkcyjnéj i zamiennéj ziemi krajowéj, i to oceniając nie tylko czém jest dzisiaj, *ale i czém być może*, pod wpływem kapitału i pracy, przechodzi wszelkie siły człowieka, nawet umysłowego Herkulesa. Cóż to jest bowiem wartość produkcyjna ziemi? Jest to jéj własność wydawania plonu. Plon zatém jest miarą téj własności, a przeto i wartości. Ta własność jest dwojaka, t. j. wrodzona i nabyta za pomocą kapitału i pracy. Wrodzona zawisła od chemicznego składu gleby, od położenia, klimatu i innych czynników fizycznych, i w tym względzie dzielą ziemię na pszenną, żytnią i t. p. Lecz kapitał i praca zdołają zmienić ją zupełnie tak, że, jak autor sam się wyraża, własność wrodzona staje się podrzędną, a „nakłady i praca ludzka, więcéj jak sama natura, na wartość produkcyjną ziemi wpływają“ (str. 33), jak to ma miejsce w ogrodach, i że w końcu niepodobna odróżnić, co jest skutkiem pracy i kapitału, a co jest natury saméj, tak dalece, że sam nawet radzi (str. 30) iż głównie należy zająć się docieczeniem wartości ziemi i jéj produkcyjnéj siły, według płodów i dochodów, jakie dostarcza, bez *zaciekania się w dochodzeniu przyczyn*, któ-

rym dzisiejszą własność produkcyjną ziemi krajowéj przypisać należy.“ Mówiąc nawiasowo, autor wcale tego nie spostrzega, w jakiéj sprzeczności sam się stawia. Str. 29 bowiem mówi, że oceniając grunt „trzeba ocenić nietylko, czém jest dzisiaj, lecz czém być może pod wpływem kapitału i pracy,“ a str. 30 żąda, ażeby się wcale niezapuszczać w dociekaniu tych dwóch przyczyn. Jakże więc dopełnić tego pierwszego zadania? Jeżeli zatém kapitał i praca posiadają wpływ tak przeważny na wrodzoną wartość użytkową ziemi, na cóż się zda ocenienie téj ostatniéj, tém bardziéj, że nawet dopełnioném być nie może, gdyż trudno, a nawet niepodobna dokładnie rozdzielić skutku tych obu czynników? Jeżeli zaś zechcemy dochodzić wartości użytkowéj ziemi, wynikającéj z tych obu czynników, to znów ta praca na nic się nie zda, bo nam nie da wypadku pewnego i stałego, albowiem pod wpływem kapitału i pracy, ta wartość co chwila się będzie zmieniała i nikt nie jest nawet w stanie postawić granic téj zmianie, gdyż nikomu nie jest wiadomém, do jakiego stopnia podnieść zdoła wartość użytkową ziemi ten czynnik przy pomocy nauki. Możnaby zatém takiemu ocenianiu wartości zrobić ten sam zarzut, co go autor robi kadastrowi (str. 48) „że nigdy nie będzie obrazem stanu obecności, a zatém mniéj więcéj nieużytecznym.“ Przytém cała tu rzecz się gmatwa i staje jeszcze więcéj niejasną przez pojęcie, jakie daje o wartości zamiennéj. Nazywa on bowiem wartością zamienną ziemi dochód, jaki czyni. To samo pojęcie spotykamy i w innych miejscach, tak poprzedzających jak i następnych.

Otóż dziwić się należy rzeczywiście, że autor, posiadając niezaprzeczenie gruntowną znajomość teoryi w téj części stosowanéj, tak grubą mógł popełnić po-

myłkę. Wartość zamienna jakiéjś rzeczy, jest to według zdania Ekonomistów, wrodzona zdolność téj rzeczy być oddaną za inną, służyć przeto za środek do nabycia innéj. Dochód zaś jest to przewyżka nad koszta produkcyi. Możnaż tu więc przypuszczać tak ścisły stosunek między temi dwoma czynnikami, ażeby jeden mógł służyć za miarę i wykładnik drugiego? Nikt niezaprzeczy, że srebro i złoto posiadają największą wartość zamienną, gdyż służą nawet w postaci pieniądza za wyraz téjże wartości, a jednak ileż to jest kopalń złota i srebra, które żadnego nie niosą dochodu. Jeżeli zaś weźmiemy złoto i srebro w postaci pieniądza jako kapitał, czyż tenże przynosi nam większy dochód od wielu innych rzeczy, które pod względem swéj zamiennéj wartości daleko niżéj stoją? Wszak wiemy iż w wielu krajach na zachodzie zaledwie 3% dochodu niesie, gdy tymczasem płody fabryczne niosą 5, 6 i więcéj. Kamienica, która właścicielowi 8% dochodu niesie, taką samą ma wartość zamienną jak ta, która tylko 4% przynosi, to jest bardzo ograniczoną, gdyż obiedwie rzadko kiedy na co innego zamienić się dadzą, prócz kapitału w gotowiznie. Między dochodem zatém a wartością zamienną niema żadnego stałego stosunku. Zdaje się, iż autor pomięszał tutaj dwie rzeczy, t. j. wartość zamienną w tém znaczeniu, jakeśmy ono powyżéj przytoczyli, z ceną rzeczy która się właśnie stosuje do dochodu, jaki ta rzecz przynosi. Wartość zamienna oznaczałaby wtedy ów kapitał, który się przy sprzedaży otrzymuje, a który się mniéj więcéj według dochodu oblicza, służącego za podstawę do obliczenia kapitału czyli ceny, według panującéj w kraju stopy odsetkowéj od gotowizny.

Jeżeli się cokolwiek głębiéj nad tém zastanowimy, to pojmiemy łatwo, iż tak pojęta wartość zamienna by-

łaby bardzo złudnym i niepewnym czynnikiem statystycznych obliczeń; rezultaty ztąd wynikające byłyby takie same, jakie otrzymują nieoględni kupcy domów na spekulacyę w Warszawie budowanych, którzy się potém z boleścią przekonywają, że *dochód* nie jest bezpieczną miarą wartości, czyli właściwéj *ceny*. Już to wyznać musimy, że autor w dziele, którego podstawą być powinna jak największa ścisłość wywodu, nadużywa cokolwiek zanadto formy krasomówczéj, która w utworach nie naukowych nie jest bez wdzięku i zalety, a nawet często dodaje im pewnego pozoru bystrości i gienialności; w naukach ścisłych zaś zwykle bywa wadą, t. j. używa paradoksów dla wytłómaczenia rzeczy najznajomszych i najprościejszych. I tak np. (str. 30) mówi: „iż samo nazwisko *agronomia* okazuje, że się *jedynie* zajmuje podaniem sposobów poznania własności gruntów, *uprawie poświęconych*,“ gdy tymczasem niepodobna nawet przypuścić, iżby to autorowi nie miało być wiadomém, że ona trudni się poznawaniem własności ziemi produkcyjnéj w ogóle, że jednakowo ten cel jest podrzędnym, czyli raczéj środkiem do innego, t. j. do wyszukania i utwierdzenia zasad jak najlepszéj uprawy ziemi, w celu uzyskania jak największéj produkcyi, w obszerniejszém zaś znaczeniu, do ciągnienia jak największych korzyści z gospodarstwa wiejskiego w ogóle. Do rzędu podobnych paradoksów zaliczamy i owe twierdzenie autora, że (str. 49) „tylko właściciel lub posiadacz sam gospodarujący w posiadłości ziemskiéj, znać może dokładnie, co ona warta jako siła produkcyjna i jako źródło dochodu.“ Oczywiście autor liczył tutaj na swą wziętość, jako znakomitość w dziedzinie literatury i Ekonomii politycznéj, że mu ta pozwoli puścić w obieg tak błędne i szkodliwe zdanie, i upowszechnić ono niejako bez wywołania

głębszéj krytyki. Trudno bowiem przypuścić, ażeby autorowi będącemu właścicielem ziemskim i mającemu w skutek swego położenia i stanowiska, jakie z wielu względów w świecie zajmował, tak liczne stosunki z właścicielami ziemskiemi, nie miało być jak najdokładniéj wiadomém, że właściciel ziemi, opierający się jedynie na *swém własném* doświadczeniu, może wprawdzie wiedzieć, co ona jest warta *dla niego*, nie zaś ile jest warta *dla innego*, co się do niéj bierze z większym lub mniejszym kapitałem, z mniejszém lub większém naukowém i gospodarskiém wykształceniem, z większemi lub mniejszemi zdolnościami, z większą lub mniejszą ochotą do pracy, pilnością, pracowitością, obrotnością i troskliwością o swe dobro. Wszak mamy tego codzienne przykłady na kolonistach u nas. Jeden i ten sam kawałek ziemi, który małéj jest wartości w ręku jednego wieśniaka, nabiera jéj w ręku innego, który się do niéj bierze z większą zdolnością, pracowitością i oględnością. Z ziemią dzieje się to samo, co z narzędziem i marmurem w ręku zwyczajnego kamieniarza, a Michała Angelo lub przynajmniéj niejednego z celniejszych naszych rzeźbiarzy. Jaki obraz rozwoju wewnętrznego i finansowego przedstawiałby kraj, którego cały ruch wewnętrzny, tak finansowy jak i kredytowy, i obrót kapitałów byłby oparty, jak tego autor żąda, na podstawie oceny wartości powierzchni ziemi, przez samych właścicieli podanéj, przypuściwszy nawet, żeby ci sumiennie wywiązać się chcieli z tego obowiązku, o tém nas przekonywa pobieżny rzut oka na te wszystkie kraje, gdzie dotąd ani hypoteki ani téż kadastralnego pomiaru niema. Wreszcie dziwném nam się wydaje pod piórem autora takie wywyższenie prostego doświadczenia nad naukę. Na cóż się ona bowiem zda, jeżeli zasady, przez

nią podane, mniéj są pewne od dowolnego twierdzenia pierwszéj lepszéj osoby, nie mającéj żadnéj innéj powagi za sobą, i nie dającéj żadnéj innéj rękojmi swych wiadomości i pojęcia rzeczy, tylko tę, że jest właścicielem ziemi. Zdaje się, iż autorowi ani to na myśl przyszło, jak głęboko poniżył naukę podobném twierdzeniem i w myśl trafił tych wszystkich, którzy, jak to u nas w kraju po większéj części w pewnéj warstwie społecznéj, ma miejsce, naukę i tak wysoko nie cenią i poważaniem dla niéj wcale nie grzeszą.

Prócz tego musimy tutaj zrobić tę uwagę, iż autor nie zbadał głębiéj doniosłości znajomości własności użytkowéj powierzchni ziemi, a mianowicie, iż nierozróżnił tego, jakiéj wartości jest ta znajomość dla rządu, a jakiéj dla mieszkańców i właścicieli. Dla rządu, przedstawiającego w dobrze uorganizowaném państwie interes wspólny ogółu, znajomość ta jest nieskończonéj wagi, jako podstawa główna zarządu krajowego i wyboru najstosowniejszych środków w celu podniesienia dobrobytu i osiągnięcia społecznych celów państwa. Ponieważ zaś osiągnięcie tych celów jest połączone z ofiarami jednostek, a nawet na nich jedynie oparte, więc dla równego rozłożenia ciężaru ofiary, koniecznym jest środek, dający jak największą rękojmię słuszności i sprawiedliwości. A tym środkiem jest kadaster. Chodzi tylko o to, ażeby *najpierw* zasady jego były oparte na *dobrze* zrozumianych prawach produkcyi, *powtóre*, ażeby w przeprowadzeniu jego miano to na uwadze, że dane kadastru przedstawiają zawsze obraz teraźniejszości i nie przesądzają przyszłości, że zatém powinna być w postawieniu jego zasad łatwość, zrobienia każdéj chwili poprawek, które rozwój gospodarstwa i stosunków produkcyjnych niezbędnemi uczyni. W tym celu kada-

ster musi obejmować nietylko wrodzone własności i przymioty powierzchni ziemi, jako produkcyjnéj siły, jéj rozdział i stan kommunikacyj z główniejszemi targami, ale i rodzaj gospodarstwa, stopę na któréj w danéj okolicy powszechnie stoi, ilość otrzymywanych płodów w porównaniu z kosztami i ich ceną, uczynione nakłady i ich dalszą konieczność, podobnie jak i nakoniec sposób zużytkowania dobytych płodów, czyli są przeznaczone do wywozu lub też na miejscową potrzebę. Tym tylko bowiem sposobem można z jak największém przybliżeniem obliczyć kapitał nakładowy i obrotowy, i z łatwością utrzymać ile możności jak najściślejszą kontrolę wzrostu wartości użytkowéj ziemi w pewnym okresie czasu.

Otóż dla rządu ważnemi są jedynie ogólne wnioski, które się wyciągnąć dadzą z tych szczegółów kadastru, lecz tylko o tyle, o ile one wynikają z owych szczegółów, z całą rzetelnością i możliwą ścisłością zbadanych i zebranych. Dla pojedyńczych zaś osób i gospodarzy główną rzeczą są właśnie te szczegóły, gdyż ogólne wnioski wcale ich *bezpośrednio* nie obchodzą. Dla rządu np. jest ważną rzeczą ogólny dochód z kawałka ziemi, jako podstawa wysokości podatku i innych ciężarów, tudzież znajomość ogólnych stosunków produkcyi, na których zmianę przez prawodawstwo lub odpowiednie instytucye wpłynąć zdoła. Dla pojedyńczego posiadacza zaś główną jest rzeczą dokładna znajomość owych właśnie szczegółowych pierwiastków, od których ogólny dochód zawisł, podobnie jak i tych wszystkich szczególnych okoliczności, które podobne wdanie się rządu do produkcyi konieczném czynią. W tém właśnie leży wielka różnica między interesem ogółu czyli rządu, a interesem pojedyńczego właściciela. Wreszcie każdy wła-

ściciel może wprawdzie najlepiéj wiedzieć, jeżeli do tego jest usposobionym, co jego posiadlość jest warta dla niego, ale tam, gdzie chodzi o bezpieczeństwo i pewność trzeciéj osoby, kadaster staje się koniecznym, gdyż bez niego wszystkie tranzakcye kupna i kredytu nie będą miały pewnéj podstawy i odbywać się będą najczęściéj ze szkodą właściciela, jako potrzebującego, a z uszczerbkiem produkcyi saméj, tak szczególnéj jak i ogólnéj. Co zaś autor mówi o Towarzystwie rolniczém i o jego przeznaczeniu w tym kierunku, to podpisujemy z największą ochotą, tém bardziéj, żeśmy już poprzednio nadmienili, jak zbawiennie ono swą czynność właśnie w tym kierunku rozwinęło, z największém poczuciem swego posłannictwa. Pozwolimy sobie tylko zrobić tutaj tę uwagę, iż ono na drodze, przez autora wskazanéj, to jest przez zbieranie opisów, przez właścicieli podanych, nagromadzić mogło nieoceniony statystyczny materyał, z którego jednak dopiero ręka umiejętna byłaby zdołała sporządzić właściwą statystykę, lecz przy równoczesném uwzględnieniu danych, za pomocą kadastru pozyskanych.

Rozdział V traktuje o znajomości ludności krajowéj. Autor przechodzi po kolei jéj rozmnożenie się, jéj rozpomieszczenie w kraju, jéj byt, podział na płeć i téjże stosunki, stosunek małżeństw do ludności i płodności w ogóle, uważa ją pod względem religii, skupienia w miastach, zamieszkania stałego lub niestałego i napływowego, a nakoniec i śmiertelności. Jakkolwiek nie można zaprzeczyć, iż te wszystkie dane stanowią ważny statystyczny materyał, dający nam obraz wewnętrznego społecznego ruchu w kraju, jest on jednak ważniejszym dla rządu, niż dla osób prywatnych i produkcyą się trudniących. Daje on bowiem tylko pogląd ogólny tego

ruchu, który dla rządu jest dostatecznym, lecz nie daje tych szczegółów, które bezpośrednio na produkcyę wpływają i niejako są jéj czynnikami, a których owe dane już są czasami nawet bardzo dalekiém następstwem. Dla producenta zaś tylko te szczegóły właśnie mają interes i wagę. Nawet sam rząd, jeżeli mu kiedykolwiek wypadnie działać w danym kierunku, zmuszonym jest wziąść pod szczegółowy rozbiór te właśnie czynniki, których owe dane są wynikami. Tym tylko bowiem sposobem zdoła on wywrzeć wpływ pożądany i zbawienny na produkcyę krajową. Jakąż np. może mieć ważność dla producenta, że w pewném miejscu liczba zawartych małżeństw upada? Małżeństwa o tyle tylko mogą mieć dla niego wartość, o ile tym sposobem zwiększa się konsumpcya miejscowa i konkurencya ręcznéj pracy. Jeżeli zaś ten cel da się osiągnąć innym sposobem, np. przez napływ ludności zkądinąd, objaw ów dla niego jest zupełnie obojętnym. Dla rządu zaś zmniejszenie np. liczby małżeństw jest skazówką, iż w stosunkach zarobkowych ludności, albo téż obyczajowych, rozwinął się czynnik, przeciwny liczniejszemu zawieraniu małżeństw. Ponieważ zaś stan taki pociąga skutki szkodliwe dla państwa, więc rząd widzi się zmuszonym zwrócić swą uwagę w tę stronę i badać przyczyny tego objawu, aby je ile możności usunąć, lub ich wpływ nieszkodliwym uczynić. Kwestya wzrostu ludności, śmiertelności i rozmieszczenia inny ma interes dla rządu jak dla osób prywatnych. Dla rządu jest ona ważną pod względem potęgi państwa, opierającéj się na bitném wojsku i podatku. Dla tego téż nie tyle mu chodzi o szczegóły cyfr produkcyi, ile raczéj o ogół produkcyi saméj, jako jedynéj podstawy możności ponoszenia publicznych ciężarów, gdy tymczasem dla producentów owe szcze-

góły największe mają znaczenie. Dla rolnika np. nie jest to bowiem rzeczą obojętną, czyli ta ludność jest więcéj skupiona w miastach lub téż na wsi. W pierwszym bowiem razie gospodarstwo wiejskie staje się nader mozolném i trudném, dla braku rąk i potrzeby wielkich kapitałów obrotowych. A chociaż cena produktu wzrasta z powodu zwiększonéj konsumcyi, zdarzyć się może łatwo iż wysokość ceny nie wynagrodzi wcale ubytku rąk i nie pokryje dostatecznie uczynionych nakładów, gdyż wzrost ceny zawisł wiele od konsumcyi, a ta nie wzrasta zawsze w prostym stosunku do wzrostu konsumentów, którzy przez brak zarobku zmuszeni są ograniczyć się w swych potrzebach nawet najniezbędniejszych, jaką jest np. żywność. Owe statystyczne dane wydają nam się zawsze, jak owe sprawozdania rządców majętności większych, które przedstawiają wprawdzie obraz chwilowego majątkowego stanu i dochodu, ale z których jedynie właściciel dobrze obznajomiony ze znaczeniem pojedyńczych liczb i danych, poznać jest w stanie, czyli jego majątek rośnie lub nie, a dochód się pomnaża lub upada. Są one w tém podobne do budżetów, przedstawianych w państwach, lub téż akcyonaryuszom przez zarząd towarzystw akcyjnych. Dla gospodarza samego, dla kontrybuenta albo téż akcyonaryusza i zarządzającego bezpośrednio czy to jakiém przedsiębierstwem, czy téż pracą, są większéj wagi owe fakta, których powyższe statystyczne dane są ostatecznym wynikiem, a które mu właśnie wskazują źródło czy to pomyślności czy upadku. Do rozpoznania tychże faktów i rząd się musi uciekać każdą razą, gdy mu chodzi o zbadanie przyczyny złego lub niepowodzenia.

Zdawałoby nam się przeto, iż w dziele stosowaném, praktyczném, wypadało koniecznie wykazać tę

praktyczną stronę owych statystycznych pierwiastków i podać skazówki do wytłómaczenia sobie ich znaczenia i wartości. A tego właśnie autor nie uczynił. Nawiasowo tylko, mimochodem niejako, napomknął on tu i owdzie cokolwiek o znaczeniu tych danych, lecz nie dostatecznie i niewyczerpująco przedmiotu. Było tu osobliwie miejsce do wskazania ważności statystyki każdego pojedyńczego gospodarstwa, wykazania jéj stosunku do statystyki ogólnéj kraju, korzyści i zbawiennego wpływu na pomyślność tegoż gospodarstwa i wyjaśnienia pierwiastków, z których się składać powinna, ich znaczenia i doniosłości. Byłaby to wielka przysługa dla kraju, który pod tym względem bardzo nizko stoi. Rządność bowiem nie należy do jego wielu znakomitych cnót. Prócz tego jest jeszcze jeden szereg objawów społecznych i stanowiących statystyczne dane, nierównie ważniejszy od poprzedniego dla produkcyi krajowéj, a który w obecném dziele całkiém jest pominięty. Do tego szeregu należą: charakter narodu, jego umysłowe zdolności, zwyczaje i obyczaje, przesądy, pracowitość, moralność, ustawy i prawodawstwo, różne instytucye krajowe, forma rządu, a nadewszystko oświata i wychowanie publiczne. Znajomość tych produkcyjnych czynników jest ważniejszą od znajomości powierzchni ziemi krajowéj, nawet i kapitału, na które autor jednak taką wagę kładzie. Jeżeli bowiem kapitał jest nagromadzoną pracą, a praca, poparta nauką, tak potężny wpływ na siły produkcyjne ziemi wywrzeć zdoła, że wpływ jéj wrodzonych własności prawie całkiem niknie, znajomość tychże sił i własności musi być podrzędną i potrzebna tylko o tyle, o ile tego wymaga konieczność zbadania wielkości nakładu w kapitale i pracy do przyprowadzenia pewnego kawałka ziemi do pewnego stopnia urodzaj-

ności, albo téż dla zbadania, jaki rodzaj gospodarstwa będzie na pewnym kawałku ziemi najwłaściwszym i najstosowniejszym.

Lecz praca i kapitał nie wiele przyniosą korzyści, jeżeli nimi nie będzie kierowała znajomość rzeczy t. j. nauka, a w przeprowadzeniu praktyczném, bystrość umysłu. Z pomiędzy dwóch robotników zawsze ten większe będzie ciągnął korzyści ze swéj pracy i kapitału, który jest zręczniejszym i przemyślniejszym; zręczność zaś jest skutkiem wrodzonych zdolności i nauki. Jak wielkiéj wagi dla produkcyi są zaś ustawy, prawodawstwo i różne inne instytucye, o tém się możemy łatwo przekonać, jeżeli porównamy stopień rozwoju dwóch krajów, pod względem owych czynników produkcyi od siebie się różniących. Obyczaje i zwyczaje i moralność mają wpływ wielki na pracowitość ludu, na tworzenie kapitałów przez oszczędność i na kierunek użycia swych produkcyjnych zasobów. Naukę zaś i oświatę, zaliczyć potrzeba do najwyższych potęg produkcyjnych. Albowiem nauka jest to ujarzmienie sił produkcyjnych przyrody, oświata zaś, stosowne tych sił użycie, zgodne z potrzebami ogółu i najdroższemi a zarazem najwyższemi celami ludzkości. Oświata oczyszcza, uzacnia i uszlachetnia obyczaje i zwyczaje; ona to rodzi gotowość do ofiar, bez których nie mogą powstać żadne instytucye i urządzenia, mające na celu zadowolenie wyższych potrzeb człowieka.

Gdyby autor był w tym kierunku ten rozdział rozwinął, byłaby mu się nastręczyła sposobność do wykazania tych tak wielkich, a w naszych stosunkach tak ważnych praw, któreby każdemu z nas głęboko w serce i pamięć wryć się powinny, że podstawą wszelkiéj produkcyi są ludzkie potrzeby, a *jedyną* siłą produkcyjną

i jedyną podstawą wszelkiéj potęgi praca; że czém liczniejsze i wznioślejsze są te potrzeby, tém większa i wyższa ta potęga; że zatém nie ograniczać potrzeby wypada, ale pobudzać do pracy ku ich zadowoleniu; że nakoniec ten naród wyżéj stoi, który za podstawę swych obyczajów, zwyczajów i instytucyj, przyjął zadowolenie wyższych i wznioślejszych potrzeb ludzkości. Żałować należy, iż tego nie uczynił i nie tylko w tym rozdziale nic nie wspomniał o tych tak wysokiéj wartości będących czynnikach produkcyi, gdzieby najwłaściwsze było dla nich miejsce, ale i w następnym rozdziale, traktującym *o znajomości kapitału narodowego*, poszedł za zdaniem tych ekonomistów, którzy nauki do kapitału niewliczają. Wyraża on się w téj mierze następnie (str. 75): „Przypominamy że... dary przyrodzenia, któremi kraj jest obdarzony, tudzież *siły i zdolności człowieka* nie mogą być poczytane za kapitały... Utrzymują, że ponieważ trzeba poświęcić czas i nakłady na wykształcenie naszych władz umysłowych i nabycie większéj zdolności do pracy, wartość tego czasu i nakładów poczytać należy za owoc oszczędności, za jakiś zapas niemateryalny; uzbierany i wcielony poniekąd w człowieka, który podobnie, jak każdy inny kapitał, jest dla niego siłą produkcyjną i źródłem dochodu. Gdyby tak było, toby jednakowy czas i jednakowe nakłady, na wykształcenie nasze łożone, zawsze jednakową wartość kapitału wydawać i wyobrażać powinny. Czy tak się dzieje w istocie? Czy dwaj ludzie różnemi wrodzonemi zdolnościami obdarzeni, po przepędzeniu równego czasu na nauce i po wydaniu na nią równéj summy koszta utrzymania i wykształcenia, jednakowo zawsze są usposobieni do powołania, któremu się poświęcają? Dwieście tysięcy kapitału uzbieranego przez oszczędność producenta, dają mu zawsze możność

nabycia materyałów surowych lub płacenia zarobków, za wartość odpowiadającą tym dziesięciu tysiącom; ale taż sama summa, wydana na wykształcenie i uzdolnienie dwóch ludzi, może zrobić z jednego człowieka celującego w swém powołaniu i zapewnić mu sowity sposób utrzymania na całe życie, a nie usposobić bynajmniéj nieuka. Czyliż można zwać kapitałem celującą zdolność przemysłowego człowieka i nawet prostego robotnika, który się wykształcił sam i szczególnemu talentowi zdolność swoją winien, i posiada tém samém wielki tak zwany niemateryalny kapitał w swojéj osobie, pomimo że nic nie wyłożył na swoje usposobienie, i u którego wartość jego zdolności za dzieło jego oszczędności uchodzić nie może.“

Przytoczyliśmy dosłownie ten ustęp, ażeby dać wyobrażenie całego kierunku i rozumowania autora, tudzież siły dowodów, jakie na poparcie swego zdania przytacza. Autor nazywa kapitałem nagromadzoną wartość, dziełem pracy będącą. Zobaczmy jak dalece wykształcenie i nauka posiadają te znamiona. Sądzimy, iż nam nikt, a nawet sąm autor nie zdoła zaprzeczyć, jeżeli to *śmiałe* postawimy twierdzenie, że wszelka nauka i wykształcenie zdobywają się jedynie pracą, a zatém przedstawiają nagromadzoną pracę. Bo nawet i w tym wypadku, że tam jakiś przemysłowiec lub prosty robotnik *sam* się wykształcił, nie może ta samorodność odjąć wykształceniu téj cechy pracy, którą posiada, gdyż czy kto *sam* się ukształci, czy téż od kogo innego pobiera wykształcenie, to niezmienia w niczém tego nieodzownego warunku, dołożenia w tym celu własnéj pracy, chyba że autorowi są wiadome środki do nabycia nauki i wykształcenia *bez* pracy, co jednak z pewnością nie nastąpi w tym wypadku, jeżeli się kto *sam* kształci.

Czy się zatém sam kształci lub nie, zawsze musi na to poświęcić czas, swe siły i kapitał w gotowiznie lub w usługach na nabycie owych środków, bez których wykształcenie jest niepodobne. Mamy zatém pierwszą cechę kapitału, t. j. że nauka i wykształcenie wszędzie i zawsze jest dziełem pracy. Autor może odmówi nauce wartości? Zobaczmy. Autor dzieli wartość na użytkową i zamienną. Przypatrzmy się jaką z tych wartości może mieć nauka i wykształcenie.

Do kapitału narodowego zalicza autor *machiny i narzędzia,* a to dla tego (str. 89) że zwiększają nadzwyczajnie skuteczność pracy ludzkiéj. Czyliż w obec objawów codziennego życia można zaprzeczyć nauce tę własność, że nadzwyczajnie zwiększa skuteczność pracy ludzkiéj? Sądzimy że nie. Powiemy nawet więcéj, że nauka i wykształcenie takim są potężnym czynnikiem produkcyi, że skuteczność wszystkich innych prawie całkiem od niego zawisła. Dajmy najlepszą i najdoskonalszą machinę w ręce takie, które się z nią obchodzić nie umieją a zobaczymy, jaką wartość ta machina lub narzędzie będą miały. Będzie to ta sama historya, co z zegarkiem w ręku owego sułtana, lub któregoś z kacyków wyspiarskich cichego morza, który nie znając mechanizmu, ruch jego przypisywał ukrytéj w nim duszy. Jakąż wartość ten zegar miał w ręku owego sułtana, lub téż parowa machina ma w ręku nieumiejącego się z nią obchodzić gospodarza? Nareszcie, wszelka wartość tych machin i narzędzi polega na ich użyteczności, czyli usludze, którą pełnią. Ta zaś nie jest jedynie wynikiem pracy i gotowizny, lecz przeciwnie wykształcenia i nauki, gdyż materyał i robota podrzędną w niéj mają wartość, główną zaś pomysł i urządzenie, które przecież są wynikiem wykształcenia i nauki. Nauka

i wykształcenie są zatém wartością niezaprzeczoną i to niezmierzoną, gdyż cały postęp, cała przyszłość produkcyi na nich polega, a że ta nauka i wykształcenie, które dzisiaj nabyć jesteśmy w stanie, są wyrobem minionych wieków, więc i nauka i wykształcenie są wartością przez wieki nagromadzoną i posiadają wszelkie cechy kapitału. Zobaczmyż teraz dla czego je autor nie chce policzyć do kapitału narodowego.

Oto najprzód dla tego, że jednakowy czas i jednakowy nakład na nasze wykształcenie łożony, nie daje i nie wyobraża zawsze jednakowéj wartości kapitału, to jest że dwaj ludzie po przepędzeniu równego czasu na nauce i po wydaniu na nią równéj summy, nie są zawsze jednakowo usposobieni do powołania, któremu się poświęcają. Lecz pytamy się autora, czy to ma miejsce rzeczywiście przy wszystkich zatrudnieniach i przedsiębierstwach, które autor zalicza do rzędu kapitałów? I tak np. nakłady w *uprawę i ulepszenia* gruntu włożone, liczy autor do kapitału. Czyliż te wszędzie tę samą wartość przedstawiają i w każdym gruncie i w każdém miejscu tę samą wartość reprodukują? Czyliż machina źle użyta, albo bez użytku stojąca, albo zepsuta, albo téż nakoniec przez doskonalszą zastąpiona, przedstawia tę samą wartość, co kapitał na jéj zakupienie włożony? Czyli towar, który wyszedł z mody i użycia, albo z jakiéj innéj przyczyny, nie może być spieniężonym, tę samą przedstawia wartość, co kapitał w niego włożony? A przecież takie towary i płody przemysłu rękodzielniczego, tudzież machiny i narzędzia, zalicza autor do kapitału narodowego. Gdyby autor sam cenił cokolwiek wyżéj wykształcenie i naukę, niepodobna, aby jego bystremu oku mogła była ujść ta sprzeczność w ocenianiu tego tak potężnego czynnika wszelkiéj produkcyi w po-

równaniu z innemi. Wprawdzie nie jest to wina samego autora, podziela on ten błąd z wielu innemi, a nawet znakomitemi Ekonomistami, gdyż w téj kwestyi dotąd jeszcze największe panuje zamięszanie. Lecz ten błąd nie wywrze nigdy gdzieindziéj takszkodliwego wpływu jak u nas. Wszędzie bowiem nauka wyrobiła sobie odpowiednie swéj wysokiéj godności i wartości stanowisko, i mniéj dba o to, czy ją zaliczają do kapitału pod względem społeczno-gospodarskim lub nie. Lecz u nas nauka ma dotąd jeszcze miejsce w przedpokoju, a najwięcéj w kącie salonu; podobna w tém do sztuki w Anglii, któréj wykonawcy w salonie od reszty gości sznurkiem odgradzani bywają, a przynajmniéj do niedawnego jeszcze czasu bywali. Tutaj zatém głównie o to chodzi, ażeby jéj wyrobić stanowisko, które się jéj w społeczeństwie słusznie należy. Nie wolno nam zatém pomijać żadnéj sposobności do wykazania jéj przeważnego wpływu i działania w każdym kierunku. W jéj bowiem rozwoju leży cała nasza przyszłość jak i przeszłość na niéj spoczywała.

Naszém zdaniem, przyczyna tego zamięszania w ocenieniu znaczenia nauki dla produkcyi wszelkiéj leży w tém, że nierozróżniano dotąd nigdzie zdobyczy naukowéj saméj dla siebie, od wrodzonych sił umysłowych człowieka, i właściwego wykształcenia, to jest téj cząstki nauki, którą sobie człowiek przyswoić jest zdolen z ogólnego naukowego zasobu, jak to będziem się starali w inném miejscu obszerniéj rozwinąć i udowodnić. Naukę jako taką nie reprezentują wcale nagromadzone księgi, ale stopień wysokości naukowych zakładów i wpływ tychże na prawodawstwo, wszelkie społeczne instytucye w kraju i obyczaj narodowy.

Jak w ogóle cała praca wieków i wszystkich narodów jest nagromadzoną w nauce w ogóle, t. j. w téj sumie prawd, które ona wykryła i jako takie utwierdziła, tak téż i szczegółowo praca wiekowa pojedyńczego narodu jest nagromadzona w jego naukowych zakładach i reprezentowaną przez stopień swéj wysokości i udział, jaki bierze w ogólnym naukowym ruchu świata. Otóż zakłady naukowe pojęte w ten sposób, jako praca umysłowa narodu, od wieków nagromadzona, przedstawiają wartość nieocenioną, wyższą nad wszelkie inne wartości, nawet nad sam kapitał w gotowiznie, który jednak powszechnie najwyżéj jest cenionym. Francya i Anglia panują światu nauką, za którą idzie kapitał w gotówce i materyalna potęga. Belgia i Szwajcarya, te kraje tak małe i na pozór słabe, są jednak silniejsze i potężniejsze od wielu swych terytoryalnie nierównie mocniejszych sąsiadów. Ztąd wniosek, że zakłady naukowe, jako przedstawiciele nauki, należą niezaprzeczenie do kapitału narodowego; mają bowiem wszystkie jego cechy i własności i rządzą się temi samemi prawami co i on pod względem swego powstania i użytku. Jest to niezaprzeczenie kapitał, tylko nie materyalny. Płodem jego jest powszechna oświata narodu, najpotężniejszy czynnik wszelkiego materyalnego produktu. Tę oświatę, czyli inaczéj powiedziawszy, biorąc ją ze względu na jednostkę zdobywającą ją sobie, to wykształcenie odróżnić potrzeba od nauki. Nauka bowiem jest niejako rezerwoarem ogólnym wiedzy, z którego każdy w postaci wykształcenia, czerpie według swych sił, możności, sposobności, usposobienia, zdolności i upodobania, to co chce i tyle ile mu się podoba i może, i to zaczerpnięte zużywa znów w najrozmaitszy sposób, mniéj lub więcéj produkcyjny. Jest to pełne

twórczéj siły słońce, które całe stworzenie rozgrzewa, do czynności pobudza, zasila i wszelkiego życia jest przyczyną; samo zaś przezeń większéj potęgi swéj twórczości nabywa. Podobnież i wykształcenie posiada wszystkie cechy kapitału, jakie według zdania autora przedstawiają machiny, narzędzia, budynki, uprawa i ulepszenie gruntu i t. p. Jeżeli zaś autor zaprzecza mu tego znaczenia, dla tego że raz jednakowe nakłady na dwie osoby uczynione, nie wyobrażają i nie wydaja jednakowéj wartości, powtóre zaś, że ,,nie podobna jest obmyślić sposobu lub formuły pewnéj na ocenienie wartości kapitału materyalnego w mieszkańcach kraju zawartego,“ to musimy to zdanie przypisać jedynie niedostatecznemu zgłębieniu i pobieżnemu ocenieniu rzeczy. Weźmy bowiem dwóch ludzi, dajmy im jednakowy kapitał w gotówce do reki, i jednakowe grunta tak pod względem ilości jako i jakości i pozwólmy im gospodarować czas krótszy lub dłuższy, to się w koncu okaże, że kapitał pierwotny nie będzie w obu razach jednakowo reprezentowany. Ta nierówność będzie jeszcze większą, jeżeli te grunta, choć jednakowéj dobroci, będą w odmiennych warunkach położenia i produkcyi, a cóż dopiero, jeżeli się będą różnić i pod względem jakości? Czyż dla tego ów kapitał nie będzie kapitałem?

Mylném jest przytém że się nakład na wykształcenie nie da obliczyć i wyrazić cyfrą. Niema owszem nic łatwiejszego od tego. Weźmy liczbę lat, które młodzież spędzić ma w szkołach, ilość uczącéj się i kończącéj nauki młodzieży, pomnóżmy to wszystko przez summę, którą potrzeba rocznie według zwyczaju krajowego średnio na utrzymanie młodzieńca, a będziemy mieli kapitał wydany. Nie będzie on wprawdzie wyrażał do grosza wyłożonéj summy, tylko przez przybliżenie, ale

chcielibyśmy aby nam autor wskazał jakąkolwiek kategoryę kapitałową, którą sam za taką przyjmuje, a któraby rzeczywiście, ściśle aż do grosza, włożony w nią kapitał przedstawiała? Summa wiadomości nabytych przedstawia nawet ile możności jak najściśléj wyłożony kapitał w gotowiznie. Wszelka bowiem nierówność jaka tu zajść może, pochodzi od pracy i wrodzonych zdolności i sił. Lecz ta nierównosć wychodzi nawet na korzyść kapitału, bo nauka jest obliczona na mierne zdolności i siły, które praca zastąpić może. Jeżeli więc przy zdolnościach jest jeszcze i praca, wtenczas uzyskane wiadomości powiększą jeszcze kapitał. Co innego będzie, jeżeli weźmiemy pod rozbiór użytek, zrobiony z nagromadzonych wiadomości, mający odtworzyć włożony kapitał i dać jeszcze nadmiar. Tutaj w wypadku zachodzi największa nierówność, nie dająca się żadném objąć na pozór obliczeniem, tém bardziéj iż wypadki choroby, kalectwa lub śmierci, owa nierówność jeszcze powiększają.

Lecz jakież użycie kapitału gotowego przedstawia nam w téj mierze niezachwiane pewniki? Czy może w gospodarstwie rolném? Wiadomo jest przecież, iż stan powietrza, gradobicia, pożary, ulewy, wylewy, zarazy, robactwo i t. p., od naszéj woli niezawisłe przypadłości, plon zupełnie zniszczyć są w stanie. Dla tego też plony roczne, statystyką wykazane, nie przedstawiają nigdy téj wartości, jakąby wydawać powinny, odpowiednio do użytego kapitału. To samo ma miejsce w wszelkich innych gałęziach produkcyi. Zyski, niekiedy bardzo wysokie, jakie pojedynczy producent czasami ciągnie, nie powinny nas łudzić, są one bowiem tylko wyjątkiem, drogo okupionym stratami, równocześnie ponoszonemi przez wszystkich innych spółzawodników.

Że zatém jeden ze swéj nauki i wykształcenia mało korzysta, albo nawet wcale nie korzysta, to nie zmienia rzeczy i nie może wpłynąć na znaczenie produkcyjne nakładu, jak nie wpływa wcale na znaczenie kapitału gotowego ta okoliczność, że ktoś go używa nie na produkcyę, lecz na marnotrawstwo albo go zakopuje bezczynnie. Wprawdzie kapitał nagromadzony w gotowiznie i przechowany, nie traci nigdy swéj wartości, chyba że zostanie zniszczony, ale to się odnosi tylko do kapitału w kruszcu, wszelki inny kapitał przechowany, podpada tak samo łatwemu zniszczeniu, jak i kapitał nagromadzony w postaci wykształcenia przez śmierć lub kalectwo osoby, a jednak nie traci przez to swego znaczenia. Przypominamy tutaj tylko banknoty, wierzytelności, papiery kredytowe, akcye i t. p.

Nareszcie odróżnić potrzeba od nauki i wykształcenia, zdolności i usposobienie człowieka. Te są rzeczywiście tém, czém siły fizyczne ziemi, powietrza i innych przyrodnich czynników produkcyi, i są najważniejszą przyczyną owéj nierówności, którą w produkcyi pojedyńczych osób spostrzegamy, chociaż praca i nakład i tutaj, podobnie jak i przy siłach fizycznych, wrodzone przymioty a przeto i całą ich doniosłość i wpływ na produkcyę do wysokiego stopnia zmienić i zatrzeć są zdolne.

Dotychczasowe nierozróżnienie tych trzech pierwiastków w nauce i wykształceniu, jest powodem tego chaosu, panującego dotąd u Ekonomistów, pod względem ocenienia ich doniosłości i znaczenia. Jakkolwiekbądź, czyli autor je chciał zaliczyć do kapitałów, czyli też jedynie do czynników produkcyi, należało koniecznie wziąść je pod rozbiór i wykazać ich wpływ i doniosłość w dziele praktyczném o produkcyi, a to tém bardziéj

jeszcze u nas, gdzie, jak już nadmieniłem, wysokie znaczenie i wartość tych czynników, dotąd jeszcze tak małe znajduje uznanie.

Pozwoli nam autor zrobić jeszcze tę uwagę, że tak ważna kwestya jak wychowanie publiczne, wzięte z téj strony, jako czynnik produkcyi, zasługiwała na to, aby stanowiła osobny dział w gospodarstwie narodowém stosowaném, w którém rękodzielnictwo i handel osobne zajmują działy i mamy nadzieję, że przy drugim tomie tegoż dzieła, którego rychłego wyjścia szczerze życzemy i pragniemy, autor zechce wynagrodzić dotychczasowe zaniedbanie tego przedmiotu, obszerniejszym nieco rozbiorem.

Do kapitału zalicza autor i domy mieszkalne. Godzimy się chętnie na to z autorem, wbrew opinii wielu innych Ekonomistów, lubo z cokolwiek innych powodów, jak to autor czyni. Każdy dom ma wartość, która jest z jednéj strony wyrazem pewnéj ilości nagromadzonéj pracy, t. j. kapitału w jego budowę włożonego, z drugiéj wyrazem usługi, którą pełni. Że ta usługa w *wyższéj stoi cenie* po miastach jak na wsi, jest to skutkiem konkurencyi. Nie możemy przeto podzielać narzekań autora na „monopol (str. 83) niektórych właścicieli, żadném prawem rzeczywistém nie poparty, lecz tak silny, iż mu żadne prawo podołać nie może, w skutek którego pobierają częstokroć właściciele domów dochód, za najem mieszkań, tak wysoki, iż się staje ciężarem, a czasem nawet klęską dla lokatorów, przymuszonych ulegać przesadzonym wymaganiom właścicieli.“ Jest to bowiem ten sam monopol, który wywiera właściciel bujnéj i urodzajnéj ziemi, a który autor w postaci *renty* broni, ten sam monopol, który wywiera człowiek, obdarzony wyższemi umysłowemi zdolnościami,

za pomocą których wywalcza sobie wyższe w świecie stanowisko w każdym zawodzie i mienie. Nie przeczymy wcale, że wysokie komorne jest ciężarem gniotącym i dotkliwym, i ulegamy mu tak samo, jak każdy inny, nie sądzimy jednak, aby ten ciężar innym sposobem dał się usunąć lub zwolnić, jak przez wolną konkurencyę, t. j. przez większą ilość mieszkań, aniżeli ich jest potrzeba, t. j. przez większą stręcz od pokupu.

To co autor mówi o szkodliwości wysokiego komornego, dałoby się daleko łatwiéj zastosować do drogości pierwszych potrzeb do życia, których ograniczenie nie jest tak możliwe jak np. mieszkanie. Wreszcie kapitał, obliczony na podstawie komornego, nie przedstawia rzeczywistéj wartości domu; wszystkie instytucye kredytowe o tém dobrze wiedzą i pożyczają na domy najwięcéj do wysokości $^2/_3$ takiego szacunku, bo wartość i tutaj zależy od usługi, a ta od wielu innych i różnorodnych stosunków. Usługa np. którą sklep pełni kupcowi, położony w części miasta, będącéj środkiem ruchu, jest większą nieskończenie od téj, którą pełni sklep na odległém przedmieściu. Stąd wartość większa takiego miejsca dla kupca, ztąd zarazem i większa konkurencya i żądanie, a przeto i podniesienie ceny czyli komornego nad wartość

W dalszym ciągu tego rozdziału, autor przechodzi po kolei inne czynniki kapitału, jako to: *nakłady w uprawę i ulepszenia gruntu włożone*, *budowle* do zachowania inwentarzy, tudzież *fabryczne* i *handlowemu przemysłowi poświęcone*, *machiny* i *narzędzia*, *inwentarz żywy*, *materyały surowe*, *pieniądze*, *wierzytelności*, i nakoniec *towary*. Znajdujemy tam wiele trafnych uwag, jak np. następną, odnoszącą się do *machin* i *narzędzi*. Autor mówi (str. 89): „Ważnémby to było zadaniem statysty-

czném, porównać ogólne usposobienie robotników w krajach, w których używanie machin jest upowszechnione, z usposobieniem i zręcznością robotników podobneż wyroby za pomocą narzędzi dostarczających, w krajach mniéj posuniętych w przemyśle rękodzielnym i mniéj machin używających; kto wie, czy takie badanie nie doprowadziłoby do tego wniosku, że doskonałość i wykończenie wyrobów jest częstokroć w odwrotnym stosunku z zręcznością i zdolnością robotników ich dostarczeniem zajętych.“ Mniéj zgodzićbyśmy się mogli na następne np. zdanie (str. 87). Mówiąc o bydle i żywym inwentarzu, autor tak się wyraża o surowych materyałach, przez niego dostarczanych: „Nie tyle ważne są dla potrzeb ludności i dla przemysłu i dochodów krajowych materyały surowe, jako to wełna, skóry i t. p. otrzymywane ze zwierząt w kraju hodowanych, bo fabrykaty wyrabiane z tych materyałów, a czyniące zadosyć potrzebom odzieży, mogą także być dostarczane z za granicy, jeżeli krajowe rękodzielnie w dostatecznéj ilości ich dostarczyć nie mogą. Lecz tego rodzaju płody zwierzęce stanowią w krajach rolniczych znaczną cyfrę dochodów z ich handlu ciągnionych, która wchodzić winna do wykazu bogactwa kraju, statystycznie opisywanego.“

Przyznajemy szczerze, iż tego ustępu nie rozumiemy wcale. Albo te płody należą do bogactwa krajowego, albo nie. Sądzimy iż nikt nie zaprzeczy, że rzeczywiście należą i ośmielamy się nawet twierdzić, iż jeżeli nie są ważniejsze, to przynajmniéj równie ważne, jak i inne usługi inwentarza, pod względem gospodarstwa społecznego. Nie jest zaś wcale rzeczą obojętną, czyli ten surowy materyał bywa przerobiony za granicą i jako taki wchodzi napowrót do kraju, lub téż w kraju sa-

mym, stając się tym sposobem źródłem dochodu dla znacznéj liczby mieszkańców. Gdyby Anglia, Belgia, Szwajcarya i inne państwa, trzymały się takiéj zasady, jaką autor głosi, nie byłyby z pewnością doszły do obecnego stanu swego rozwoju.

Co do *pieniędzy*, mówi autor (str. 90), że one „należą do kapitału narodowego, raz z powodu wartości wewnętrznéj kruszców, którą w sobie zawierają, drugi raz dla usługi produkcyjnéj, którą świadczą, będąc pośrednikami zamiany, i nakoniec dla dochodu jaki czynią, będąc wypożyczone.“ Nam się zdaje, że każdy towar, w ogóle każda rzecz, nie tylko pieniądz, mniéj więcéj tę samą usługę czyni. Pieniądz jest takim samym towarem, jak i każden inny, posiadającym te same własności i przymioty, co i wszystkie inne. Wyższość jego leży jedynie w tém, że jest uprzywilejowaną miarą wartości, i że jako taka sprowadza natychmiast nadzwyczajne zamięszanie w stosunkach kupna i sprzedaży, skoro tylko z jakiegokolwiek bądź powodu nie jego wartość, ale cena się zmieni, t. j. kiedy jego przymiot jako towaru, weźnie górę nad jego przywilejem. Przyczyna zaś takiéj zmiany, nie leży ani w jego wartości kruszcowéj, ani w owéj własności, że jest miarą wszelkiéj wartości, ale w stosunkach zupełnie odrębnych, mających więcéj związku z tą usługą, którą autor niejako za zaletę im poczytuje (str. 92), „że przez swoją wartość utrzymują w obiegu papierowe pieniądze i przez to stają się rzeczywiście siłą produkcyjną, gdyż dają początek wartości, jeśli *nie rzeczywistéj*, to przynajmniéj za taką powszechnie uważanéj, któréjby bez nich nie było.“ Otóż właśnie przez to, że często dają początek *wartości nie rzeczywistej*, co każdego razu nastąpi, gdy pieniądz papierowy nie jest pokryty wartością kruszcu, lub jaką-

kolwiek inną wartością, mogącą być każdéj chwili na pieniądz kruszcowy lub inny towar zamienioną, staje się powodem finansowo-kupieckich przesileń. Lecz téż tylko wtedy stają się rzeczywiście siłą produkcyjną, gdyż nią nie są, jeżeli tyle tylko papierowych pieniędzy jest w obiegu, ile zdoła pokryć summa w gotowiznie kruszcowéj w banku złożona. Jest to bowiem tylko prostem zastąpieniem kruszcu przez papier, a nie pomnożeniem kapitału, a przeto i siły produkcyjnéj. Lecz taką usługę pełnią również wszystkie towary, łatwo na pieniądz zamienić się dające, jak np. weksle, obligi, akcye, zastawy wszelkiego rodzaju i t. p., będące podstawą kredytowych instytucyj.

Na tém kończymy rozbiór pierwszego działu, tego pod każdym względem w naszéj literaturze ważnego dzieła. Nie wahaliśmy się przeto wejść cokolwiek głębiéj i szczegółowiéj w postawione w nim zdania i zasady, a to z powodu wielkiéj ich doniosłości i wpływu na produkcyę kraju. Żałujemy tylko mocno, że autor nie skłonił się do obrobienia tego, z natury swojéj suchego przedmiotu, więcéj demonstracyjnie. Takie wskazanie następstw i wpływu każdéj zasady na produkcyę, udowodnionych przykładami wyjętemi z życia, byłoby się niezmiernie przyczyniło do ożywienia całości, wzbudzenia większego zajęcia w czytającym i zachęcenia go do głębszego studyum, gdy tym czasem forma dydaktyczna nie podnosi wcale przedmiotu i jest dobrą tam, gdzie nauka jest obowiązkiem t. j. w szkole, chociaż i tutaj metoda demonstracyjna wchodzi obecnie w powszechniejsze użycie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O STOSUNKACH EKONOMICZNYCH

W POLSCE W XVII i XVIII wieku.

(Ciąg dalszy).

3.

Przy upadku miast, przy złamaniu ducha kupieckiego w narodzie i przy osłabieniu zasad polityki handlowo-narodowéj, nie dającéj ani dostatecznéj opieki i poparcia kupcom krajowym w obcych krajach, ani dostatecznego popędu przemysłowi miejscowemu, a przeciwnie otwierającéj coraz szersze wrota spekulacyi i kupiectwu obcemu, stosunki handlowe z zagranicą, musiały tracić na znaczeniu, a zwłaszcza coraz więcéj na szkodę i niekorzyść krajowego bogactwa się obracać. Wprawdzie nie można rządu ówczesnego o obojętność obwiniać, robił co mógł, ale nie wiele mógł, brakowało mu na sile i powadze, a co najważniejsza na poparciu kraju

który skutkiem wkradającéj się anarchii i upadku światła politycznego, sam popadł w niemoc. Im więcéj na około niego świat się przeobrażał, im więcéj zmieniały się podstawy bytu politycznego, tém więcéj taki stan kraju stawał w sprzeczności z duchem nowym, krążącym wśród przekształcających się społeczeństw. Na około rosła trwałość władzy i wzmacniały się jéj podstawy; interesa i wolność jednostek, klas, korporacyi, ograniczały się interesem i wolą państwa, u nas odwrotnie. Wiemy to dobrze i mamy równie dobrze na pamięci, że nie duch kupiectwa i przemysłu wyłącznie i głównie podnosi narody do wielkości i znaczenia moralnego i zapisuje je niezatartemi głoskami w dziejach. Znamy dobrze i równie dobrze mamy w sercu i pamięci wszystko to, co było wielkiego, szczytnego, bohaterskiego, religijnego w życiu polityczném naszych przodków mimo ich mniejszego baczenia na korzyści handlu i przemysłu. Cenimy ich miłość instytucyj liberalnych, chociaż wedle pojęc czasu, za ciasno pojmowanych. Cenimy również ich uszanowanie dla zasad federalnych łączacych różne prowincye państwa. Znamy również to wszystko co powiedziano i powiedzieć można przeciwko przewadze ducha kupieckiego w polityce wielkiego narodu. Pomimo tego przy sądzie naszym o téj epoce naszéj przeszłości obstajemy. Jeżeli chcemy patrzyć na nią ze stanowiska praktycznego, owoce, skutki i rezultata mówią przeciwko niéj i stanowczo rzecz rozstrzygają. Jeżeli zaś przeniesiemy się na stanowisko wyższe filozoficzne, na stanowisko z którego dzieje i wypadki sądzą się nie wedle wypadków i skutków, ale wedle zasad, to jeszcze i w takim razie zgodzić się musimy na to, że życie naszego narodu w téj epoce było jednostronne. Życie narodu wielkiego da się porównać do organizmu pojedyńczego

człowieka. Jak w pojedyńczym człowieku tkwi myśl Boża i wznosi się do nieba, bije serce uczuciami i namiętnościami, zmysły pośredniczą pomiędzy duszą i ciałem, każdy organ w układzie ciała funkcyę swoją odbywa wedle swego przeznaczenia i istoty, a całość sięga głową nieba i jest zarazem garścią prochu, podobnie naród. Nie może żyć tylko sercem, tylko myślą, tylko ciałem, nie może jednych członków ubezwładniać, a drugich utrzymywać w ruchu, bo życie jego staje się nie zupełne, jednostronne, nie wyczerpuje założenia, nie ma harmonii całości. Ten brak pełności, tę jednostronność, mimo wszystkich cnót i bohaterstwa, widzimy w kierunku ówczesnym naszego ducha narodowego i w naszéj polityce. Jest to instrument muzyczny, którego dwie struny dźwięczą, a drugie dwie nie użyte, bez głosu, rdzawieją. Jest to okręt, którego połowa żagli podarta bieg jego opóźnia i za drugimi pozostawia. Jest to wielki duch w skaleczałém ciele, które ruchami swemi nie zdolne już wykonać tego co tamten stworzył, zamierzył i wykonać zamyśla.

Jak rzemieslnik który w zręczności i pracowitości rąk swoich położył całe zaufanie i nie troszczy się o wielkie wynalazki naukowe, postępy mechaniki, wielką siłę machin, pozostaje wyścignięty i bez chleba zostawiony, tak my ufni w siebie zaniedbaliśmy ważnych postępów nowoczesnéj sztuki rządzenia i ważnych odkryć w pomnożeniu bogactwa publicznego; wyścignięci pod tym względem pozostaliśmy niezdolni posłannictwo nasze odrębne w całości urzeczywistnić.

Przewaga więc zabiegłości handlowéj i wzrastającego przemysłu, krajów obcych mianowicie po pokoju Westfalskim, kraj nasz ściskać coraz bardziéj zaczęły, pogorszać jego bilans handlowy, bogactwo monetarne

wysuszać. Produkta rolnicze stawały się coraz niedostateczniejszym funduszem do zapłacenia tego co kraj z zagranicy potrzebował w miarę wzrostu zbytku i z postępem potrzeb które sama cywilizacya wprowadza. W nierównéj mierze korzystały z tego stanu rzeczy kraje różne, w miarę ich zabiegłości i przemysłu.

Najrozleglejsze stosunki istniały w tym czasie z Hollandyą i Anglią. Roscher powiada iż Hiszpania Hollandyi zapłaciła podług dowodów urzędowych od r. 1756 do r. 1773 za polskie zboże 115,078,375 fran. Od czasów Kromwella Anglia coraz czynniéj występuje w dziejach handlu. W XVII i XVIII wieku ogarnęła cały dowóz sukna do Polski. Wspominaliśmy już o kompanii angielskiéj w Gdańsku, w Kownie, o usiłowaniu takiéjże usadowienia się w Elblągu. Za Jana III Horst kupiec angielski utworzył w Połądze kompanię; najście Szwedów istnieniu tego portu koniec położyło. Karol XII na prośbę zawistnych kupców Rygi, kazał go w r. 1701 zawalić kamieniami i zniszczyć. Anglicy zaś przenieśli się do Lipawy. Zygmunt III nie przyjął ofiarowanego traktatu handlowego przez Elżbietę, tłómacząc się iż tego bez sejmu robić nie jest mocen, ale kiedy mu to potrzebném było dla jego widoków co do Szwecyi, w zamian za obietnicę aby żaden anglik nie przyjmował służby u ks. Sudermanii, ofiarował Anglii wolność zupełną dla kupców angielskich. Nie wiemy przecież jaki ta ofiara wzięła skutek.

Mniéj był ożywiony ruch handlu przez pierwszą połowę XVII wieku z Szląskiem, Saxonią i Niemcami. Przez ciąg 30-letniéj wojny, przemysł tamtejszy, a mianowicie szląski upadł. Na końcu XVII i początku XVIII wieku podnosić się zaczęły znowu fabryki płótna i sukna. W miarę wzrostu fabryk odbyt tych wyrobów

wzrastał do Polski. W zamian (mający już w swych ręku handel kraju tego ostatniego) żydzi dostarczali koni, bydła, łoju, skór wyprawnych i niewyprawnych, wosku, futer.

Za Jana III kupcy polscy zamierzyli usunąć kupców wrocławskich od handlu polskiego. Torunianie, mieszkańcy Leszna i Wschowy, grali w tém główną rolę. Wrocławianie przywrócili swój skład zniesiony przed stu przeszło laty. W odwet zakazano w Polsce wywożenia zboża i innych artykułów żywności do Szląska. Niebawem Leszno i Wschowa ustanowiły u siebie składy. Takiż sam skład założyli Torunianie i wciągnęli w umowę miasto Gniezno. Szlachta wielkopolska na sejmiku w Środzie, za powodem Jana Opalińskiego jenerała Wielkopolski, wydała laudum, aby straż wojskowa nie puszczała kupców litewskich i ruskich, ale ich zwracała na Toruń. Wdał się w to czynnie cesarz Leopold, a użalał się i protestował Bieliński, administrator ceł koronnych, z powodu uszczerbku w dochodach celnych. Król Jan jak zawsze powodowany zaślepieniem dla dworu Austryackiego, znakomity wojownik ale lichy polityk, edyktem z d. 3 sierpnia 1679 r. wzbronił przeszkadzać kupcom wrocławskim w ich handlu w Polsce, a inném pismem do Opalińskiego wolność handlową zapewnioną traktatami strzedz nakazał. Długie z tego powodu trwały jeszcze układy i rokowania, w których zdaje się ostatecznie zasada wolności handlowéj wzięła górę.

Od r. 1757 do 1759 podług Jekla wyszło z Polski do Szląska 42,791 centnarów, od którego cło wywozowe uczyniło 14,263 tal. W tychże latach wosku, miodu, łoju, skór wyprawnych i niewyprawnych wyszło z Polski za 1,876,804 tal., z Rossyi przeszło tranzito za 127,087, wprowadzono za $^3/_4$ téj summy samych wyro-

bów wełnianych, oprócz wiele płóciennych, metalowych, porcelany, fajansu, cukru; złotnicy również za złote i srebrne roboty znaczne pobierali summy.

Od strony Węgier czynność handlowa osłabła, roku 1635 ustanowiono cło od win dla kupców węgierskich na złp. 4 od beczki, a krajowi oprócz tego jeszcze złp. 2 opłacać winni byli. Szlachcie i duchownym zakazano udawać się po wina.

Za to z Mołdawią, Wołoszczyzną i Turcyą zyskał na bezpieczeństwie od traktatu Karłowieckiego, który w art. VIII zastrzegł dla kupców polskich te wszystkie dogodności, jakie kupcy sprzymierzonych z Portą państw posiadali.

Kiedy Ryga dostała się w moc Szwedów, Władysław IV postanowił 1647 r. aby handlujący zbożem na Dźwinie nie dalej jak do Dynaburga ten produkt dostawiali. W ogólności owładnięcie przez Szwedów i Duńczyków portów morza Baltyckiego, ten miało skutek, iż handel tranzytowy przez Polskę od strony Rossyi się powiększył. Wasilków był głównem miejscem składowem handlu z Niemcami przez Polskę. Handel ten jako tranzytowy wypadać musiał na korzyść kraju naszego, ale z wzrastającym wpływem politycznym umiała Rossya wymódz zniżenie ceł. Do r. 1730 były 2 komory od tej strony Pesków i Wielkie Łuki. R. 1730 przybyły jeszcze Toropec i Smoleńsk. Z tej strony najczynniejszy brały udział w handlu rossyjskim Brody, Berdyczów. Traktat 1768 roku w art. VIII zastrzegł wzajemną wolność handlu.

Szwecya od traktatu Westfalskiego była właścicielką Szczecina. Paragraf 2 art. 15 traktatu Oliwskiego zastrzegł dla Polski wolność spławu na Warcie, niepodnoszenie ceł od towarów do Szczecina przesłanych.

Art. 12 wolny handel drzewa wszędzie, a szczególniéj na Warcie i Odrze ubezpieczył.

Z Danią umowa wspólnéj pomocy z r. 1419 zaręczała obywatelom obudwóch narodów równe korzyści handlowe, które traktat 1510 r. 19 Marca w Krakowie między Zygmuntem I. a Janem ojcem i Chrystyanem synem ubezpieczył. Sojusze zaś późniejsze 1516 r. 8 czerwca w Wilnie między Zygmuntem I. a Chrystyanem II. 1563 r. 15 października w Szczecinie między Zygmuntem Augustem a Fryderykiem II. poprzednicze upewnienia utwierdzały. Nakoniec dzielnéj a dla Danii skutecznéj pomocy umowa między Janem Kazimierzem a Fryderykiem III. 1657 r. 18 lipca zawarta art. 3 równość swobód Polakom, których inne narody używają, ostrzeżono.

4.

Kiedy tak pod względem siły, znaczenia, wpływu, pod względem powagi władzy i prawa, pod względem urządzeń ekonomicznych i handlowych szliśmy ciągle na dół, zobaczemy co się działo wtenczas na około nas daléj i w najbliższém sąsiedztwie.

W XVII wieku mianowicie od pokoju westfalskiego postać świata się zmieniła. Ugruntowały się już wielkie posiadłości kolonialne w odkrytych ziemiach zamorskich. Szybko rozwijać się zaczął przemysł, korzystając z nowych materyałów i nowych dróg odbytu. Handel z lądowego i nadbrzeżnego stał się obejmującym kulę ziemską. Chciwość zdobyczy i potrzeba opieki dla handlu, mnożyły środki wojenne. Powstały wojska stałe i system podatkowy i finansowy coraz się silniéj wyra-

biał. Mnożyły się banki, zakłady kredytowe i ruch pieniężny systematyzował. Na tych podstawach oparte narodowości zaczęły tworzyć państwa w ścisłém tego słowa znaczeniu, a państwa centralizując się, zaczynają współubiegać się pomiędzy sobą w widokach korzyści materyalnych; biorą na siebie opiekę ogólną interesów, zaczynają kierować niemi. Powstaje system celny, cła zakazowe, system kolonialny będący również monopolem na korzyść metropolii. Powstają starcia interesów, nienawiści narodowe, wojny. Tą drogą idąc rządy, znajdują środki podźwignienia bogactwa krajów a mianowicie środki podniesienia podatków, a przez nie dochodów publicznych. Dodać potrzeba że nauki i wiadomości zaczęły się upowszechniać i wszystkie klassy społeczeństwa obejmować i przesiąkać; ważne wynalazki się pojawiały; doskonaliły się środki komunikacyi, żegluga, powstawały coraz nowe kanały i spławy; zwracać poczęto więcéj uwagi na drogi; system pocztowy się upowszechniał i udoskonalał; ubezpieczenia oraz prawa i przepisy stałe upewniały stosunki handlowe.

Wszystko to pociągnęło za sobą wzrost stanu średniego i coraz większe jego znaczenie. Niechcemy uchodzić za bezwarunkowych apologistów tego nowego kierunku w jakim poszła Europa, a jaki tu w ogólnych rysach wskazaliśmy. Owczesny system kolonialny i z nim idący handel murzynów, już zostały osądzone. Dzisiejszy ruch stronnictwa wolno handlowego jest reakcyą przeciwko egoizmowi taryff zakazowych. Nie jedno smutne następstwo sprowadził zbytek centralizacyi; ciężar armij i marynarek przechodzących siłę podatkową państwa. Nie mało krwi kosztowało upędzanie się ślepe i namiętne za korzyściami handlowemi, monopolem i podbojami w widokach korzyści materyalnych. Wiele

popełniono niesprawiedliwości, których nic w przyszłości nie wytłumaczyło. Wyrosły na téj podstawie system równowagi politycznéj i zaokrągleń, podeptał nieraz najświętsze prawa moralności. Po długich doświadczeniach pokazało się, że nie ludzie są dla polityki, ale polityka dla ludzi, że interesów państw nie godzi się stawiać wyżéj nad interesa ludzkości. Wszystko to stało się jawne późniéj; nie bijąc więc przed nim czołem bezwarunkowo, zapisujemy tylko ten ruch merkautylno-monopolowy Europy nowożytnéj jako fakt. Pod wielu względami oddajemy mu sprawiedliwość, a mianowicie uznajemy postęp niewątpliwy w stosunku do anarchii wieków średnich, anarchii wynikającéj z rozdziału pojedyńczych interesów, kast, korporacyj, stanów, indywiduów. Odsuwając przecież kwestyę właściwie tutaj nie należącą, ile było dobrego i pożytecznego dla ludzkości, ile złego i szkodliwego w tym ruchu w jaki weszła Europa od połowy XVII wieku, na to zgodzić się można, że kraje które wpośród niego zostały w staréj rutynie, w ideach XV i XVI wieku, które nie szły tym samym krokiem, jeżeli nie w centralizacyi, to w mnożeniu sił skarbu i obrony w chronieniu własnych a nawet w wydzieraniu drugim korzyści handlowych, oraz w dźwiganiu własnego przemysłu i zamożności wszystkich klas narodu, nie tylko narażały się na niebezpieczeństwo poniżenia i zubożenia, musiały widzieć wkrótce swój byt zagrożony.

Chociaż Europa powoli wchodziła na drogę, o któréj mówiliśmy, system handlowy właściwy téj epoce powstał najprzód we Francyi pod Colbertem: on dał hasło i przykład innym krajom. W przedstawieniu zrobioném do króla, tak ten system sformułował: „zniżyć cło od towarów i wyrobów przy ich wyjściu z kraju, zniżyć cło

od wszystkich materyałów dla użytku fabryk miejscowych, a przez podwyższenie cła odepchnąć wszystkie wyroby obce." Do tego programu dołączył on silną organizacyę korporacyj przemysłowych i stałą surową nad niemi kontrollę państwa. Pierwsze urządzenie dotyczące fabryk ogłosił 1666 r., a za nim poszły coraz nowe. Urządzenia te były surowe, niekiedy po za wszelkie granice. Wprowadzanie wielkiéj ilości wyrobów zostało następnie wzbronione. Jednocześnie sprowadzani biegli rzemieślnicy z obcych krajów i wielkie sumy wydane do podniesienia fabryk. Fabryki jedwabne, wełniane wielkie znalazły rozwinięcie. Wprowadzono fabrykę gobelinów i zwierciadeł.

Obudziły się obrażone interessa Hollandyi i Anglii, ale Colbert miał tę przezorność, że dotykając dwa te kraje morskie, pomyślał wcześnie o utworzeniu marynarki wojennéj, mogącéj stawić czoło natrętnym domaganiom.

Oprócz tego Colbert zbogacił Francyę ważnemi kanałami; urządzał kommunikacye lądowe; zmniejszył liczbę świąt; zachęcał przez nagrody pieniężne małżeństwa, aby liczbę rąk pracujących pomnożyć; ułożył kodex handlowy, leśny; starał się ujednostajnić wagi i miary.

Chociaż minister samowolny monarchy samowolnego, zasięgał pilnie rad kupców i przemysłowców i urządził delegacye prowincyonalne, celem komunikowania się z nim.

Ale protegując tak potężnie handel i przemysł, wyrządzał szkody rolnictwu przez to, że dowolnie w miarę swego uznania wydawał lub cofał pozwolenia wywozu zbóż. Przypisuje Scherer środkowi temu wysokość cen żywności i kilka głodów na jego czasy przypadają-

cych, czy słusznie, nie chcemy rozstrzygać, francuzcy pisarze wątpią o tém. Jemu Francya winna również sporządzenie kadastru jako podstawy podatku; poprawę środków ściągania jego; zakaz sekwestrowania bydła i urządzenie zawodów koni, równie jako przedsięwzięcie środków zniżenia stopy procentowéj.

Pod jego zarządem wyszło urządzenie głoszące, że handel i trudnienie się nim nie ubliża szlachectwu.

Wkrótce po jego śmierci odwołanie edyktu Nantejskiego rozproszyło wielu najbieglejszych fabrykantów francuzkich po obcych krajach i rozniosło zarody przemysłu w kraje nie posiadające go wcale. Francya pogrążona w wojnę, źle administrowana cofnęła się, ale siew raz dobrze zrobiony nie zaginął, przetrwał burze i przesilenia, system handlowy i przemysłowy Colberta doszedł z znacznemi modyfikacyami do dni prawie dzisiejszych, a przemysł i handeł ciągle szły w górę.

Anglia również w drugiéj połowie XVII wieku rozpoczęła swoje życie przemysłowe i handlowe. Peryod republiki oswobodził ziemię, zniósł większą część służebności feodalnych i pańszczyzn wiejskich, które jeszcze po przeszłych reformach pozostały.

Krótko przed śmiercią Jakóba I. Walter Raleigh przedłożył memoryał królowi, w którym zwracał uwagę na ważność handlu Hollendrów. Memoryał ten jest programem przyszłéj polityki handlowéj angielskiéj zasadzającéj się dotąd na wydzieraniu wszystkich korzyści tym, którzy je posiadają, nie wybierając w środkach. „Brzegi angielskie, powiada on, mają najbogatszy połów a Hollandya największy handel rybami prowadzi; Polska, Hiszpania, Francya mają najwięcéj zboża, a Hollandya cały handel zboża trzyma w swém ręku; Niemcy posiadają lasy bogate, Anglia ołów, cynę, wełnę i sukna,

a główne targi tych przedmiotów są w Hollandyi, jedném słowem jesteśmy w zawisłości portów tego kraju, który zbogaciliśmy haraczem jaki mu płacimy.“

To co Raleigh wskazał, Cromwell wykonał. Sławny jego akt nawigacyjny zawierał następujące główne postanowienia: Żaden produkt i wyrób z Azyi, Afryki i Ameryki, nie mógł być wprowadzonym do Anglii tylko na okrętach budowanych w Anglii lub w jéj koloniach i mających osadę w ¾ częściach z Anglików złożoną. Nikt tylko Anglik z urodzenia, albo naturalizowany nie mógł pod karą konfiskaty całego mienia być kupcem lub pośrednikiem w koloniach angielskich. Produkta europejskie mogły tylko być sprowadzone przez okręta angielskie lub krajów tych, w których były wyprodukowane. Obłożono wysokiemi cłami ryby solone jako główny przedmiot handlu Hollenderskiego. Płody kolonij angielskich nie mogły być nigdzie zakupywane tylko do Anglii, z małymi bardzo wyjątkami.

Akt ten ulegał małym modyfikacyom, następnie w zasadzie głównéj pozostał się do nowszych czasów.

Do kolonij przychodziła Anglia częścią zakładając, częścią wydzierając tym, którzy je odkryli, a mianowicie Hiszpanom i exploatując je najniesumienniéj przez kompanie. „Kolonie angielskie północnéj Ameryki niemiały prawa wyrobić u siebie jednéj podkowy końskiéj,“ wyrzekł raz lord Chatham.

Nowa konstytucya angielska która wyszła z rewolucyi 1688 r., wpłynęła stanowczo na przeważny rozwój handlu, przemysłu i rolnictwa. Każdy mógł wybrać zawód jaki mu się podobał i iść w nim bez przeszkody; własnosć, osoba, została prawem zasłonięta, wszystkie potrzeby znalazły swoje organa, administracya weszła pod kontrollę i wpływ opinii publicznéj, a prawodawstwo

stało się wyrażeniem woli narodu. Polityka handlowa stała się w Anglii interesem narodu, nie interesem gabinetu lub kasty. Odtąd szedł kraj ten ciągle do celu ogarnięcia handlu i panowania morskiego niezachwianym krokiem. Blokus ogólny jaki przeciw Anglii chciał przeprowadzić Napoleon, ogłoszony był przez Anglię przeciw Ludwikowi XIV. Jednocześnie wszystkiemi siłami przemysł wewnętrzny był dźwigany. Emigranci francuzcy i holenderscy podnieśli fabryki sukna. W roku 1660 wywóz wełny został zakazany i zakaz ten ściśle utrzymany.

Powołano do życia przemysł lniany. Aby zachęcić Irlandyę do roboty płótna, wyjęto z pod opłaty w Anglii te wyroby; zabroniono używać obcego płótna. Postanowiono premia na wywóz krajowych. Powołano również przemysł jedwabny i tu hugonoci francuzcy posłużyli za kamień węgielny. Niebawem wyszedł zakaz wprowadzania materyj jedwabnych do Anglii na konsumcyę, dozwolono tylko na wywóz zagraniczny. Fabrykacya Kotonnad rozwijała się powoli, wyroby indyjskie z tego materyału zostały zakazane. Wynalazek Arkwrighta dał jéj ten popęd, jaki obecnie jeszcze podziwiać można i przechylił stanowczo wagę na stronę panowania przemysłowego Anglii.

Na końcu panowania Karola II. większą część żelaza sprowadzano do Anglii z zagranicy. Ale i w kopalniach i w hutnictwie szybkim krokiem posunięto się naprzód.

Emigranci francuzcy zaszczepili jeszcze i inne gałęzie przemysłu, jak wyrób papieru i kapeluszy; wytwornym wyrobom z gliny dał początek Wedgewood.

Surowa kontrola czuwała nad tém, aby Anglicy nie

zakładali fabryk w obcych krajach; aby nie dopuścić wywozu narzędzi i machin.

„Jak w pięknych czasach Rzeczypospolitych włoskich handel w Anglii, powiada Scherer, nieubliżał żadnéj pozycyi społecznéj. Nieznany tam był przesąd stałego lądu, podług którego handel był plamą szlachetnego rodu; szlachta angielska zajmując się zawsze więcéj krajem jak dworactwem. Młodzi synowie rodzin szlacheckich wchodzili na łono mieszczaństwa i tam musieli szukać dla siebie losu. Ale nawet niejednokrotnie naczelnicy pierwszych domów brali udział w operacyach handlowych, na czele przedsięwzięć i ponosili dla nich znakomite ofiary. Często tą drogą szło się do arystokracyi i nie jeden potomek kupca lub fabrykanta stanął w jéj szeregach. W małżeństwach również anglicy nie uważali na równość rodu, a szlachcic nie miał to za plamę herbu żenić się z córką przemysłowca. Kupiec angielski miał oddawna znaczenie towarzyskie. Obrany członkiem parlamentu mógł mieć udział w ważnych czynnościach kraju. Mógł dochodzić do ważnych posad, a ministeryum któreby nie było oswojone z zasadami gospodarstwa społecznego, do jakiegokolwiekby stronnictwa należało, chwili jednéj nie mogłoby się utrzymać u steru rządu.“ Dodać należy do obrazu handlowego Anglii że w niéj, jeżeli handel szczegółowy i rzemiosła ulegały ograniczeniu, to za to handel en gros i czynności bankowe mogli prowadzić cudzoziemcy, a nawet żydzi.

5.

Znany badacz naszych dziejów zrobił paralellę Polski z Hiszpanią; paralella ta ze stanowiska historycznego

i politycznego kreślona, trafna pod wielu względami, gdzie niegdzie nie zupełnie jasno postawiona, nie jest zupełną, bo jéj brakuje porównawczego zestawienia tych dwóch krajów pod względem obyczajów, charakterów, urządzeń wewnętrznych i ich wpływu na bogactwo, przemysł i handel. A jednakże i na tém polu napotyka się uderzające podobieństwo, tożsamość przyczyn i szereg takichże samych skutków. Ponieważ właśnie jesteśmy na tym punkcie widzenia, szczerbę więc znajdującą się w paratelli w krótkości dopełnimy.

Tam (to jest w Hiszpanii) oparto się wyłącznie na bogactwie metalów, których dostarczała Ameryka, jak u nas na bogactwie surowych płodów rolniczych. I tam oddano monopol handlowy jednemu miastu jak u nas Gdańskowi. Oznaczano ceny dowolne na niektóre przedmioty i krępowano targi nierozsądnemi przepisami, rujnującemi handel i fabryki miejscowe.

Nie dosyć na tém; poczęto wstydzić się pracy, a trudnienie się handlem i rzemiosłami uważać za rzecz ubliżającą czci, jak niegdyś u Rzymian i u nas. Miłość zgubna przepychu, korzystnego tylko dla zagranicy, wszystkie klassy społeczeństwa ogarnęła. Ciśnięto się do lada dworu, otaczano możnych, zamiast tworzyć sobie niepodległą sferę działania. Zebrane kapitały zostawione bezczynnie zużywały się prędko. Klassa przemysłowa i handlująca była napiętnowana poniżeniem legalném. Hidalgo czyli szlachcic miał przywileje i był wolny od podatku, wszystkie ciężary i poniżenia obarczały biednego Pacheros. A że właśnie ci ostatni trudnili się rzemiosłami i handlem, te więc w ich osobie były obciążone i poniżone. Szlachcic któryby się trudnił rzemiosłem lub handlem, jak u nas, tracił szlachectwo. Pacheros nie mógł zasiadać w kortezach, nie mógł pełnić

urzędu alkada i korregidora. Nic dziwnego że wszystkich ich ogarnęła ambicya dojścia do szlachectwa: kupowano je więc. Uszlachcony porzucał zajęcia swoich przodków i od téj chwili chociażby musiał żebrać i chodzić w łachmanach, nosił pałasz i nie pracował. Mnóstwo cisnęło się do wojska i do klasztorów. Kiedy w innych krajach polityka rządów podsycała zamiłowanie i popęd do handlu i przemysłu, w Hiszpanii i u nas rząd nie tylko patrzył obojętnie na nie, ale przykładał się do ich upadku.

Musiało pójść zatém to samo w Hiszpanii co i u nas, to jest że cudzoziemcy zagarnęli opuszczone przez krajowców zajęcia. Francuzi, Niemcy, Włosi, Anglicy napłynęli do obydwóch tych krajów. Zbogacali się, aby powracać potém do siebie.

Mechanika i wyższy przemysł równie były w Hiszpanii pogardzone. Cudzoziemcy wznosili fortece, budowali floty (przynajmniéj tam je budowano). Naczynia cynowe przychodziły z Niemiec; wyroby żelazne pomimo wybornego miejscowego kruszcu z Medyolanu; mnóstwo było pszczół, a wosk sprowadzano; grunt mógł produkować len i konopie, a noszono tylko wyroby zagraniczne. Towarzystwa niemieckie exploatowały kopalnie merkuryuszu i kobaltu. Książki nawet drukowano we Włoszech i Hollandyi na potrzebę kraju. Ludwik XIV w r. 1680 kazał obliczyć francuzów bawiących w Hiszpanii i znalazło się 60,000 rzemieślników, 7,000 kupców z kapitałem około 20 milionów franków. Hiszpanie czystéj krwi patrzyli na cudzoziemców z pogardą; Karol II. kazał im osobną część miasta zajmować. Tylko prowincye północne mianowicie Baskowie a w części Katalonia, zachowały i swoje fueros i swoje przywiąza-

nie do przemysłu. U nas nawet się taki zakątek kraju nie znalazł.

Ale Hiszpania wcześniéj znalazła Alberoniego; podźwignął on przedewszystkiém rolnictwo, ułatwiając wywóz, zakładając magazyny zbożowe, banki pożyczkowe wiejskie, dając zaliczenia w zbożu na zasiewy; zachęcając do sadzenia drzew i opiekując się gospodarstwem leśném i irrygacyą pól; wreszcie ograniczając uciążliwe przywileje mesty.

Jednocześnie powstały fabryki wełniane, lniane, przez sprowadzenie do tych ostatnich majstrów z Hollandyi. Zachęcano cudzoziemskich przemysłowców do osiadania w kraju, robiono im dogodności ale zarazem kładziono na nich obowiązek, aby kształcili krajowców i aby zakłady w kraju na zawsze zostawały.

Następcy Alberoniego prowadzili daléj rozpoczęte dzieło odrodzenia. Dekret z r. 1782 nakazał, iż każdy rzemieślnik pod utratą prawa miejskiego musi jednego ze swoich synów poświęcić temuż co on sam rzemiosłu. Dozwolono im pełnić urzędy municypalne. Powstał bank dla ożywienia kredytu. Upór drobnéj szlachty i wstręt jéj do pracy, trwał przecież w swojéj mocy; aby i to przełamać Filip zatwierdzając statuta kompanii handlowéj Karakos, wszystkim jéj członkom nadał tytuł szlachecki. Dekret zaś oddzielny ogłosił, że handel i przemysł nie ubliża szlachetwu.

W podobném położeniu z Polską pod względem handlowym i przemysłowym znalazły się w XVII wieku Niemcy, zrujnowane 30-letnią wojną, Handel cesarstwa ze wschodem tamowały wojny ciągłe z Turcyą. Holandya, potém Francya i Anglia zabrały Niemcom wszystkie drogi odbytu, prześcignęły w przemyśle, ścisnęły taryfami zakazowemi. Fabryki niemieckie upadły,

jeden tylko przemysł płócienniczy się utrzymywał i to nie wszędzie. Nad ludem ciążyły urządzenia feodalne. Fiskalność i przywileje szlachty niedozwalały podnieść się stanowi uciśnionemu. Jedyném ocaleniem Niemiec pod względem bilansu pieniężnego, były subsidia płacone książętom niemieckim przez Francyę, w czém później Anglia ją zastąpiła. Od Richelieugo do Ludwika XIV tą drogą miało wejść do Niemiec 300 milionów franków.

Wielu w tym czasie robotników opuściło Niemcy; Anglicy przyjęli ich po części; część udała się do Hollandyi; inni udawać się zaczęli do Ameryki.

Nawzajem Francya dała zasiłek przemysłowi niemieckiemu przez swoich Hugonotów, którzy w skutek odwołania edyktu nantejskiego opuścili Francyę; przyjęci przez różne kraje, a mianowicie najgościnniéj przez Prussy, położyli tam pierwszy fundament przemysłu rękodzielniczego i nowy tryb pracy, rujnując zadawnione formy zarządu korporacyj.

Ale pomimo smutnego położenia Niemiec, inne tam były formy rządowe, inny układ społeczeństwa, potężniejsze środki, to téż odrodzenie przyjść mogło łatwiéj i przyszło.

Austrya dźwigać swój przemysł zaczęła za pomocą restrykcyi i zakazów. Pod monopolem wprowadzono fabryki wełny, jedwabiu, bawełny, porcelany. Józef II. sprowadzał robotników z zagranicy, utrudniał wywóz wełny, nakazywał sadzenie morwy, wydał mnóstwo urządzeń celnych bardzo surowych. Wprowadzono téż owce cienkowełne z Hiszpanii, uprawę kartofli. Zaczęto kopać kanały i ułatwiono komunikacye.

Silniejszy popęd wzięły jeszcze Prussy. Jak powiedzieliśmy, emigracya przyniosła tam przemysł jedwa-

bny, wełniany i wyrób różnych innych przedmiotów. Niebawem rząd przyszedł w pomoc tym nowym fabrykom, zakazując wywozu wełny. Wychodźcy protestanci z Austryi zajęli przestrzenie kraju niegdyś puste, weszła z nimi uprawa tytuniu. Z wychodźcami pomnożyło się i bogactwo pieniężne kraju. Poprawiono komunikacye, projektowano kanały, ustanowiono nadzór nad wyrobem lnu.

Popęd był niezmierny; nie przebierano w środkach. Fryderyk II nadał nowy kierunek i nową wlał w niego siłę. Sprowadzał rzemieślników biegle przędzących wełnę z obcych krajów. Po całym kraju wznosił fabryki bawełniane, jedwabne, wełniane, garbarnie. Wyroby lniane zyskały pierwszeństwo na targach. Zakłady hutnicze były dźwignięte, zaczęto wydobywać węgiel kamienny i żelazo. Z charakteru, nawyknienia i systemu był on hołdownikiem bezwarunkowym systemu merkantilnego i zasad Colberta. Namnożył monopolów i dał prawodawstwu znamię fiskalności. Administracya przez niego zaprowadzona odznaczała się twardością, wywoływała skargi i wyrodziła kontrabandę. Pomimo tego przemysł zakwitł i wydał późniéj bujne owoce. Dodać potrzeba iż jednocześnie kopał kanały; założył bank w Berlinie; kompanię handlu morskiego; dyrekcyę ubezpieczeń i silnie wspierał rolnictwo. Do tych godziwych i patryotycznych usiłowań podniesienia rządzonego przez siebie kraju, łączył środki takie, których historya przemilczeć nie może, a sumienie uczciwego człowieka odepchnąć musi: fałszowanie monety dla sąsiednich krajów; uprowadzanie z nich ludzi z dobytkiem; złą wiarę w polityce, brak poszanowania dla prawa i dla prawdy. Temi jeszcze pomocniczemi środ-

kami zbogacał i powiększał Prussy, poniżając siebie w obec historyi.

Wprzód jeszcze na trzeciéj stronie naszego kraju podniosła się potęga rozwijająca czynność handlową i przemysłową wywołaną wolą jednego człowieka. Piotr W. Rossyi zdobył brzegi morza, wywołał do życia marynarkę, zachęcał rolnictwo a mianowicie uprawę lnu i konopi. Starał się chów owiec upowszechniać. Sascy górnicy zaczęli otwierać kopalnie. Niemieccy przemysłowcy zaszczepili niektóre rzemiosła, zyskali téż w zamian rozległe przywileje. Rozpostarli się oni po wszystkich ważniejszych miastach i znaleźli tyle uczniów, że wkrótce można było stworzyć korporacye. Zmuszono w ogólności wszystkie dzieci nieprawe do rzemiosła; a niewolnicy którzy się nauczyli professyi mogli uzyskać wolność, opłacając 50 rsr. swemu panu. Do prowincyj odległych, które nie nęciły przychodniów, posłano jeńców szwedzkich.

Piotr W. usiłował jeszcze i przemysł fabryczny wywołać. Rozporządzano na ten cel wielkiemi sumami i wielkie nadano ulgi i przywileje. Tym sposobem powstały rafinerye cukru, fabryki prochu, witryolu, papieru, płótna żaglowego, materyj jedwabnych, broni palnéj i siecznéj, które wszystkie utrzymywały się rygorem zakazowym i najściślejszemi środkami przeciw konkurencyi zagranicznéj.

Zachęcano jednocześnie handel morski przez różnicę ceł dla krajowców. Prawo prowadzenia handlu rozszerzono do wszystkich mieszkańców miast.

Katarzyna II. szła w ślad tradycyi Piotra W. To co tamten zrobił dla Rossyi na morzu Baltyckiém, ta

zrobiła na morzu Czarném. Urządziła oprócz tego stosuuki cywilne klassy handlującéj; przeciągnęła mnóstwo przemysłowców obcych; zakładała fabryki na rachunek skarbu, które się nie powiodły, ale system zakazowy ochronił te, które były wzniesione przez prywatnych.

(Dokończenie nastąpi).

O DROGACH ŚREDNICH

I O SZARWARKACH

przez

Wł. Witkowskiego

Inżeniera.

(*Dokończenie*).

IV.

Budowa i utrzymanie dróg bitych i zwyczajnych.

Po ocenieniu siły szarwarkowéj w stosunku do ilości dróg średnich, ważne zachodzi zadanie, ile użytkuje się téj siły przy budowie i utrzymaniu dróg bitych lub zwyczajnych i czyli ta siła jest dostateczną dla utrzymania takiéj ilości dróg średnich.

§ 1. *Drogi bite.*

Budowa i utrzymanie dróg bitych zależy głównie od odległości materyałów kamiennych i ich gatunku; jakoż im kamienie są odleglej położone, tém zwózka ich potrzebuje większéj siły, im łatwiejsze do tłuczenia, tém mniéj potrzeba robocizny.

Życzyćby należało, co zapewne z postępem czasu nastąpi, że będziemy mieli dokładne wiadomości miejsc, gdzie znajdują się kamienie, jaką zajmują przestrzeń i jakiego są gatunku. Nim te dane statystyczne będziemy mieli, przypomnijmy sobie, że kraj nasz ze strony północnéj jest pokryty w wielu miejscach kamieniami narzutowymi skandynawskiemi, a granicą ich jest z jednéj strony Pilica w przedłużeniu na Piotrków i Wieluń, a z drugiéj Wieprz na Kock i Włodawę, tak iż gubernie Augustowska, Płocka, część północna Lubelskiéj i prawie cała Warszawska; wyjąwszy południowy jéj koniec, mogą tylko używać do budowy dróg kamieni polnych granitowych, które są twarde i jeszcze tylko w pewnych miejscach zgromadzone.

Radomska używa do budowy kamieni granitowych, narzutowych, karpackich, a w większéj ilości piaskowca lub marmuru, należących do różnych pokładów trzeciorzędowych, które są mniéj twarde jak granitowe.

Południowa część Lubelskiéj prawie wyłącznie wapienia pokładów kredowych.

Zważając więc że kamienie z postępem czasu muszą wyczerpywać się, że $^2/_3$ części kraju muszą używać kamieni granitowych, których odległość na liniach dłuższych dróg może dochodzić do 20 werst, nie wiele

odstąpimy od prawdy, przyjmując odległość średnią kamieni dla całego kraju 10 werst.

Na tych danych opierając się i wiedząc, że do budowy 1 wersty potrzeba 72 saż. kub. kamieni, pracę potrzebną do przerobienia 1 wersty drogi na bitą, ocenić można jak następuje:

72 saż. kub. kamieni dostawić z odległości 10 werst, licząc po 20 d. c. i 4 d. p. . .	d. p.	3168
72 saż. kub. kamieni wytłuc, licząc po 18 d. p.		1296
500 saż. plantunku zwyczajnego, po 1 d. p.		500
72 saż. kub. szabru rozesłać po 3 d. p. .		216
250 kamieni burtowych ustawić		12
Na sprawienie narzędzi drogowych liczy się rs. 50, co daje dni po 30 kop.		166
Dozór przez 4 miesiące przy budowie 1 wersty licząc po 60 rs. po 30 kop.		200
Razem dni pieszych. .		5558

Zatém budowa jednéj wersty drogi bitéj wynosi średnio d. p. 5558, czyli na pieniądze zamieniając po 30 kop., wyniesie rs. 1335, nie licząc w to sypania grobel, pomocy do budowy mostów i t. p.

A że na jednę werstę można zebrać szarwarku z mili drogi po obu stronach średnio 2397, zatém jedna werstę drogi trzebaby budować 2 lata. Obecnie zaradza się temu przeznaczając gotowe fundusze na tłuczenie kamieni, sprawienie narzędzi drogowych i dozór a często zgromadzając szarwark z 8 werst drogi, w ten sposób można wykonać rocznie w danym punkcie 1 werstę drogi, jak to liczne doświadczenia pokazały. Wyjątkowo tylko w powiatach jak Łęczyckim, gdzie można

zebrać 2 razy większą ilość szarwarku, można zrobić rocznie więcéj lub gdy kamienie są bliżéj położone.

Gdyby więc całą ilość szarwarku można użyć do budowy dróg bitych, możnaby zrobić rocznie 286 werst, lecz to sprzeciwiałoby się przeznaczeniu szarwarku, albowiem odebrałoby siłę potrzebną do utrzymania innych dróg, a że za budową dróg bitych idzie koniecznie dobre utrzymanie dróg do nich prowadzących i innych traktów średnich, przeto cały ciężar ich utrzymania musiałby spaść znowu na siłę miejscową każdéj gminy. Zresztą z mniejszym lub większym szarwarkiem przyjdziemy zawsze po dłuższym lub krótszym przeciągu czasu do tegoż samego rezultatu, zatém budowa dróg zależy wyłącznie od czasu przeznaczonego do ich ukończenia.

Lecz ponieważ z każdą werstą zbudowanéj drogi odpada z szarwarku corocznie część siły potrzebna na jéj utrzymanie, tak że im więcéj dróg bitych przybywa, tém mniéj szarwarku pozostaje do budowy i tém wolniéj taż budowa musi postępować przy danéj sile szarwarkowéj, a w końcu cała siła szarwarkowa musiałaby być wyczerpniętą tylko na ich konserwacyę. Zatém jest pewna granica, do jakiéj dojść możemy nie powiększając siły szarwarkowéj i któréj przekroczyć nie można w budowie dróg bitych bez jéj powiększenia. Granica ta zależy od ilości pracy, jaką zużywa utrzymanie 1 wersty drogi bitéj.

Dla otrzymania téj granicy, obliczamy tę pracę, wiedząc że do konserwacyi drogi potrzeba rocznie około 5 saż. kub. kamieni na werstę, zatém:

Do zwózki 5 saż. kub. kamieni z odległości 10 werst, licząc po 20 d. c. i 4 d. p. potrzeba d. p.	220
Do wytłuczenia 5 saż. kub. kamieni po 18 d. p.	90
Do rozsypania po 3 dni pieszych	15
Do utrzymania w porządku na werstę. . .	10
Koszt narzędzi drogowych kop. 90 na werstę czyli dzień pieszy po 30 kop.	3
Opłata dróżnika 72 rs. rocznie na 5 werst drogi czyli na werstę 14,4 rs. na co potrzeba d. p. po 30 kop.	48
Razem . d. p.	386

Zatém na utrzymanie jednéj wersty drogi potrzeba 386 d. p., a więc w całym kraju moglibyśmy utrzymać szarwarkiem obecnym w dobrym stanie tylko werst 4120.

To jest granicą, do jakiéj przy obecnym szarwarku moglibyśmy dojść, przeznaczając go stale do budowy i utrzymania dróg bitych.

Zbudowawszy więc wyżéj oznaczoną ilość dróg, wynikającą z potrzeb kraju i wynoszącą 3265 werst, prawie cały szarwark potrzeba będzie użyć na ich konserwacyę, reszta zaś dróg średnich wynosząca 19,193 musiałaby przejść na ciężar gmin lub być pozbawioną zupełnie szarwarku.

Budowa więc dróg bitych musi być oględnie zarządzaną i prócz tego szarwark musi być powiększonym, jeżeli przy budowie dróg bitych i inne trakty chcemy utrzymać w stanie dobrym.

Obecnie po ustaniu pańszczyzny gdy stosunki miejscowe zmieniły się, muszą zmienić się i podstawy téj instytucyi, aby wypełnić potrzeby kraju, które wymagają budowy dróg bitych dla połączenia wszystkich części kraju z drogami wielkiemi i utrzymania w dobrym sta-

nie dróg średnich powiatowych, zostawiając drogi kommunikacyjne miejscowym siłom gmin.

§ 2. *Drogi zwyczajne.*

Jakkolwiek drogi bite przedstawiają dogodną kommunikacyę w każdym czasie, jednakże kosztowność ich budowy i utrzymania, a głównie brak kamieni w pewnych okolicach, staje na przeszkodzie ich rozwinięciu; tak że przerobienie wszystkich dróg średnich na bite byłoby obecnie i długo jeszcze zapewne będzie, ciężarem za kosztownym dla kraju i nie przyniosłoby odpowiednich korzyści.

Z tych tedy powodów znaczna część dróg średnich wynosząca najmniéj $^2/_3$ części musi pozostać drogami zwyczajnemi.

Nasz kraj przedstawia dwojakiego rodzaju drogi albo z pokładem piaszczystym lub gliniastym, oba nie dogodne do jazdy, jedne w porze suchéj, drugie w porze mokréj i często prawie nie przebyte zwłaszcza dla transportów.

Za budową dróg bitych, kolei żelaznych, dróg wodnych, idzie zawsze potrzeba dobrych dróg pośrednich, ułatwiających kommunikacye okolicom oddalonym od tych dróg, pozbawionym z natury rzeczy tych dogodności, jakie mają okolice im przyległe, a jednak przykładających się zarówno do ich budowy i utrzymania, tak że drogi te pośrednie powinny ze wszystkich miar dla wynagrodzenia tych nierównych korzyści przy równych ciężarach, zasługiwać na uwagę i tém bardziéj nie mogą być pozbawione pomocy szarwarkowéj, która jedynie w tym celu jest przeznaczoną.

Drogi więc średnie zwyczajne jako dopełniające sieć dróg kommunikacyjnych, mogą być i powinny również systematycznie budowane i utrzymywane.

Dotąd budowa ich zależała prawie wyłącznie na okopaniu rowami, wyrzucaniu téj saméj ziemi na drogę i usypaniu grobli, wyjątkowo tylko nawiezieniu piasku na glinę lub gliny na piasek. Lecz te sposoby ulepszenia drogi okazały się niedostateczne i nie można żądać, aby było inaczéj, albowiem w pierwszym razie piasek nawieziony na glinę przy pierwszym deszczu zmięszał się z gliną i w niéj zniknął; w drugim glina nawieziona na piasek zostawała wynoszona kołami w czasie mokrym, a ztąd tworzyły się doły, które czyniły drogę jeszcze gorszą. Jednakże zdaje się, że drogi tego rodzaju możnaby przyprowadzić do stanu dobrego, przedsiębiorąc systematyczną ich przebudowę i utrzymanie. Nieraz zapewne każdemu zdarzyło się zauważać pewne części drogi nie długie wprawdzie, zawsze w każdéj porze dobre dla jazdy, tak w czasie suchym jak i mokrym, przedstawiające powierzchnię dość twardą, te to miejsca zdarzają się szczególniéj tam, gdzie droga z gruntu piaszczystego przechodzi na grunt gliniasty; badając skład tego pokładu przekonamy się, że zawiera glinę i piasek w pewnym stałym stosunku i ma dość znaczną grubość.

Otóż ten sposób którym natura sama tworzy pewne miejsca dogodne dla jazdy, może być zastosowanym z łatwością do ulepszenia naszych dróg, lecz wymaga równego starania jak budowa dróg bitych. Aby więc otrzymać dobrą drogę na gruntach gliniastych, przedewszystkiém potrzeba przez okopanie rowami i wyrzucenie ziemi na plant, drogę dostatecznie podnieść; następnie potrzeba pokład drogi należycie osuszyć, przez zaprowadzenie rodzaju drenowania za pomocą przekopa-

nia w poprzek drogi rowków wązkich, głębokich równo ze dnem rowów bocznych i zasypanie ich piaskiem, po wyłożeniu dna faszyną, kamieniami lub tylko samym piaskiem.

Po takiém osuszeniu pokładu, potrzeba go pokryć 12 cali grubą warstwą piasku grubego przemięszanego z gliną w stosunku jak 2 do 1. Piasek z gliną powinien być pomięszanym dobrze przed ułożeniem i ubitym po rozesłaniu walcem drewnianym, aby ścisnął się dostatecznie dla zapobieżenia tworzących się zaraz w początku wyboi i dołów, nadając mu profil w środku wypukły.

Na gruntach piaszczystych potrzeba podobnież rozesłać warstwę 12 cali grubą, dobrze wymieszanego piasku z gliną, w stosunku wyżéj podanym.

Podobna przebudowa dróg zwyczajnych wymagać musi z początku znacznie większéj siły szarwarkowéj, a utrzymanie ich w tym stanie wymaga również staranności w zasypywaniu tworzących się dołów podobną mięszaniną, która powinna być w burtach drogi przygotowaną. Utrzymanie takie dróg wymaga oddania ich pod dozór stałych drożników, albowiem zaniedbanie przyprowadzić ich może łatwo do stanu pierwotnego.

Obliczemy tu pracę potrzebną na przebudowę i utrzymanie podobnych dróg.

Na gruntach gliniastych przyjmując średnią dowózkę piasku, 4 wersty potrzeba:

Na 500 saż. uregulowania plantu zwyczajnego po 2 d. p.	1000
31 saż. kub. ziemi wyrzucenie z rowów poprzecznych 1 stopę szerokości i 3 głębokich, licząc po 2 d. p.	62
do przeniesienia d. p.	1062

z przeniesienia d. p.	1062
222 saż. kub. piasku dowiezienie z odległości 4 werst, licząc po 8 d. p. ($^2/_3 \cdot {}^1/_7 \cdot 4.500+31$) na pokład i zasypanie rówków poprzecznych . .	1776
286 saż. kub. piasku z gliną pomięszać i tém pokryć drogę po 4 d. p.	1144
500 saż. b. drogi ubić walcem drewnianym licząc 2 d. c.	2
Dozór 2 miesięczny po 15 rsr. czyli zamieniając na dni piesze po 30 kop.	100
Razem dni pieszych . . .	4084

Podobna więc przebudowa dróg zwyczajnych wymaga znacznéj ilości szarwarku, wynoszącéj na werstę d. p. 4084 t. j. $^5/_7$ siły potrzebnéj na przerobienie ich na bite.

W gruntach piaszczystych praca ta znacznie się zmniejsza, jakoż:

Na 500 s. b. plantunku zwyczajnego, licząc po 1 d. p.	500
95 saż. kub. gliny z odległości 4 werst dowieźć po 8 d. c.	760
286 saż. kub. gliny z piaskiem pomięszać i rozesłać licząc po 4 d. p.	1144
500 s. b. pokładu ubić walcem	2
Dozór przez 2 miesiące	100
Razem dni pieszych . . .	2506

wynosi więc $^3/_5$ powyższéj pracy. A że u nas połowa prawie jest dróg piaszczystych i połowa gliniastych, przeto średnio na przebudowanie dróg w sposób powyższy potrzeba będzie d. p. 3300. A porównywając z ilo·

ścią szarwarku jaką można zgromadzić w danym punkcie, przekonamy się że zaledwie 1 werstę drogi średnio rocznie przerobić można w danym punkcie. Że zaś znaczna część szarwarku obecnie używa się do dróg bitych, przeto podobna przebudowa jest niepodobną prawie do wykonania.

Utrzymanie takich dróg wymagać będzie następującéj pracy:

2 saż. kub. piasku lub gliny dowieźć z odległości 4 werst po 8 d. c.	32
4 saż. kub. piasku z gliną pomięszać i rozesłać licząc po 4 d. p.	16
500 saż. b. drogi porównać i przewalcować po 1 d. c.	2
Płacę dróżnika 72 rs. rocznie na 10 werstach czyli na werstę 7,2 rs. licząc d. p. po 30 kop. . . .	24
Razem dni pieszych. . .	74

Utrzymanie tych dróg potrzebuje pracy $\frac{1}{5}$ téj, jakiéj wymagają drogi bite. A że dróg średnich obliczyśmy 22500 werst, zatém na utrzymanie tych dróg potrzebaby szarwarku d. p. 1665000, a zatém więcéj jak szarwark obecny wynosi.

Obecnie szarwark cały użyty do reparacyi dróg średnich powyższéj ilości daje 70 d. p., zatém ta ilość jest niewystarczająca do utrzymania wszystkich dróg w dobrym stanie sposobem zwyczajnym.

A pamiętając że do tego rachunku nie wchodzą zdarzające się większe uszkodzenia jak podczas wylewów wód, poprawa grobel, które z czasem się zniżają, pomoc przy reparacyi mostów i t. p., musiemy przyznać że siła szarwarkowa obecna jest niedostateczna w żadnym razie do utrzymania traktów średnich w dobrym

stanie i potrzebuje koniecznie być powiększoną. Opinia zaś krążąca o wielkiéj sile szarwarkowéj pod każdym względem jest przesadzoną.

Podany tu przez nas sposób przebudowy kolejnéj dróg średnich i ich utrzymania zdaje się dobrze odpowiadać celowi utrzymania ich w dobrym stanie i do jakiego szarwarki winny być skierowane, aby były użytecznie spożytkowane.

V.

Oznaczenie potrzebnéj siły szarwarkowéj do budowy i utrzymania dróg.

Wykazawszy potrzebę przerobienia pewnéj części dróg średnich na bite, oraz niedostateczność obecnéj siły szarwarkowéj nie tylko do budowy, lecz i do konserwacyi dróg średnich, przekonywamy się że przerabianie dróg średnich na bite przy niedostatecznéj sile szarwarkowéj musi się odbywać koniecznie z uszczerbkiem dróg innych i jest uciążliwém dla przyległych okolic, zostawiając cały ciężar utrzymania pozostałych dróg siłom miejscowych gmin i w tém to leży przyczyna złych u nas w ogóle dróg średnich. Że zaś wszystkich traktów średnich nie możemy przerabiać na bite, bo nie mamy na to dostatecznych środków i potrzeby kraju nie wymagają tego jeszcze, przeto przedewszystkiém powinny być budowane ważniejsze z nich, a ztąd potrzeba oddzielić drogi ważniejsze od mniéj ważnych i podzielić drogi średnie na 2 rodzaje:

1) Drogi bite 2go rzędu, dopełniające sieć dróg wielkich (gubernialne).

2) Drogi średnie łączące z sobą wszystkie trakty wielkie i gubernialne (powiatowe).

Ponieważ ważność dróg zmienia się stosownie do zamożności okolicy i zmian w drogach wielkich, prawo więc powinno dozwolić pewne drogi powiatowe uznawać za drogi gubernialne i wprowadzać do ich rzędu, a następnie przerabiać na bite, tym tylko sposobem przyjdzie w pomoc rozwijaniu się u nas dróg.

Obecnie zaprojektowano przerobienie dróg bitych w długości 2073 werst, która to liczba z postępem czasu musi się powiększyć.

Lecz aby budowa dróg bitych mogła postępować jednocześnie z budową i utrzymaniam dróg zwyczajnych, potrzeba oznaczyć siłę szarwarkową potrzebną przedewszystkiém na jéj utrzymanie.

Ilość dróg bitych oceniliśmy na 3265 werst, że zaś na utrzymanie jednéj wersty drogi bitéj potrzeba d. p. 386, zatém na utrzymanie tych dróg potrzeba:

d. p. 1,260,290.

Utrzymanie znowu dróg zwyczajnych długości 19,193, wymaga na werstę 74 dni pieszych czyli razem:

d. p. 1,420,282.

Razem więc na utrzymanie wszystkich dróg średnich potrzebna jest siła:

d. p. 2,680,572,

jest ona o $^2/_3$ większa od obecnéj, zatém może byó otrzymaną powiększając siłę szarwarkową z 2ch dni na 3 dni z dymu lub co byłoby słuszniéj i sprawiedliwiéj po 1 dniu z osoby, wozu i bydlęcia pociągowego.

Że zaś budowa dróg potrzebuje powiększenia jeszcze téj siły, szczególniéj w tych okolicach gdzie drogi budują się i to powiększenie jest tylko czasowe, podczas przerobienia dróg, tak że wysokość siły szarwarkowéj nie może być stałą, jak tylko dla konserwacyi dróg, przeto prawo przewidując to, winno stosować się do

tychczasowych potrzeb i nie naznaczać stałéj wysokości siły szarwarkowéj, lecz jego maximum; zostawiając oznaczenie wysokości użyć się mającego szarwarku uznaniu Rad miejscowych. Maximum to musi być przynajmniéj podwójne ilości szarwarku potrzebnego na utrzymanie dróg, zatém oznaczone na 6 dni z dymu lub 2 dni z osoby, wozu i bydlęcia pociągowego. Tym tylko sposobem otrzymamy dostateczną siłę do budowy i utrzymaniu dróg, a zostawiając oznaczenie liczby dni stosownie do potrzeb, miejscowym Radom, uchylimy jego uciążliwość.

Powyższą ilość szarwarku zebrać i użyć można:

1. Albo w naturze powiększając ilość dni.

2. Albo w funduszach zamieniając całą siłę szarwarku na pieniądze.

3. Albo w części w naturze, a w części w gotowiznie.

O zniesieniu zupełnie szarwarku i włożeniu na gminy obowiązku budowy i utrzymania dróg średnich w dobrym stanie, nie może być mowy w należycie urządzonym kraju, na to każdy zgodzi się, uważając; że gminy przez które przechodzą drogi, byłyby zbytnie przeciążone i to w różnym stosunku, stosownie do długości traktu i przestrzeni gminy, zatém zdarzyłoby się że niektóre gminy nie ponosiłyby żadnego ciężaru, gdy inne zupełnie przeciążone by zostały; że gminy już mają ciężar utrzymania dróg bocznych, a jednak te drogi nie są zupełnie poprawione, gdyby więc jeszcze i ciężar utrzymania dróg średnich spadł na gminy, spodziewać się można, jak to się i obecnie potwierdza tam, gdzie budują się drogi bite, a drogi średnie pobliskie pozostawiają się sile miejscowéj, że drogi te przyszłyby w wielu miejscach do stanu najgorszego, a siła egzekucyi pra-

wie zawsze przychodzi bardzo późno. Zresztą utrzymanie dróg średnich stanowiących ostatnie ogniwo dróg publicznych, stałby się zależnym od wielu bardzo drobnych warunków miejscowych, jako to: zamożności i usposobienia mieszkańców, od ich wzajemnego stosunku i t. p. okoliczności, które to zaniedbanie mogłyby jeszcze przyśpieszyć.

Pozostaje zatém rozebrać powyższe trzy zasady:

1. *Dostarczenie ilości pracy w pieniądzach.*

Zmiana szarwarku zupełnie na pieniądze była dobrą dla budowy dróg bitych wielkich, które z natury swej budowy kosztownéj jako szersze, opatrzone większemi i kosztowniejszemi groblami i mostami, nie mogły być bez przeciążenia budowane. Lecz podobna zamiana na pieniądze dla traktów średnich nie byłaby dogodną, albowiem ich budowa powolna nie wymaga nagromadzenia ludności roboczéj, zatém w końcu przychodziłoby najmować tych samych mieszkańców gminy, którzy poprzednio opłatę złożyli, następnie że przy zmianie dziś stosunków włościańskich, szarwark w naturze łatwiéj przez nich może być odrobionym jak opłacony, pamiętając że odrobienie jego winno odbywać się w porach wolnych od pracy w polu; podobna więc zmiana mogłaby być dogodniejszą w okolicach, gdzie zarobki są rozwinięte, w okolicach zaś mniéj zarobkowych byłaby uciążliwą.

W okolicach gdzie zarobki są rozwinięte, roboty około dróg mogłyby być narażone na brak rąk, albowiem niektóre roboty jak tłuczenie kamieni trzebaby drożéj płacić; jak ogólna zmiana może przynosić.

Za tą zasadą przemawia tylko wzgląd jednostajnéj budowy i utrzymania dróg bitych, lecz to tylko pozornie, albowiem gdy roboty wykonywają się na wymiar i przez ludzi płci mężkiéj, zdrowych, wieku od 18—60 lat, jak to chcą mieć przepisy szarwarkowe rozwinięte w instrukcyach, zatém przez tychże samych ludzi, którzy trudnią się zarobkiem, więc mogą być wykonane w takiéjże saméj ilości, jak przez robotników najętych.

Zresztą gdyby nawet budowa dróg bitych wykonywaną była za pieniądze, część szarwarku powinnaby pozostać w naturze do utrzymania dróg średnich zwyczajnych, i wpadlibyśmy w ostatni przypadek.

W końcu zamieniając zaś szarwark na opłatę, usunęlibyśmy najważniejszą pomoc t. j. wpływ mieszkańców na utrzymanie tychże dróg; albowiem każdy mieszkaniec czując się do obowiązku ciągłéj pieczołowitości nad drogami i własną pracą utrzymując je, zmuszony jest dbać o ich stan dobry i czuwać nad ich całością, zmuszony do ofiar czy to przez dostarczenie materyałów potrzebnych lub funduszów dobrowolnie ofiarowanych; gdy przeciwnie uiszczając opłatę jest wolny od tych obowiązków, które ciążą wtedy na saméj opłacie i tych, którzy niemi rozrządzają.

Te tedy przyczyny stanowczo przemawiają za usunięciem téj zasady.

2. *Dostarczenie ilości pracy w naturze.*

Gdy roboty około dróg mają być odbywane powinnością szarwarkową w naturze, ilość potrzebna tego szarwarku obliczoną wyżéj została do maximum wysokości 6 dni z dymu, lub 2 dni z osoby płci mężkiéj, wozu i bydlęcia pociągowego. Że zaś przy budowie i u-

trzymaniu dróg potrzebne być mogą jeszcze pewne fundusze na zakupienie materyałów potrzebnych, gdy ich brak jest w okolicy, nadzór, sprawienie narzędzi drogowych i t. p., przeto zawsze część szarwarku trzeba zamienić na pieniądze, lecz ponieważ te fundusze nie mogą być stale oznaczone; przeto nie można zamieniać stale części szarwarku, lecz w miarę potrzeby.

Pozostawienie do woli kontrybuentów odbywania szarwarku w naturze lub opłacania go po cenach najmu, może zaradzić w części temu; lecz stawia nas w niemożności ocenienia naprzód ilości funduszów mogących się zebrać. Zamiana zaś szarwarku z niektórych gmin na pieniądze, może znowu stać się uciążliwą dla tych, którzy chętniéj odbywają ją w naturze.

Odrabianie całego szarwarku w naturze jest nie możliwe. W obu więc przypadkach powyższych wpadamy zawsze na przypadek trzeci.

3. *Dostarczenie ilości pracy częścią w naturze i częścią w pieniądzach.*

Budowa dróg i ich utrzymanie potrzebują jednocześnie robocizny i funduszów.

Siła potrzebna na utrzymanie dróg może być w przybliżeniu oceniona na

2,680,572 d. p.

Lecz siła czasowa potrzebna do budowy dróg musi ją powiększać, zatém gminy muszą mieć prawo podniesienia jéj na pewien czas budowy dróg, tak, że oznaczając 3 dni z dymu lub 1 dzień z głowy rodziny, jako powinność obowiązkową, potrzeba dozwolić w razie przedsięwzięcia budowy dróg powiększyć tę zasadę oznacza-

jąc maximum do 6 dni z dymu lub 2 dni z głowy rodziny, zostawiając oznaczenie ich ilości miejscowym Radom odpowiednio do potrzeb, zamożności okolicy i zebranych środków.

Aby zaś zostawić zupełną swobodę w odbywaniu téj powinności stosownie do możności kontrybuentów, potrzeba dozwolić uiszczać w naturze lub w opłacie po cenach najmu. Ponieważ tak otrzymane fundusze nie zawsze mogą być dostateczne; przeto potrzeba jest również dozwolić w takich razach zebrać potrzebny fundusz.

Aby ocenić wysokość téj opłaty, trzeba uważać że w ilości szarwarku wyżéj podanéj, mieszczą się fundusze, które stanowią w drogach bitych przy budowie $^1/_{18}$, przy konserwacyi $^1/_8$ całéj siły. W drogach zwyczajnych przy budowie $^1/_{33}$, przy konserwacyi $^1/_3$ A więc maximum $^1/_8$ lub $^1/_3$ części szarwarku, stosownie jak używamy go do budowy lub konserwacyi, potrzeba dozwolić zamienić na pieniądze po cenach miejscowych najmu, zostawiając oznaczenie tego stosunku miejscowym Radom, a to stosownie do zebranych funduszów lub mających się zebrać przez dobrowolne opłaty, tak zawsze, aby maximum ilości dni siły szarwarkowéj nie zostało przekroczone. Że zaś konserwacya dróg winna iść przed budową nowych i nie może być pozbawiona w żadnym razie pomocy szarwarkowéj, zatém część siły szarwarkowéj przeznaczona na ten cel musi być obowiązkową, druga część przeznaczona do budowy jako czasowa i zależna od potrzeb miejscowych, może być czasowo określoną i zmienioną, przeto i przepisy szarwarkowe muszą stale oznaczać tę część obowiązkową, a tylko oznaczać maximum dla części czasowéj i zmiennéj.

Zbierając to cośmy tutaj powiedzieli, widzimy: że potrzebaby zmienić podstawę instytucyi szarwarkowéj w ten sposób:

1. Do utrzymania dróg bitych jak i zwyczajnych średnich, potrzeba przeznaczyć szarwark biorąc za podstawę 1 dzień z osoby płci męzkiéj zdrowéj, od 18 do 60 lat wieku, z wozu i powozu i z bydlęcia pociągowego jucznego lub wierzchowego.

2. Zmniejszyć odległość z 7 na 5 werst po obu stronach drogi.

3. Dozwolić opłaty dobrowolnéj szarwarku.

4. Dozwolić do budowy dróg bitych z gmin korzystających z téjże drogi i z odległości 5 werst, użyć szarwarku do wysokości 2ch dni najwyżéj i to dodatkowo do zgromadzonych funduszów i potrzeb miejscowych, których ocenienie pozostawić Radom miejscowym lub komitetom drogowym.

5. Dozwolić część tego szarwarku w dopełnieniu mających otrzymać się funduszów przez dobrowolną opłatę, zamienić na opłatę po cenach najmu, wynoszącą najwyżéj dla budowy $^1/_8$, a dla konserwacyi $^1/_3$ część. Tym sposobem zdaje mi się warunki budowy dróg bitych dadzą się pogodzić z utrzymaniem wszystkich dróg średnich.

VI.

Kierunek i dozór nad robotami szarwarkowemi.

Jakkolwiek Ukazem Najwyższym z dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1861 r. drogi średnie i szarwark oddany został Radom powiatowym, jednakże też Rady nie będąc w stanie zająć się bezpośrednim nadzorem nad wy-

konaniem robót szarwarkiem, będą musiały przyjąć w pomoc Komitety obywatelskie, utworzone z bezpośrednio interesowanych właścicieli ziemskich dla każdéj drogi oddzielnych, których pomoc tak skuteczną okazała się przy budowie dróg bitych dotąd prowadzonych.

Zatém dozór nad robotami winien być oddany Komitetom specyalnie utworzonym dla każdéj z osobna drogi z interesowanych właścicieli ziemskich jako przedstawiających najwiecéj rękojmi w dobrém i sumienném użyciu szarwarku, i tenże szarwark stale przeznaczony do drogi. Tym sposobem można się spodziewać przyjścia z czasem do dróg dobrych, a w miarę środków miejscowych do przerobienia ich na drogi bite lub przebudowy ich, stosownie do potrzeb miejscowych.

Przy odbudowie dróg tak bitych jak i zwyczajnych i ich następném utrzymaniu, pożyteczném byłoby a nawet oszczędném i koniecznem, aby zapobiegać psuciu się drogi i uszkodzeniom na nich zrządzanym, przeznaczyć do dozoru ich ciągłego ludzi stałych zwanych dróżnikami, jak to obecnie praktykuje się przy drogach bitych, ich obowiązkiem byłoby wykonywanie wszystkich robót reparacyjnych przy utrzymaniu dróg i dozór podczas odrabiania szarwarku, pilnowanie porządku na drogach i ochranianie od popełnianych uszkodzeń przez przejeżdżających.

Przy drogach zwyczajnych jeden taki dróżnik może obsłużyć 10 werst drogi.

Przy drogach bitych 5 werst i taka też ilość przyjęta przez nas została do obliczeń wyżéj podanych.

Ustanowienie dróżników może następować powoli w miarę rozwijania się budowy dróg bitych i przebudowy dróg zwyczajnych.

Ponieważ budowa i utrzymanie dróg zwłaszcza

podczas odbywania powinności szarwarkowéj, wymaga pilnego dozoru i ma swą część techniczna, któréj zaniedbać nie można, przeto w miarę wzrastającéj budowy dróg potrzeba jest dodać do pomocy Komitetom drogowym konduktorów drogowych, których obowiązkiem byłby pilny dozór nad wykonywającemi się robotami i szarwarkiem, pod nadzorem członków Komitetu drogowego, w miejscu prowadzących się robót.

Lecz gdy budowa dróg trwa zwykle kilka miesięcy w roku, przeto chwilowe ich zajęcie stoi na przeszkodzie ustanowienia stałych konduktorów, dla tego potrzeba obmyśléć sposób ciągłego rocznego ich zajęcia. Otóż do tego posłuży dobre rozłożenie robót przy drogach i wprowadzenie w wykonanie przepisu postanowienia z dnia 15 Maja 1816 r., które mówi o rozdziale ich na części i wyznaczeniu każdéj gminie części drogi do utrzymania i wskazania robót jakie ma wykonać (rozdział 1).

Tym sposobem wiele udogodnimy samo użycie szarwarku, albowiem każda gmina lub wieś, mając stale sobie przeznaczoną część drogi i wiedząc jakie ma wykonać roboty; część ich jak zwózkę materyałów i ich przygotowanie może wykonać w chwilach najdogodniejszych dla siebie, wtedy nawet gdy roboty około dróg prowadzone być nie mogą. Przy podobnym rozdziale dróg na części, trzeba mieć na uwadzę, aby części ich tak rozdzielone zostały między wsie, iżby przypadały o ile można w ich terrytoryum. Następnie ten system utrzymania dróg dozwoli zaprowadzić stałych konduktorów, których obowiązkiem prócz dozoru podczas wykonywania robót przy budowie traktów bitych i średnich zwyczajnych w porze letniéj, byłby dozór nad przygotowującemi się materyałami w innych porach, oznacze-

nie miejsca ich składu i porządku ich układu, odbiór tychże i dozór przy ich tłuczeniu na szaber, jak niemniéj rewizya dróg i mostów po wydzielonych im okręgach drogowych, na które potrzeba będzie z czasem przy wzrastającéj liczbie dróg bitych i w prowadzeniu ulepszeń w utrzymaniu dróg zwyczajnych podzielić powiaty, gdyż niepodobna żądać, aby jeden inżenier w powiecie przy tak znacznéj liczbie dróg średnich i zarządzanych robotach na tylu i tak odległych i rozchodzących się w rozmaitych kierunkach drogach, mógł skutecznie zarządzać robotami, zwłaszcza przy różnorodnych innych czynnościach, zdarzających się w powiecie, jako to: około robót melioracyjnych po miastach, sporach o drogi, odpływy wód, zrządzane zalewy, regulacyi kanałów, oczyszczenia rzek, oznaczenia wysokości wody przy zakładach wodnych, przemiarów w różnych celach odległości miejsc i t. p. przedmiotach, które z wzrastającą pomyślnością kraju rozwijają się i ciagle powiększają. Obecnie więc przynajmniéj powoli i postępowo potrzebaby urządzać służbę inżenierską w stosunku do rozwijających się potrzeb dróg kommunikacyjnych. A jak utrzymanie i budowa dróg średnich wpływa na podniesienie okolicy i dobry byt jéj mieszkańców i obecnie Ukazem Najwyższym oddane zostały pod zakres działań Rad powiatowych, przeto obowiązkiem tych Rad jest obmyślić fundusze na wynikajace ztąd potrzeby. Nie mówimy tu aby tworzone zostały nowe posady inżenierskie, lecz aby dozór który jest duszą porządku, ładu i oszczędności, został ustanowiony przez podzielenie powiatów w miarę istotnych potrzeb na okręgi drogowe i żeby w tych ustanowieni zostali konduktorowie. Potrzeba stopniowego zaprowadzenia konduktorów jest zdaje mi się ko-

niecznością; bez czego więcéj stracimy na złéj budowie dróg; złym dozorze i t. p. jakbyśmy wydatkowali funduszów na opłatę konduktorów.

A że drogi średnie są korzyścią miejscową, przeto opłata dróżników i konduktorów nie może obciążać całego kraju, lecz tylko musi być zaspokojoną z funduszów miejscowych, a więc z opłat szarwarkowych.

Zarzut, że opłacanie konduktorów stanowi uszczerbek funduszów drogowych, wychodzi na to; że dozór jest niepotrzebny przy robotach czyli że roboty mogą być wykonywane bez dozoru, sam z siebie upada. Przyjmując zaś potrzebę dozoru, a zabraniać na ten cel użycia funduszów szarwarkowych, jest to zapomnieć że wszelkie potrzeby nieobchodzące kraj cały, powinny być zaspokajane środkami miejscowemi, a prawo powinno czuwać tylko nad równym ich rozkładem. Na téj to zasadzie oparte jest prawo francuzkie (patrz ar. 11 Nota 2).

VII.

Przepisy porządkowe na drogach; uwagi ogólne co do sposobów użycia egzekucyi szarwarku.

Tak kosztowna budowa dróg bitych i przebudowa dróg zwyczajnych średnich, wymaga koniecznie starannego obmyślenia środków, dla zapobieżenia uszkodzeniom, już to umyślnym, już przypadkowym.

Wprawdzie instrukcya wydana przez Kommissyę rządową spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego z dnia 9 Kwietnia 1817 r. zawiera niektóre przepisy policyjne, a Kodex kryminalny wyznacza kary odpowiednie, lecz te są niedostateczne dla dróg średnich; dale-

ko więcéj szczegółowe są przepisy porządkowe wydane dla dróg 1go rzędu w postanowieniu Namiestnika królewskiego w Radzie administracyjnéj z d. 12 Lutego 1822 r., lecz te nie tyczą się dróg średnich, dla tego wypadałoby te przepisy rozciągnąć i do dróg powyższych.

Ponieważ zakłady górnicze i kopalnicze lub jakiebądź przemysłowo-fabryczne, odnoszą największą korzyść z dróg i najwięcéj je zużywają, szczególniéj w pewnych porach roku, mianowicie przy prowadzeniu znacznych i licznych transportów; zwykle w przeciągu krótkiego czasu np. fabryki cukru zrządzają znakomite uszkodzenia większe jak zwyczajne w czasie dostawy buraków; wtedy po drogach idą wozy przez krótki czas lecz w liczbie bardzo wielkiéj i z bardzo wielkiemi ciężarami, przez co bywają drogi tak zużyte, zniszczone i pokrajane głębokiemi kolejami, że stają się w krótkim czasie nie przenoszącym jednego miesiąca, zupełnie nie zdatne do jazdy i wymagają znacznych i gwałtownych nakładów na przyprowadzenie ich do stanu użytecznego; przepisy więc porządkowe lub prawo samo powinno obejmować i ten rodzaj uszkodzeń i zakłady takie jako z jednéj strony korzystające najwięcéj z dróg dobrych, z drugiéj zużywające nadzwyczajnie drogi, powinny przykładać się do utrzymania dróg średnich, gdzieby naprawa tych uszkodzeń możność gmin stowarzyszonych przechodziła, z tytułu zrządzonych uszkodzeń, udzielaniem pewnych wynagrodzeń oznaczonych na podstawie opinii biegłych drogą polubowną lub sądową. Prawo fraucuzkie uwzględniło podobne uszkodzenia, które mogą przechodzić siłę gmin stowarzyszonych i pociągnęło do wynagrodzenia stosownego (patrz Nota 2 art. 14).

Już to z powodu braku przepisów porządkowych na drogach średnich, już też z przyczyny wielu formalności sądowych, przepisy porządkowe zupełnie są prawie niewykonalne. Formalności sądowe wymagają dwóch świadków, których dróżnik nie zawsze może mieć obecnych na drodzę podczas spełnienia uszkodzenia, spisywania wywodu słownego i długiego processu sądowego, co stanowi tamę w wykonaniu przepisów, tak że przyszliśmy do zupełnego ich zaniedbania i lekceważenia, i ztąd wynikł brak zupełnego poszanowania publicznéj własności, co daje się czuć na drogach, mianowicie w niszczeniu drzew alejowych. Aby więc przepisy porządkowe mogły być wykonanemi i aby przywrócić poszanowanie publicznéj własności, potrzeba przynajmniéj na pewien czas albo skrócić postępowanie sądowe, lub, co byłoby skuteczniejszém, poddać je egzekucyi administracyjnéj, tak jak są wykonywane przepisy leśne w lasach rządowych.

Tym tylko sposobem zdaje mi się możnaby zabezpieczyć drogi od zniszczenia; w tym celu dróżnicy powinniby składać przysięgę na prawdziwość swych zaskarżeń, tyczących się uszkodzeń, które po ustanowieniu istoty czynu przez konduktora, inżeniera lub członka Komitetu, oszacowania szkody i oznaczenia kary, bez odsyłania do drogi sądowéj na przedstawienie członka Komitetu drogowego, winno być wynagrodzone w drodze egzekucyi administracyjnéj.

Fundusze stąd otrzymane powinny być zaciągane do kontroli funduszów szarwarkowych i w końcu roku dopełniać fundusze potrzebne na utrzymanie dróg średnich.

Bez podobnego postępowania przepisy porządkowe zostaną jak obecnie niewykonalne, a drogi nigdy

w porządku i zawsze ze znacznym kosztem utrzymywane być muszą.

Nieodrobienie powinności szarwarkowéj obecnie po oznaczonym czasie, jest podległe naprzód egzekucyi administracyjnéj, a następnie podległe karze w dwójnasób równéj opłacie szarwarkowéj. Prawo przepisało opłatę za dzień ciągły 2 złp., za dzień pieszy 1 złp.; kara więc wynosi za dzień ciągły 4 złp., za pieszy 2 złp., lecz ponieważ obecnie cena dnia roboczego podniosła się i wynosi dnia ciągłego od 4 do 8 złp., dnia pieszego od 2 do 2½ złp., przeto każden woli chętniéj zapłacić karę, która wynosi mniéj jak wartość dnia, niż odrabiać szarwark w naturze, ztąd wynikają obecnie te niedogodności:

1. Że szarwark naznaczony do budowy i utrzymania dróg bitych, nigdy w zupełności nie zostaje odrabianym, w budowie przeto wynika ta niedogodność, że roboty nie mogą być tak prowadzone, aby wykonane zostały w sposób oznaczony, lecz muszą niedokończone, nie uporządkowane zostawać przez rok cały; w utrzymaniu zaś nieodrabianie szarwarku pociąga za sobą niemożność wykonania potrzebnych reparacyi.

2. Że potrzeba użycia środków egzekucyjnych, które często nie przynoszą skutku.

Kiedy przeciwnie oznaczając opłatę za szarwark po cenach miejscowych i żądając deklaracyi każdego kontrybuenta, w jaki sposób chce odbyć powinność szarwarkową, a przepisując że niedeklarujący się w czasie właściwym, uważają się za opłacających téż powinność, wtedy ci wszyscy, którzy uważają opłatę za ciężką dla siebie, wyrobią ją w naturze, niezawodnie bez egzekucyi, ci zaś co niezłożą deklaracyi, nie potrzebują być egzekwowanymi, jako z prawa ją opłacający; egzekucya

staje się więc w tym przypadku zupełnie niepotrzebną, a roboty nic na tém nie cierpią, bo wykonane być mogą za gotowe pieniądze, których ilość naprzód może być oznaczoną.

Dlatego prawo francuzkie (Nota 2) przyjmując tę zasadę, nie oznacza kary za nieodrobioną powinność w naturze.

Nakoniec winniśmy się nieco zastanowić nad sposobami użycia szarwarku.

Powinność szarwarkowa wykonywana w naturze odbywa się na dniówkę lub na wymiar.

Roboty przy budowie i konserwacyi dróg zawsze są rozłożone na pewnych przestrzeniach dosyć znacznych, wykonanie ich na dniówkę pociągnęłoby koniecznie ustanowienie w kilku, nawet w kilkunastu punktach osobnych dozorców dla pilnowania wykonywających, aby czasu napróżno nie marnowali, a nawet niektóre roboty jak zbieranie kamieni i zwózka nie podobną jest do wykonania na dniówkę bez oczywistego marnowania szarwarku, gdyż ludzi zbierających lub zwożących kamienie rozrzucone na znacznych przestrzeniach, nie podobna jest dostatecznie dojrzeć przy robocie; przeto znaczna część czasu szarwarkowego byłaby zawsze zmarnowaną.

Ponieważ ilość dni potrzebnych na wykonanie danéj roboty, może być nadzwyczaj rozmaitą i zależy wyłącznie od chęci i pośpiechu robotnika, tak że najmniejszą ilość roboty można wykonywać przez dzień cały, zatém idzie niemożność oznaczania ilości dni potrzebnych do wykonania danych robót, a ztąd zupełny brak kontroli użycia szarwarku.

Sposób więc wykonywania robót na dniówkę, jest najgorszym, pociąga za sobą marnowanie szarwarku,

które nie może być usuniętém nawet przez najusilniejszy dozór, wprowadzać musi środki zmuszające i cały szereg wynikających ztąd niedogodności i nadużyć, nie dozwala wykonywać robót w ilości odpowiedniéj sile przeznaczonéj, usuwa wszelką kontrolę użytego szarwarku, zostawiając wykonanie robót chęci robotników, a same roboty na konieczne opóźnienie. Nie pozostaje więc jak tylko wykonanie robót na wymiar; potrzeba tylko aby oznaczenie dni potrzebnych do wykonania każdéj roboty było ustanowione bez przeciążenia i przepisy wydane w tym względzie przez Zarząd okręgu kommunikacyj, zupełnie temu celowi odpowiadają; tak więc z jednéj strony robotnicy nie są przeciążeni, z drugiéj usuwa się trudność zbytniego, a zawsze kosztownego dozoru, użycia środków przymusowych, a wprowadza się porządek w wykonaniu robót, ścisłą ich kontrollę i dobre użycie siły szarwarkowéj.

Tym to przepisom winniśmy tak znakomitą ilość dróg bitych 2go rzędu, wykonanych w ostatnich czasach.

VIII.

Zebranie.

Zbierając to cośmy dotąd powiedzieli, wypada przedewszystkiém oznaczyć stosownie do potrzeb miejscowych kierunki dróg średnich, jakie szarwarkiem powinny być utrzymywane i ich ogólną długość, a dla porządku możnaby je oznaczyć kamieniami werstowemi. Następnie podzielić te drogi na dwie klassy, do pierwszéj klassy dróg bitych przenieść te, które uznane bę-

da jako ważniejsze. Prawo więc przedewszystkiém powinno podzielić drogi na dwie klassy, dozwolić uznania i przenoszenia dróg średnich do klassy dróg bitych 2go rzędu, jak znowu dróg bitych 2go rzędu szczególnie ważnych do dróg bitych 1go rzędu, utrzymywanych przez rząd, przepisać w tym przedmiocie prawa tyczące się wywłaszczenia, skassowaniu dróg mniéj użytecznych lub ich przeniesienia z wyższego rzędu do niższego, w razie zaniechania drogi przez okoliczności miejscowe.

Następnie oznaczyć szarwark konieczny do ich utrzymania stale oznaczony w wysokości dni odrabiać się winnych z osoby, wozu lub bydlęcia pociągowego, aby ten ciężar równo rozkładał się na ogół, i z odległości z jakiéj może być brany; rozdzielić go między drogi średnie i stale do tychże przeznaczyć. Oznaczyć prócz tego maximum, do jakiego może być powinność szarwarkowa podniesioną do budowy dróg i maximum składki w pieniądzach, które jest tém potrzebniejsze, że dotąd ofiary czynili sami właściciele ziemscy; obecnie zaś gdy i włościanie stają się wieczystemi czynszownikami, powinni również w stosunku swéj zamożności przyczynić się do potrzeb okolicy, z których téż same odniosą korzyści, albowiem każde ulepszenie w drogach podnosi wartość ziemi, któréj są niejako wieczystemi właścicielami. Oznaczenie zaś wysokości dni szarwarkowych i składki w pieniądzach winno być zostawione miejscowym Radom, stosownie do potrzeb, tak aby maximum prawem przepisane, nie zostało przekroczone.

Dozwolić powinność szarwarkową jak również opłatę, odbywać albo w naturze lub téż w pieniądzach, oceniając każdy rodzaj dnia według cen praktykowanych w okolicy, stosownie do złożonych naprzód deklaracyi, przepisując że nie składający deklaracyi; winien się u-

ważać za opłacającego, przez co usunie się potrzeba egzekucyi.

W nadzwyczajnych przypadkach zniszczenia dróg przez zakłady przemysłowe lub fabryczne, nakładać na też zakłady opłatę stosowną do nadzwyczajnych uszkodzeń.

Ustanowić dla każdéj drogi średniéj komitety drogowe, którym powierzyć dozór robót i projekt oznaczenia wysokości dni szarwarkowych, opłat i cen praktykowanych, który powinnaby zatwierdzać Rada powiatowa. Naznaczyć stałych konduktorów i dróżników do utrzymania i budowy dróg w miarę ich rozwinięcia.

Nakoniec rozciągnąć przepisy porządkowe służące dla dróg bitych 1go rzędu do dróg zwyczajnych i nadać im moc wykonywania, któréj dotąd są pozbawione. Te są zmiany, które potrzebaby wprowadzić i objąć nową ustawą szarwarkową, oparte na potrzebach kraju pod względem dróg i właściwém ocenieniu siły szarwarkowéj.

Zmiany te są zdaje nam się tak ważne, że od nich zależyć będzie szybszy u nas rozwój dróg bitych, uporządkowanie w ogóle dróg średnich zwyczajnych, które obecnie są zupełnie zaniedbane, a jednak jako dopełniające sieć dróg bitych i innych kommunikacyj, nie mogą być z uwagi wypuszczone. W całym ciągu nie mówiliśmy nic o przyczynach marnowania się szarwarku, gdyż zdaje nam się że to jest tylko miejscowém, pochodzi więcéj z nieumiejętności zarządzenia, braku zamiłowania i innych przyczyn, tak moralnych jak i materyalnych, więcéj czasowych i okolicznościowych jak trwałych, które zawsze przy dobréj administracyi dadzą się usunąć.

Uważaliśmy więc przedmiot wzięty pod uwagę jako w zdrowém a nie chorobliwém ciele istniejący i rozwijający się, zresztą uwagi pod tym względem są szeroko rozwinięte w artykułach porozrzucanych w pismach czasowych, z tych więc względów w niniejszém piśmie pominięte zostały.

Nota 1.

Postanowienia i przepisy tyczące się dróg średnich i szarwarku, wydawane od r. 1816, u nas obowiązujące, są zamieszczone w Dzienniku praw, w Dziennikach gubernialnych lub tylko wprost kommunikowane władzom niższym, są następujące:

1. Postanowienie Namiestnika królewskiego w Radzie administracyjnéj z dnia 20 Kwietnia 1816 r. obejmujące podział dróg i ich szerokość i wymiar na mile.

2. Postanowienie Namiestnika królewskiego w Radzie administracyjnéj z d. 15 Maja 1816 r. (D. P. T. 1 kart. 389) przeznaczające szarwark do utrzymania dróg wielkich i średnich.

3. Instrukcya Kommissyi rządowéj spraw wewnętrznych i policyi, z d. 9 Kwietnia 1817 r. w przedmiocie użycia szarwarku.

4. Postanowienie Namiestnika królewskiego w Radzie administracyjnéj z d. 7 Maja 1817 r. w przedmiocie wydawania drzewek z lasów rządowych za wynagrodzeniem do wysadzania dróg.

5. Postanowienie Namiestnika królewskiego w Radzie administracyjnéj z d. 9 Września 1817 r. potwierdzające instrukcyę wydaną przez Kommissyę rządową

spraw wewnętrznych i policyi, z d. 9 Kwietnia 1817 r., i rozciągające ją do użycia szarwarku jesiennego.

6. Postanowienie Namiestnika królewskiego w Radzie administracyjnéj z d. 10 Marca 1818 r., rozciągające przepisy szarwarkowe i na rok 1818.

7. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 10 Marca 1818 r. wzbraniające tamować branie materyałów do robót drogowych potrzebnych, jako to: kamieni polnych, piaskowych, wapiennych, zwiru, piasku, gliny i t. d., z wyłączeniem tych, które już zebrane są dla pożytku miejscowego i wynagrodzeniem szkód poczynionych przez wydobycie tych materyałów.

8. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 5 Maja 1818 r., dozwalające zamiany szarwarku z odległości większéj nad 3 mile na pieniądze.

9. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 25 Sierpnia 1818 r. rozciągające przepisy szarwarkowe na jesień 1818 r.

10. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 5 Stycznia 1819 r., dozwalające zamiany szarwarku z gmin położonych nad 3 mile, przeznaczonego do dróg bitych na pieniądze.

11. Instrukcya Kommissyi rządowéj spraw wewnętrznych i policyi, z d. 19 Stycznia 1819 r., w przedmiocie wykonywania robót przy drogach bitych szarwarkiem na wydział.

12. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 3 Kwietnia 1819 r. ograniczające szarwark do 8 dni z dymu.

13. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 24 Kwietnia 1819 r. stanowi kierunek traktów wielkich na bite wyrobić się majacych.

14. Kommissya rządowa spraw wewnętrznych i policyi z d. 12 Maja 1819 r., kommunikuje przepisy

co do odrabiania szarwarku wydana przez Dyrektora głównego dróg.

15. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 11 Grudnia 1819 r., obejmujące instrukcyę co do prowadzenia robót drogowych.

16. Ukaz Najwyższy z d. 17 (29) Sierpnia 1820 roku (D. P. T. 7 kar. 78) zamieniający 4 dni szarwarku na opłatę do budowy dróg bitych, a 2 dni szarwarku zostawiający do utrzymania traktów średnich.

17. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 14 Listopada 1820 r. objaśniające znaczenie dymów ciągłych i pieszych i uwalniające od powinności szarwarkowéj domy mieszkalne plebanów, szpitale i szkoły.

18. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 26 Marca 1821 r. uwalniające klasztory mendikantium, od opłaty szarwarkowéj z dymów nie rolnych.

19. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 20 Listopada 1822 r. uwalniające szpitale miłosierdzia i klasztory mendicantium ze wszelkiéj własności od opłaty szarwarkowéj.

20. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 28 Maja 1823 r. uwalniające domy wikaryuszów i organistów, i domy proboszczów od powinności szarwarkowéj.

21. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 24 Czerwca 1823 r. tyczące się zajęcia pod drogę prócz szerokości przepisanéj, jeszcze szerokości na rowy w nizinach, górach i bagnach.

22. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 9 Sierpnia 1841 r. (D. P. T. 28 kar. 310), rozciąga przepisy co do rozświetlenia lasów na drogach bitych i do dróg nie bitych.

23. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 5 (17) Czer-

wca 1842 dozwalające użycie części szarwarku do budowy dróg bitych 2go rzędu.

24. Postanowienie N. K. w R. A. z d. 9 (21) Stycznia 1845 r. dozwala użycia szarwarku dwudniowego przy drogach bitych w razie robót nadzwyczajnych, między któremi odkopywanie śniegów pierwsze trzyma miejsce.

25. Zarząd XIII okręgu kommunikacyj z dnia 31 Grudnia (12 Stycznia) 1847/8 r. podaje zasady do układania kosztorysów na przerobienie dróg zwyczajnych na bite za pomocą szarwarku w miarach polskich.

26. Zarząd XIII okręgu kommunikacyj z dnia 29 Grudnia (10 Stycznia) 1849/50 r. objaśnia postanowienie Namiestnika królewskiego w Radzie administracyjnéj z d. 15 Maja 1816 r., w przedmiocie budowy większych mostów na drogach zwyczajnych, że właściciele powinni dostarczyć materyały i koszta majstra, stosownie do posiadanéj włości, a gminy robociznę ciągłą i pieszą.

27. Zarząd XIII okręgu kommunikacyj z dnia 12 (24) Grudnia 1851 r. podaje zasady do układania kosztorysów na drogi bite 2go rzędu w miarach rossyjskich.

28. Ukaz Najwyższy z dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1861 r. oddaje pod zakres działań Rad powiatowych budowę dróg, kanałów i wszelkich innych dzieł użyteczności ogólnéj, mających się dokonać w części lub całości kosztem powiatu, jak niemniéj powinność szarwarkową w naturze odbywaną, a fundusze w gotowiznie na utrzymanie dróg pod kontrollę Rad powiatowych tak jednak, aby od właściwego swego celu odwrócone nie były, nakoniec dozwala przedstawiać wnioski w przed-

miocie należytego utrzymania dróg, przepraw i mostów w powiatach.

Nota 2.

Drogi we Francyi dzielą się na:

1. Drogi narodowe (nationales) utrzymywane przez rząd.

2. Drogi departamentowe bite utrzymywane z funduszów ogólnych departamentu, wotowanych przez rady departamentowe.

3. Drogi gminne (vicinaux) utrzymywane powinnością w naturze przez gminy.

4. Nakoniec drogi wiejskie (ruraux) utrzymywane siły miejscową.

U nas nie ma rodzaju dróg departamentowych, drogi gminne są to nasze drogi średnie. Prawo francuzkie wydane 21 Maja 1836 r. o drogach gminnych (chemins vicinaux) jest następujące:

Tytuł 1. Drogi gminne.

Art. 1. Drogi gminne prawnie uznane za takie, są ciężarem gminy wyjąwszy objęte art. 17.

Art. 2. W przypadku niedostateczności źródeł zwyczajnych gminy, będzie dodaną pomoc, już to w powinności w naturze, której maximum oznacza się 3 dni pracy, już to w centimach szczególnych, dodatkowo do czterech podatków stałych, których maximum oznacza się 5 centimów (2½ grosza).

Rada gminna (municipal) może postanowić jedno lub drugie z tych źródeł lub oba razem. Dla wykonania

tego artykułu nie koniecznie jest potrzebnym współudział najwięcéj opodatkowanych.

Art. 3. Każdy mieszkaniec, głowa rodziny lub zakładu, czy to jako właściciel, zarządca, dzierżawca lub osadnik, opłacający podatki stałe, może być pociągnięty do odrabiania każdego roku powinności 3 dni.

1) Za siebie i za każdą osobę płci męzkiéj zdrową od 18 do 60 lat wieku, będącą członkiem lub w usługach rodziny i zamieszkałą w gminie.

2) Za każdy wóz i powóz zaprzężony (atteleés) i za każde bydle juczne, pociągowe i wierzchowe, służące do użytku rodzinie lub zakładu w gminie.

Art. 4. Powinność w naturze będzie ocenianą w pieniądzach, stosownie do wartości, jaka corocznie ustanowioną będzie dla gminy na każdy rodzaj dnia przez Rady departamentowe (général) na przedstawienie Rad okręgowych (d'arroudissement).

Powinność może być odrobioną w naturze lub opłaconą w pieniądzach, według woli kontrybuentów. Gdy kontrybuent w oznaczonym czasie nie złoży oświadczenia odpowiedniego w tym przedmiocie, powinność będzie z prawa wymagana w pieniądzach. Powinność nie opłacona w pieniądzach, może być zamienioną w robotę na wymiar (tache) według zasad i oznaczenia robót poprzednio ustanowionych przez Radę gminną.

Art. 5. Gdy Rada gminna wezwana nie oznaczyła na sessyi w tym celu odbytéj, powinności w naturze i centimów koniecznych, lub gdy gmina nie użyła ich w czasie przepisanym; prefekt może z urzędu już to opodatkować gminę w granicach maximum, lub téż kazać wykonać robotę. Każdego roku prefekt zakommunikuje Radzie departamentowéj stan poboru naznaczonego z urzędu, objętego niniejszym artykułem.

Art. 6. Gdy droga gminna służy wielu gminom, prefekt na żądanie Rad gminnych przeznaczy gminy, które powinny mieć udział w jéj budowie i utrzymaniu, i postanowi stosunek w jakim każda z nich winna brać udział.

Tytuł 2. Drogi gminne wielkiéj kommunikacyi (chemins vicinaux de grande communication).

Art. 7. Drogi gminne mogą być według swéj ważności uznane za drogi gminne wielkiéj kommunikacyi przez Radę główną, na żądanie Rad gminnych, okręgowych i na przedstawienie prefekta. Na takież same żądanie i przedstawienie Rada główna oznacza kierunek każdéj drogi gminnéj wielkiéj kommunikacyi, i oznacza gminy które powinny przykładać się do jéj budowy i utrzymania.

Prefekt oznacza szerokość i granicę drogi i roczny stosunek w jakim każda gmina powinna brać udział w utrzymaniu téj części drogi która w niéj leży, zatwierdza ofiary czynione przez prywatnych, stowarzyszenia prywatne lub gminy.

Art. 8. Drogi gminne wielkiéj kommunikacyi w przypadku nadzwyczajnym i inne drogi gminne mogą odbierać pomoc z funduszów departamentowych. Fundusz na tę pomoc będzie zebrany za pomocą centimów zwyczajnych departamentu lub centimów szczególnych, postanowionych corocznie przez Radę główną.

Rozkład pomocy będzie dopełniony mając wzgląd na źródła, ofiary i potrzeby gminy przez prefekta i kommunikowany Radzie głównéj. Gminy zaspokajają wydatki na nich włożone ze swych zwyczajnych dochodów, a w przypadku ich niedostateczności, przez odrobienie

dwóch dni z trzech, art. 2 postanowionych i opłatę $^2/_3$ centimów, postanowionych przez Radę główną na podstawie tegoż artykułu.

Art. 9. Drogi gminne wielkiéj kommunikacyi oddają się pod zarząd prefekta. Przepisy objęte art. 4 i 5 obecnego prawa do nich się także stosują.

Tytuł 3. Przepisy ogólne.

Art. 10. Drogi gminne uznane i zatwierdzone za takie, nie ulegają przedawnieniu.

Art. 11. Prefekt nominuje nadzorców drogowych (agents voyers); ich płaca będzie oznaczona przez Radę główną, ta płaca będzie pobieraną z funduszów wyłącznie przeznaczonych na roboty.

Nadzorcy drogowi wykonają przysięgę, będą mieli prawo sprawdzać przekroczenia i przestępstwa i spisywać protokóły w tym przedmiocie.

Art. 12. Maximum centimów specyalnych, które mogą być stanowione przez Rady główne według obecnego prawa, będzie oznaczone corocznie przez prawo.

Art. 13. Własności rządowe które przynoszą dochód, będą mieć udział w kosztach dróg bocznych w tym samym stosunku, jak własnosci prywatne, i według wykazu szczegółowego ułożonego przez prefekta.

Własności koronne będą mieć udział w tych samych kosztach, zgodnie z art. 13 prawa z d. 2 Marca 1832 r.

14. W każdym razie gdy droga gminna utrzymywana w stanie użytecznym przez gminę będzie ciągle lub czasowo niszczoną, przez zakłady górnicze, kopalnie lub wyroby leśne lub inne przedsięwzięcia przemysłowe należące do prywatnych, do zakładów publicznych, korony lub rządu, może być nałożona na przedsiębier-

ców lub właścicieli według jak wyroby lub transporta należą do jednych lub drugich szczególna pomoc, któréj wysokość będzie proporcyonalna do nadzwyczajnych uszkodzeń w drogach przez nich tylko zrządzanych. Ta pomoc będzie zaspokajaną według wyboru, w pieniądzach lub odrobioną w naturze i będzie wyłącznie przeznaczoną do téj drogi, na któréj uszkodzenia mają miejsce. Będzie ona ustanowiona corocznie na żądanie gminy przez Radę prefekturalną według opinii biegłych, sporządzonéj w obecności obu stron i exekwowana jak podatki stałe. Biegli będą nominowani w sposób wskazany art. 17.

Ta pomoc może być także oznaczoną ogółowo przez umowę, a wtedy będzie zarządzoną przez prefekta w radzie prefukturalnéj.

Art. 15. Decyzye prefekta stanowiące szerokość jakiéj drogi gminnéj, wskażą ostatecznie grunt zajęty granicami téj drogi. Właściciele zajętych gruntów otrzymają za nie wynagrodzenia, które oznaczone zostanie w drodze dobrowolnéj zgody lub przez sędziego pokoju właściwego okręgu, na zasadzie opinii biegłych zanominowanych zgodnie z art. 17.

Art. 16. Do rozpoczęcia i prowadzenia robót prefekt wyda upoważnienie. Gdy dla wykonania obecnego artykułu potrzeba dopełnić wywłaszczenie, sąd przysięgłych specyalny przeznaczony do oznaczenia wynagrodzenia będzie złożony z 4 przysięgłych. Trybunał okręgowy wyrzekający wywłaszczenie wyznaczy na prezydującego i kierującego sądem, jednego ze swych członków lub sędziego pokoju. Ten urzędnik będzie mieć głos stanowczy w przypadku równości zdań. Trybunał wybierze z liczby ogólnéj, przepisanéj art. 29 prawa z dnia 7 Czerwca 1833 r. cztery osoby, mające składać sąd

przysięgłych. Administracya i strona interesowana mają prawo wzajemnie użyć wyłączenia stanowczego.

Sędzia przyjmie dobrowolną ugodę stron. Jego wywód słowny pociągnie za sobą przeniesienie tytułu własności. Rekurs kassacyjny już to przeciw wysokości, który wyrzeka wywłaszczenia, już to przeciw deklaracyi sądu przysięgłych, który oznacza wynagrodzenie, będzie miał miejsce według form przepisanych przez prawo 27 Czerwca 1833 r.

Art. 17. Wydobywanie materyałów, skład lub branie ziemi, zajęcie tymczasowe gruntu będą upoważnione przez decyzyą prefekta, która miejsca oznaczy, o téj decyzyi strony interesowane będą zawiadomione na 10 dni przynajmniéj przed wprowadzeniem jéj w wykonanie.

Jeżeli wynagrodzenie nie może być oznaczone dobrowolnie, ono będzie ustanowione przez Radę prefekturalną na podstawie opinii biegłych, wyznaczonych jednego przez podprefekta, drugiego przez właściciela. W przypadku niezgody, trzeci biegły będzie wyznaczony przez Radę prefekturalną.

Art. 18. Sprawy o wynagrodzenie właścicieli za grunta zajęte pod drogę i dla wydobycia materyałów, będą ulegać przedawnieniu przeciągiem 2ch lat.

Art. 19. W przypadku zmiany kierunku lub opuszczenia drogi gminnéj w całości lub w części, właściciele dotykający téj części drogi, która przestaje służyć za drogę kommunikacyjną, mogą ją nabyć na własność, płacąc wartość ustanowioną przez biegłych nominowanych według art. 17.

Art. 20. Plany, wywody słowne, poświadczenia, doręczenia, wyroki, kontrakta, targi, licytacye na roboty, pokwitowania i inne akta, mające za przedmiot wy-

łącznie budowę, utrzymanie lub reperacyę dróg gminnych, będą zaregestrowane za opłatą 1 franka.

Sprawy cywilne wytoczone przez gminy lub przeciwko nim z powodu dróg, będą sądzone jako sprawy sumaryczne i nagłe w skróconym terminie, zgodnie z art. 405 Kodexu procedury cywilnéj.

Art. 21. W roku ogłoszenia obecnego prawa, każdy prefekt sporządzi dla zapewnienia jego wykonania instrukcyą, która będzie kommunikowana Radzie głównéj i przesłana z jéj uwagami ministrowi spraw wewnętrznych dla jéj zatwierdzenia.

Ta instrukcya przepisze w każdym departamencie szerokość dróg gminnych, oznaczy prócz tego termina konieczne do wykonania każdéj czynności, epoki w których powinność w naturze powinna być wykonaną, sposób jéj użycia lub jéj zamianę na roboty na wydział i uchwali jednocześnie wszystko to, co się tyczy wykazów, rachunkowości, przysądzenia i ich formy, wyprowadzenia i zatwierdzenia budowy dróg, odpływu wód, wysadzania drzewami, obcinania gałęzi, rowów i ich czyszczenia i wszystkich innych szczegółów dozoru i konserwacyi.

Art 22. Wszystkie przepisy postanowień poprzednich znoszą się w tém, co zawierają przeciwnego z prawem niniejszém.

POGLĄD NA OBOWIĄZKI OSÓB

POWOŁANYCH DO

URZĘDU PRZEZ WYBORY WSPÓŁZIOMKÓW

I NA RÓŻNE KWESTYE SPOŁECZNE

KRAJU NASZEGO DOTYCZĄCE.

W tradycyi i obyczaju narodu naszego spoczywa niewątpliwie uznanie ważności urzędów obieralnych. Zajmowały one od wieków przeważną rolę w budowie naszego społeczeństwa, poczynając od życia wiosek i miast naszych, aż do później wyłącznie górującego szlacheckiego stanu, który w końcu u samego nawet steru kraju zasadę obieralności postawił. Urzędy wybieralne przynosiły po wszystkie czasy, w dziejowym rozwoju kraju, różnego rodzaju usługi, według stopnia oświaty i ducha, jaki w danym czasie ożywiał i wyborców koło i wyborem zaszczyconych, według wreszcie dojrzałości politycznéj, mniéj lub więcéj pojmującéj rzeczywiste potrzeby ogółu i drogi do zaspokojenia ich prowadzące.

Niemniéj obieralność coraz szersze znajduje zastosowanie w ogólnéj budowie cywilizowanego świata, coraz téż głębiéj sięga do wszystkich warstw społeczeństwa, w miarę jak postęp ogólny udziałem ich być poczyna. Czyli to na polu politycznéj lub społecznéj działalności, czyli téż u steru różnego rodzaju stowarzyszeń, moralne, naukowe lub ekonomiczne cele mających, urzędy obieralne, sumiennie oparte na ocenieniu wewnętrznéj wartości człowieka z jednéj, a na poczuciu obowiązku z drugiéj strony, są w życiu obecném narodów niezmiernéj wagi czynnikami.

Powołanym być do usług publicznych przez wybory, jest to zaszczyt, którego nie godzi się udzielać z lekkomyślnością, ani przyjąć go bez sumiennego rozpatrzenia się w obowiązkach, jakie wybór współziomków w ręce wybranego składa. W wybranych bowiem, zwłaszcza do nieco rozleglejszéj, chociażby tylko społecznéj działalności, skupić się winny i cnoty narodu i rozum jego zbiorowy i wytrawność zdania i rzeczy publicznéj prowadzenia umiejętność a poświęcenia pełna pracowitość i owa wszechstronna cywilna odwaga, po wszystkie czasy z chlubą wieńcząca skronie mężów kraj swój rozumnie kochających, a które to przymioty społem dojrzałości narodu dotykalną są miarą, jego pomyślności warunkiem, jego bytu i siły podstawą.

Przymioty one wszystkie spolem w życie ogółu wcielone, w wybranych jego godnie i w pełni uosobione, wiarę w siebie samego w narodzie podnoszą, działalność jego na zbawienne sprowadzają drogi, o jego wewnętrznéj wartości stanowią, a o usługach, jakie cywilizacyi oddać, i o stanowisku, jakie w niéj zająć jest godzien, przynoszą świadectwo.

A jak człowiek pojedynczy, onych przymiotów zdobyciem, w kole współziomków zaszczytne znajdować zwykł uznanie, tak samo i w wielkiéj rodzinie cywilizowanych ludów, ten z nich, który bogactwem tych przymiotów dowody składa tak samorządu umiejętności, jak i gruntownego poczucia godności narodowéj, a rozumnego ocenienia potrzeb swych i środków do tego w danéj chwili właściwych, jedna sobie mimowolnie hołd i szacunek bratniego narodów koła i czynnie stwierdzoną dojrzałością swoją właściwe sobie zdobywa stanowisko i uznanie. Bo przedewszystkiém, każdy człowiek i każdy naród wznosi się pod względem moralnym, umysłowym i materyalnym do tego stopnia i potęgi, do jakiego się własną wewnętrzną pracą i umiejętną zabiegłością, w danych okolicznościach, samoistnie podniesie.

I przyrodzone usposobienie ludzi i narodów pojedynczych bywa różne; ale praca usilna na każdém tle, a dopieroż tak wdzięczném jak nasze, jest zdolna i bogactwo cnót społecznych, owych filarów wszelkiéj pomyślności, wytworzyć, i moc wiedzy wszechstronnie rozwinąć i różnorodne materyalne środki przymnożyć bez miary. Okoliczności téż życiu człowieka i narodu towarzyszące bywają różne. Są chwile, często długo trwające, gdzie praca samoistna bolesne napotyka trudności Są inne, dla niéj przyjaźniejsze nieco. W żadnéj bezczynność usprawiedliwienia znaleźć nie może, bo praca i zawsze praca, wszechstronna, usilna a rozumna, obowiązkiem jest pojedynczych i zbiorowych jednostek.

W ostatnich czasach, w naszym kraju, jedyną publiczną instytucyą, na drodze wyborów rządzoną, było Towarzystwo Kredytowe; w zakresie sobie wyłącznym instytucya ta, trzydziestokilkoletnim bytem chlubne umiejętności samoistnego kierunku złożyła dowody.

Niedawnym czasem, znakomita ilość wyborców powołała w kraju całym liczny szereg wybranych do współudziału w zarządzie różnych miejscowych interesów. Więcéj jak kiedy przeto przystoi rozpatrzéć się pokrótce, tak w ważności stanowiska osób wyborem zaszczyconych, jak i w licznym szeregu potrzeb kraju, ich pracy i sumieniu powierzonych; boć poczet ten wybranych jest na to, by krajowi rzetelne oddał usługi, by rozwinął jego moralne, umysłowe i materyalne siły i złożył dowody, że obok gorących uczuć miłości kraju, istnieje w narodzie dojrzałość myśli, umiejętność samorządu i głeboka znajomość i potrzeb jego i środków do ich zaspokojenia prowadzących.

I.

Ważność stanowiska osób wyborem zaszczyconych, zaprawdę trudno jest dostatecznie piórem określić. Jest ona względną do okoliczności i położenia, w jakich ją wybór stawia. Dwa są jednak warunki, konieczne do sumiennego spełnienia włożonego na siebie obowiązku: jeden, baczność na własne postępowanie pod każdym względem; drugi, usilność dokładnego poznajomienia się z przedmiotem włożonego na siebie obowiązku. Wybrany bowiem, co do postępowania swojego, jest pod bacznem okiem opinii, która chociaż czasami chwilowo pogłaszcze, to jeżeli nie dzisiaj, to jutro, to w przyszłości, wszelką lekkomyślność zdania, przekonań lub postępków, osądzi i potępi; wybrany jest na froncie, jakoby żywym wzorem i przykładem, który zbawiennie albo téż i zgubnie po za sobą na ogół oddziałać jest mocen, i ciężki za to kiedyś zdać winien rachunek; wybrany nakoniec, tylko gruntownem poznajomieniem się z obowią-

zkami usposobić się może do ich sumiennego spełnienia. Dla tego, od wybranego przedewszystkiém wymagać się godzi wytrawnego a niezależnego zdania, surowéj nad sobą samym baczności, a ciągłéj pracy nad rozszerzaniem nieodzownych do powołania swojego wiadomości. A kiedy o tych ostatnich mowa, to godzi się zwrócić uwagę na to, że wiadomości te do trzech mianowicie odnoszą się punktów:

1) Do gruntownéj znajomości wszelkich stosunków i potrzeb, czyli to miasta, czyli to powiatu, opiece wybranego zleconych, znajomości opartéj na głębszém wmyśleniu się we wszelkie szczegóły rzeczonych stosunków i potrzeb; do czego niewątpliwie jedną z największych pomocy być może umiejętne zebranie wszechstronnych danych statystycznych, których rozumne kombinowanie zasadnie poucza, niedostatki i błędy przeszłości cyframi stwierdza, do praktycznych wniosków prowadzi i wszelkie ulepszenia na właściwe drogi sprowadza.

2) Do obznajmienia się z prawami i przepisami, odnoszącemi się do zakresu działania wybranych, a które to prawa i przepisy albo w wykonaniu nie są, albo pewnych uproszczeń lub dopełnień potrzebują.

3) Do ciekawego poszukiwania wszystkich możliwych ulepszeń, jakie czyli to w kraju naszym gdziekolwiek, czyli to za granicą doświadczono, a któreby z pożytkiem wprowadzić i do miejscowych stosunków dostroić się u nas dały.

Wszystkie te trzy punkta są polem rozległych a koniecznych studyów, którym i piśmiennictwo krajowe przyjść winno w pomoc, bo jest faktem smutnym zaprawdę że nie tylko mało znamy ulepszenia administracyjne za granicą wprowadzane, bo mało w tak czę-

stych i kosztownych podróżach na te rzeczy pożyteczne zwracamy uwagi, ale co więcéj, bardzo mało obznajmieni jesteśmy z miejscowemi stosunkami i różnemi przepisami do nich odnoszącemi się, tak dalece myśl nasza, w skutek niezależnych od nas okoliczności, oduczyła się w rzeczach wewnętrznych, krajowych, sięgać po za krańce najbliższych, własnych, osobistych interesów. A przecież każde miasto, każdy powiat, to cząstka téj ukochanéj naszéj ojczyzny, która z tych pojedynczych jednostek złożona, ich pomyślnym a wszechstronnym rozwojem mierzy naturalnie własną ogólną pomyślność i siłę, a rozsadowieniem się po całéj swojéj przestrzeni rozumnéj, mogącéj działać a dbałéj o dobro ogólne myśli, pracy, poświęcenia i umiejętnéj opieki nad każdym szczegółem narodowego bytu, nabiera znaczenia i powagi.

Już nie dopiero uznano to być pewnikiem, że zbytnie zcentralizowanie życia i intelligencyi kraju do jednego ogniska, jest zawsze anti-organicznym objawem, ubezwładniającym ogół narodu.

Usiłujmyż tedy, aby na całéj przestrzeni ziemi naszéj, obok jednych gorących uczuć, wszędzie i na każdym punkcie, jedna myśl postępowa stosowała i rozwijała wszystko co dobre, szlachetne, pożyteczne, do miejscowych a tak różnych stosunków i okoliczności; usiłujmy i zachęcajmy, aby teraz wybrani w tym kraju zajaśnieli wszędzie i rozumną działalnością i rzeczywistą, obywatelską, na pracy i poświęceniu opartą godnością; aby w szczeréj jedności i zgodzie i ziemi swéj dobrze się zasłużyli, i chlubne dojrzałości politycznéj narodu złożyli świadectwo.

II.

Wewnętrzne potrzeby kraju naszego są istotnie rozliczne. Mnóstwo najżywotniejszych zadań leżało z konieczności czas długi zupełnym u nas odłogiem. Nie ma, rzec można, jednéj gałęzi naszego społecznego organizmu, któraby gwałtownie nie potrzebowała szczególnéj opieki i nie domagała się usilnéj pracy i jeszcze pracy, namysłu i czynnéj rozwagi każdego mieszkańca téj ziemi, a dopieroż umyślnie wyborem do tego powołanego.

Ludność kraju kupi się we wsiach i miastach. Rozwój równoczesny obu tych form, w jakie społeczność każdego kraju kształtować się zwykła, wpływa dopiero na jego pełną pomyślność.

Nie dopiero i słusznie, uwaga ogólna zwróciła się nieledwie wyłącznie do kwestyi włościańskiéj. I smutno zaiste, że kraj, który się wyłącznie rolniczym być mieni, nawet zasadniczych stosunków swych rolniczych, pośród rozlicznych trudności i przeszkód, dotąd uporządkować nie mógł. Kwestya włościańska, w ciągu ostatnich lat kilku stanowczo zbadana, we wszelkich swoich szczegółach wyjaśniona, blizką jest zupełnego i ostatecznego rozwiązania, na drodze separacyi, regulacyi i oczynszowania z urzędu i doprowadzenia dotychczasowych włościan do własności.

Nie ulega wątpliwości, że delegacye powiatowe, przez Rady wybrane, wielkie usługi krajowi oddać są powołane, skoro gorliwie, bezstronnie, do ostatecznego urządzenia stosunków gospodarzy rolnych przyłożą rękę. Zbytecznem byłoby obszerniéj nad kwestyą tą i ważnością jéj rozwodzić się w tém miejscu, bo wszystkich oczy i czynność w ten punkt przeważnie są zwrócone. Jednakże rozumiemy wszyscy zapewne, że samo urzą-

dzenie ekonomiczne i prawne stosunków gospodarzy rolnych całéj kwestyi włościańskiéj nie kończy; że po za tém jest szereg ludności wyrobniczéj, parobczéj, są instytucye gminne i gromadzkie, które na siebie zwrócić winny szczególną baczność ludzi kraj kochających, a mianowicie téż członków Rad, nad wydoskonaleniem budowy społecznéj kraju naszego czuwać mających; bo tam jest dopiero nieskończony szereg prac ważnych, zbawienny i organiczny kierunek przyszłości narodu dać mogących.

Niemniéj w tém miejscu czujemy się w obowiązku podnieść ważność kwestyi miast i miasteczek, w kraju naszym tak po większéj części upadłych.

Przywykliśmy powtarzać, że kraj nasz jest wyłącznie rolniczym, ale nigdzie przecież nie stoi zapisano, że nim ma wiecznie pozostać. Rolniczym jest każdy kraj, ale w miarę powszechnego rozwoju ogólnéj mieszkańców oświaty i dobrobytu, wszędzie miasta przychodzić zaczęły do stanowczego znaczenia, jako ogniska intelligencyi, handlu, przemysłu, zbawiennie oddziaływające na okolice, pośród których istnieją. I w naszym kraju są ślady wielkiéj kiedyś pomyślności nie jednego miasta, dzisiaj zupełnie upadłego. To więc, co było u nas wynikiem zachwianéj równowagi ekonomicznych i społecznych stosunków kraju naszego, ani za jego jakoby przyrodzoną właściwość poczytywać, ani téż za zdrową normę dla przyszłości naszéj uważać się nie godzi. Nędza miasteczek naszych, biorąca źródło w braku oświaty, przemysłu, kommunikacyj i wszystko ożywiającego kredytu, poniekąd także w uciążliwości podatków konsumpcyjnych, a przedewszystkiém w uśpieniu cywilizacyjném massy narodu, niewątpliwie oddziaływa

najsmutniéj na losy rolnictwa, na niemoc materyalną kraju całego.

Kwestya miast wiąże się u nas najściślej z ważną dla kraju naszego kwestyą żydowską. Część ta ludności naszego kraju, liczbą znakomita, z życiem społeczeństwa naszego najściślej zespolona, stosunkami handlowemi, jako główne tło miasteczek naszych, przeważnie władająca, wymaga usilnie rozumnego kierunku, zwrócenia jéj do produkcyjnéj pracy i więcéj normalnego a do miejscowych potrzeb i zwyczajów zastosowanego życia.

Zajrzawszy bliżéj w wewnętrzne stosunki naszych miasteczek, we wpływ ich na wioski nasze, na owe targi i jarmarki bez liku, demoralizujące lud nasz wiejski, przedstawia się nam obraz największego niedołęztwa i małoletności, w wieku tyle postępowym niepojętéj. Tam szerokie przedstawia się pole dla myśli organizacyjnéj, czynnéj, kraj rzeczywiście kochającéj. A wyznać trzeba, że jak kwestya włościańska dojrzale się w umyśle narodu dzisiaj już przedstawia, to przeciwnie, kwestya miast jest rzeczą dla nas mało znaną, mało zbadaną i rozjaśnioną. Czujemy wszyscy, że miasta podnosić należy, ale przedmiot ten zbyt mało sumiennych znalazł dotąd badaczy, którzyby go należycie obrobili i praktyczne do wykonania przedstawili konkluzye.

A zaprawdę, dzisiaj czas właśnie wziąść się do prac tego rodzaju, aby Radom miejskim dla miast większych, a Radom powiatowym dla mniejszych, udzielić wskazówki praktyczne. Zwracamy na to uwagę tak członków Rad dzisiaj czynnych, którzy bliżéj mieli już sposobność przedmiot ten zbadać, jak właścicieli miasteczek, oraz osób z urzędu dawniéj téj rzeczy świadomych, niemniéj nie małego szeregu światłych ziomków wyznania Mojżeszowego, dokładniéj znających niedostatki i wady ubo-

giéj ludności swych współwyznawców, którzyby wszyscy powinni z całą usilnością zdrowe myśli i projekta praktyczne, dla rozświecenia rozbudzonéj działalności ogólnéj, w kierunku podźwignienia miasteczek naszych, do pism krajowych podawać.

Przychodzimy obecnie do innéj kwestyi, w któréj podobno istnieje teraz główne źródło złego, jakie wsie i miasta nasze i wszelkie stosunki kraju naszego dotyka,—to jest do braku oświaty.

Nie naszą tu rzeczą rozszerzać się nad oświatą, która z wyższych płynie zakładów naukowych, a która w nowém prawie rozległe a tyle oddawna pożądane znajdzie poparcie; ale zwracamy się do ważności oświaty elementarnéj, nad którą czujność należéć ma do attrybucyj ciał z wyborów powołanych.

Wychowanie i oświecenie młodego pokolenia jest najwdzięczniejszą do uprawy niwą, jaka się w ręce miłujących naród ludzi dostać może, a niwa ta w całym kraju nieledwie najzupełniejszym leży odłogiem. Od lat paru dorywcze usiłowania właścicieli, przy braku zupełnym usposobionych do nauczycielskiego powołania osób, były jakoby początkiem téj rozległéj a najważniejszéj w narodzie pracy.

Lud wiejski w ogóle dotąd wyrastał w ciemnocie na wszelkie stosunki go otaczające, oświecenie religijne i żywą wiarę, którą w sercu swém przechowuje, zawdzięczając niezaprzeczenie wiekowemu wpływowi duchowieństwa. Ale tylko organiczne, powszechne a ojcowską pieczą ciała z wyborów pochodzącego otoczone wychowanie ludu, w ochronach i szkołach, dać może rzeczywiste owoce, poprzeć usiłowania duchowieństwa

i rozwinąć bogate przymioty i zdolności, jakie na tle żywéj wiary w ludzie naszym napotykamy.

Dzisiaj praca około oświaty ludu jest zawsze tylko wyjątkiem, a pragnienie jéj w ludzie samym od niedawnego czasu prawie powszechnie rozbudzone.

Pomimo to, mnóstwo jest wiosek prywatnych i rządowych, w których ani śladu usiłowań w téj mierze. Nie lepiéj rzecz się ma po wsiach drobnéj szlachty, w których prócz zamożniejszych rodzin, wychowanie najzupełniéj jest zaniedbane. W wielu miasteczkach, pomimo istniejących po większéj części szkółek elementarnych, brak opieki nad niemi dotykalnie jest widocznym. Dziecka zaś i podrostka żydowskiego napotkać trudno, któreby po polsku nietylko pisać, ale nawet mówić umiało, a nauka przez nie pobierana nie zdaje się być téj natury, aby dzieci wyznania Mojżeszowego wiązała z społeczeństwem i stosunkami kraju, pośród którego żyć im przeznaczono.

O całym tym przedmiocie byłoby dużo do powiedzenia, bo oświata dobrze skierowana i sięgająca do chat i podstryszy, podnosi dopiero do rzeczywistéj samoistności ogół narodu i jest źródłem jego bogactwa moralnego, a nawet materyalnego. Oświata prawdziwa jest matką cnót społecznych, rodzicielką pomyślności narodowéj. Oświata uszlachetnia a umiejętną i produkcyjną czyni narodu całego pracę, we wszystkich kierunkach, do których myśl i ręka człowieka dosięgnąć jest zdolną. Oświata nakoniec rozwija, pomnaża i uszlachetnia wszechstronne potrzeby ludności, a przeto najdzielniejszym jest bodźcem, ożywiającym wszelki przemysł i handel, tém samém z konieczności wpływa na podniesienie wsi i miast społem, owych nierozdzielnych normalnéj budowy społecznéj siostrzyc. Nie należy wątpić, że czynność

Rad wywoła różnego rodzaju zakłady naukowo-rolnicze, rzemieślnicze, ogrodnicze i t. p., i t. p., w granicach miast i powiatów, poparte zbiorowemi siłami i ofiarami możniejszych, bo w kierunku oświaty nie podobna oznaczyć granic pracy, poświęcenia i ofiar, tyle przedmiot ten obszerny jest i ważny; a przecież dotąd, ze względem na spodnie warstwy naszego społeczeństwa, tak mało stało się potrzebom jego zadosyć.

Niewątpliwie, pośród ogólnego rozwoju narodowéj oświaty, nie jedna zdolność wyższa, nie jeden talent znakomitszy wybiegnie z łona ludu i znajdzie w członkach Rad gorliwych opiekunów, którzy przyszłością jego na pożytek i chlubę kraju pokierować za obowiązek sobie poczytają.

W szeregu przedmiotów zleconych nadzorowi Rad, napotykamy utrzymanie w dobrym stanie kościołów i cmentarzy grzebalnych.

Od niejakiego czasu, wyznać potrzeba, ożywiła się w kraju naszym staropolska gorliwość o świetności stan pożądany domów Bożych; chwile obojętności, pośród których nie jeden kościół do smutnego doprowadzony był stanu opuszczenia i upadku, przeminęły zapewne bezpowrotnie. Godzi się jednakże w tém miejscu zwrócić uwagę, że wina w znacznéj części spoczywała w zupełnéj bezczynności dozorów kościelnych, poniekąd także w utrudzających przepisach, w skutek zbytecznéj centralizacyi władzy, w rzeczach miejscowego interesu zwłokę powodujących. Dozory kościelne są ciałami organicznemi, które działając z poczuciem sumiennéem swoich obowiązków, wiele dobrego dla parafiów uczynić mogą, zwłaszcza, gdyby miały na pamięci, że kościół to nietylko przybytek, w którym się parafianie na

nabożeństwo zbierają, ale że mieszkańcy parafii są sami, nawet po za ścianami domu Bożego, prawdziwym, żywym kościołem. W tém pojęciu czynność dozorów kościelnych, z współudziałem plebanów znalazłaby pole nader zbawiennéj działalności, mogącéj wpłynąć na moralność mieszkańców parafii, na ducha pobożności, na wpojenie w nich wyższéj myśli, prawdziwie chrześciańskiéj, cywilizacyjnéj. A pole to niesłychanie rozległe, któreby ożywczą pomoc przynieść mogło plebanom w szczepieniu wiary i moralności w młode pokolenie, w baczności na postępowanie starszych, słowem, w rozwinięciu cnoty i zacności w parafiach, nieraz zbyt licznych i rozległych, aby oko i czujność, bodaj najgorliwszego, duchownego starczyć im była w stanie.

Działalność téj natury naprowadziłaby na wiele zbawiennych pomysłów, które zatamować mogą u źródła włóczęgostwo, żebractwo i zaludnianie więzień, zleconych Rad opiece; ważniejszém bowiem i skuteczniejszém znoszenie powodów złego i zepsucia, jak samo opiekowanie się istotami, już próżniactwem i zepsuciem skalanemi.

W rzędzie pomysłów, które na pilne rozpowszechnienie dzisiaj zasługują, zamieszczamy:

a) zaprowadzenie po parafiach lub gminach kass oszczędności, w połączeniu z kassami pożyczkowemi.

b) urządzenie po parafiach towarzystw wzajemnéj pomocy, tak skutecznie za granicą kraju naszego istniejących, do czego bractwa w parafiach mogłyby niewątpliwie posłużyć za wątek.

c) zaprojektowanie domów schronienia dla starców i kalek, wspólnym może kosztem kilku parafij lub gmin, gdyby dla pojedyńczéj, zbyt małéj, przychodziło to z trudnością.

Niemniéj udokładnienie przepisów dotyczących opieki nad ubogimi mieszkańcami, do pracy niezdolnymi, tudzież ujednostajnienie świadectw i książek służbowych, celem rozciągnienia bliższéj baczności nad ludnością z wyrobku i służby się utrzymującą, co wszystko jednakże o tyle skutek zbawienny przyniesie, o ile u źródła przedewszystkiém wychowanie ludu gorliwą a umiejętną otoczone zostanie opieką.

Więzienia kryminalne są niestety ową koniecznością, w każdém społeczeństwie usuwającą na czas pewien członków mu szkodliwych, tytułem kary. Radom nadzór nad niemi, również powierzony został.

Więzienie jest miejscem kary, ale nie godzi się zapominać o tém, że ma być przedewszystkiém miejscem poprawy. Społeczność, która zamyka zbrodniarza, winna i jemu i sobie saméj być dbałą, aby wychodzący z więzienia stał się lepszym a dla niéj saméj nadal nie niebezpiecznym. Ktokolwiek ma prawo bliżéj czuwać nad losem nieszczęśliwych winowajców, zamkniętych w murach naszych więzień po prowincyi, winien się przejąć tém uczuciem świętego obowiązku i bacznym być, aby więzienia nie stawały się szkołą zepsucia dla mniéj winnych, częstokroć w młodym bardzo wieku zamkniętych, i może oddanych na zgubną naukę w towarzystwo wytrawnych i doświadczonych zbrodniarzy. Same ozdobne mury więzienia i pozory dobrego urządzenia, jak to przekonać się mieliśmy sposobność, rzeczy nie załatwią. Potrzeba tam innego ducha i prawdziwéj miłości bliźniego, umiejącéj w zbrodniarzu nawet uszanować człowieka i ziomka i przyłożyć rękę do wydobycia go z moralnego upadku, w jakim się znajduje, lub w jaki popaść może.

Czujności Rad zlecone jest utrzymanie w porządku istniejących dróg i wszelkich kommunikacyj bocznych, tudzież projektowanie nowych. Nie potrzebujemy tutaj rozszerzać się nad ważnością dobrych i odpowiednich kommunikacyj. Jeżeli drogi główne są jakby owe żyły i arterye, w każdym normalnym organizmie konieczne, to niemniéj drogi boczne są temi najważniejszemi drobnemi żyłeczkami, rozprowadzającemi życie do ostatecznych kończyn organizmu krajowego. Kommunikacye oddają nietylko usługi handlowi i wszelkiemu przemysłowi, ale zarazem służą myśli cywilizacyjnéj, która z ich pomocą szybciéj zda się najdalsze obiegać zaścianki kraju. Jeżeli zważymy jak wielka jest wartość ogromnéj ilości przez lat tyle marnie i bez pożytku dla kraju zużywanego szarwarku, jeżeli zważymy, jak wielką stratę ponosi corocznie kraj, w skutek błot i piasków, drogi nasze boczne zalegających, a po których leniwo i z niezmierném obciążeniem i zniszczeniem dobytków przeciągać muszą transporty produktów rolniczych i wzajem innych, na konsumcyę sprowadzanych, zaprawdę, przyjdziemy do przekonania, że miliony złotych wartości zmarniały i marnieją codziennie na zawsze dla kraju i tak już ubogiego; że w braku dobrych kommunikacyj leży jeden z głównych powodów niedołęztwa i ospałości stosunków, tak wsi jak i miasteczek naszych.

Lecz nie dosyć przyjść do zaprowadzenia bocznych dróg bitych: należy myśléć o utrzymaniu ich w dobrym stanie. W tym względzie doświadczenie nastręczyć może wnioski konieczne, popierające dla dobra kraju wszelkie prywatne przedsiębierstwa, chcące wykonać własnym kosztem nowe, konieczne kommunikacye, z prawem pobierania opłaty na zwrot nakładu i wydatki u-

trzymania. W ten sposób, w niejednym razie prędzéj dojściby można do pożądanych kommunikacyj, a zbyt długo czekamy na ich upowszechnienie, zbyt one są bezzwłocznie potrzebne, aby cofać się przed środkami, mogącemi rzecz przyśpieszyć i dobry stan dróg zapewnić.

W działalności miejscowéj każdéj okolicy kraju mnogie nastręczyć się mogą pomysły, znakomitego wpływu na dobry byt mieszkańców, na rozwój rolnictwa lub innego przedmiotu. Do takich należą:

a) Projektowanie środków przeciw zalewom.

b) Obsuszanie rozległych błót i bagien, mogących rolnictwu nowe dostarczyć łąk obszary.

c) Obsądzenie rozległych wydm, które zazwyczaj psują okoliczne pola, szpecą kraju wejrzenie, odejmują majątkom ziemskim wartość i znaczne przestrzenie w stanie zupełnéj utrzymują nieprodukcyjności.

d) Zabezpieczanie się od różnych klęsk losowych, o ile temu istniejąca Instytucya nie czyni zadosyć.

e) Wznoszenie rożnych zakładów przemysłowych i t. p., i t. p., i t. p.

Duch stowarzyszeń we wszystkich tych kierunkach ważne może oddać usługi, tak jak oddał je we wszystkich krajach przodkujących nam w cywilizacyi, która w stowarzyszeniu się i wiązaniu tak wszelkiego rodzaju intelligencyi jak i pojedynczych kapitałów, do wspólnéj pracy i działania główną i konieczną znalazła dla siebie formę, i w niéj téż zasadniczą ogólnéj pomyślności każdego narodu widzi rękojmię.

Nie zadługo zapewne ujrzymy wprowadzone w wykonanie komicye rolnicze po powiatach, przy rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego nam zapowiedziane, które wzorem innych krajów, w połaczeniu z wystawami

płodów, na rozwój rolnictwa znakomity wpływ wywrzeć nie omieszkają. Byłoby zbyteczném dowodzić pożytku wszelkich stowarzyszeń, postęp nauk lub przemysłu jakiego na celu mających; są one koniecznym każdéj normalnéj budowy społecznéj warunkiem. Inne też kraje, wyżéj od nas w cywilizacyi stojące, podobnym instytucyom, w wielkiéj liczbie istniejącym po całéj ich przestrzeni, zawdzięczają świetny a wszechstronny społeczeństw swoich postęp.

W tych krótkich zarysach odważyliśmy się rzucić dorywczo okiem na ogrom pracy, jaki kraj nasz w wewnętrznych niektórych tylko szczegółach, po długotrwałéj mimowolnéj bezczynności, za pośrednictwem wybrańców swoich ma do spełnienia.

Zaiste, jak obowiązkiem każdego człowieka wzmacniać i krzepić ciało swoje, aby wytrwałe było na przyszłość, w pracy, znojach, przeciwnościach i niewygodach z życiem nierozłącznych; jak obowiązkiem jest każdego człowieka kroczyć do największéj doskonałości wewnętrznéj a wiedzę swoją wszechstronnie wzbogacać, aby módz pożytecznie i czynnie krajowi i współziomkom służyć, tak i narodu zadaniem w tych trzech kierunkach rozumną a usilną pracą zdobywać, ile możność dozwala, najwyższy stopień własnéj wewnętrznéj godności, siły, zasługi i znaczenia.

I najbogatrza bowiem niwa bez pracy nie wyda ziarna, i nadaremno rolnik niezabiegły szemrać będzie na wyroki Opatrzności, bo rosa i deszcz ożywczy i słońce zbawienne pokrzepi łany jego spragnione skutecznie wówczas tylko, skoro pilnie i umiejętnie do ich uprawy przyłoży rękę i skoro w pocie czoła, z cnotą

w sercu, z poświęceniem w duszy, z rozwagą w myśli, na obfite zasłuży plony....

Powołani wyborem współziomków do przodowania narodowi w tym wewnętrznym jego rozwoju i tych szczegółowych, dla jego pracy koniecznych kierunkach, mają tedy niezaprzeczenie na sumieniu swém ważne do spełnienia obowiązki. Ufajmy, że dobrze się narodowi zasłużyć potrafią, bo każda praca, dla dobra kraju podjęta, chociażby wszystkich jego nie ogarniała nieodzownych potrzeb i życzeń, byle tylko z jasném poczuciem jego godności i stanowiska, a z czystém podjętą była sumieniem, chlubną jest i zaszczytną, jako dorzucona cegiełka do ogólnéj narodu pomyślności. Bo każda taka praca, chociażby na najbardziéj różnorodnych polach przedsiębrana, spotka się i zjednoczy z innemi u głównego a wspólnego wszystkim celu pomyślności ojczyzny i spełnienia wysoce cywilizacyjnéj narodu naszego missyi.

A zatém praca w Radach usilna, wytrwała i umiejętna, jest pracą rozumną i polityczną, pracą prawdziwego patryoty.

Adam Goltz.

ROZMAITOŚCI.

Zagony wązkie.—Pytanie to jest ważném, dotycze bowiem nietylko saméj uprawy ziemi, jak oranie, sianie i t. d., lecz i następnego obchodzenia się z zasiewem, tudzież jego zbiorem. Właściwie mało tu można podać nowości; wiele już o tém pisano i mówiono, wiele jeszcze zapewnie pisać i mówić będą; ograniczymy się więc na przedstawieniu podań uznanych i przez doświadczenie przeprowadzonych, z góry uprzedzając, że nie mamy zamiaru wdawać się w naukowe wywody, czyli—jak zwykle mówią—*teoryę* wykładać, lecz chcemy pozostać na polu doświadczenia, i opierając się na niém, wyjaśnić to pytanie spostrzeżeniami dawno i wielokrotnie przez rolników praktycznych zebranemi.

Zagony wązkie, *zagonki*, po niemiecku *Bifänge*, nazywamy wązkie i wysoko wysypane zagony, z 2, 4, albo 6 skib złożone. Dwu-skibowe czyli redliny, w tém

miejscu opuszczamy; należy je zaniechać, przy nich bowiem najmniéj $1/3$ gruntu zostaje niezasiana, tylko przykrytą. Wszystkie inne więcéj niż 6-skibowe, należą do szerokich. Kiedy te zagonki powstały, zkąd pochodzą? nie można z pewnością powiedzieć; początek ich należy do niepamiętnych czasów. Mówią że pochodzą od Rzymian; wymieniają nawet legion rzymski, który miał je do Niemiec wprowadzić. Rzecz na teraz dla nas obojętna. Prawdopodobnie wprowadzono je w czasach, gdy jeszcze było wiele gruntów mokrych, błotnistych, i dosyć ziemi w porównaniu do ludności. W tych warunkach były one pożyteczne, ponieważ służyły za środek ochronienia zboża od zbytku wilgoci. Dzisiaj zachowano je w niewielu miejscach. W największéj części Niemiec zaledwie znają je z nazwiska. Znakomity agronom Al. Thaer, znał je tylko z opisu, podanego przez Schwertza, w dziele: „O gospodarstwie belgijskiém.“ Zagonki znajdujemy głównie w Niderlandach, w niektórych częściach Francyi i w Austryi; mianowicie zaś w kilku obwodach Bawaryi górnéj, w Schwaben-Neuburg, w środkowéj i górnéj Frankonii. Przeciwnie, w znacznéj części dolnéj Frankonii i w Pfalzu ich niema. W ogóle z pewnością powiedzieć można, że w miarę postępu rolnictwa coraz więcéj znikają, jak w Bawaryi górnéj, w Schwaben-Neuburg, i nawet w górnéj Frankonii. Na zgromadzeniu rolniczém w Wunsidel w roku zeszłym powiedziano: „Jeszcze przed 20 laty, z politowaniem wyśmiewano rolników w szerokie zagony orzących; dzisiaj prawie $1/5$ całéj powierzchni ornéj w szerokie zagony uprawiają. Więcéj jeszcze upowszechniają się one w okolicy Hof. We wszystkich majątkach racyonalnie zagospodarowanych, znajdujemy także w górnéj Frankonii tylko szerokie zagony; one zawsze są o-

znaką że się zbliżamy do takich majątków. Tylko właściwi chłopi i mali właściciele, upornie trzymają się zagonków, przyznają im wyższość i wierzą że są dla nich nieodzownie potrzebne. Czy to dobrze? Nie! Ponieważ wtenczas tylko mogą być stosowne, nawet prawie konieczne, gdy nie można głęboko orać. Przyczyna tego może być dwojaka. Naprzód skały zablisko pod ziemią leżące, jak to znajdujemy przy wszystkich formacyach górzystych. W tym razie warstwa roli jest zbyt płytka, pogłębić jéj nie można, dla tego potrzeba ją przez orkę podnieść. Drugą przyczyną jest podłoże nieprzepuszczalne z ścisłéj gliny, przy małém pochyleniu pola, tak, że nadmiar wody może za długo utrzymywać się w roli. Jeżeli zaś zostaje wyoraną w wązkie wysoko wyniesione zagonki, z głębokiemi bruzdami, ziemia przez to nad zwierciadło wody stagnacyjnéj wyniesiona, staje się suchszą i żyzniejszą. Lecz dwie te przyczyny, podłoże nieprzepuszczające albo trudno przepuszczające, nie są tak częste jak zwykle przyjmują, a przynajmniéj nie wszędzie się znajdują gdzie w zagonki orzą. We wszystkich innych przypadkach nie można ich usprawiedliwić, one się sprzeciwiają zasadom dobréj uprawy.

Ponieważ celem każdego gospodarstwa rolnego jest, najwyższy dochód ile można trwały, za najwyższe przeto ogólne prawidło, dla całego siewu i następnego obrabiania i zbioru, przyjąć należy: ile można najlepszą przytém najtańszą robotę. Ażeby jedno i drugie osiągnąć, służą przedewszystkiém ulepszone narzędzia i machiny, szczególniéj udoskonalone pługi, brony najrozmaitszego gatunku, walce, (wyborne narzędzie na grunta lekkie równie jak na ciężkie), extyrpatory, obsypniki, siewniki, w nowszych zaś czasach żniwiarki i t. d.

Wszystkie te rozmaite narzędzia i machiny, właściwie użyte, niezaprzeczenie dają nietylko lepszą ale nierównie tańszą robotę; co przy ciagle wzrastającéj cenie pracy ręcznéj i nie sprzyjających stosunkach ze służbą rolniczą, powinno być do rachunku wzięte. Niektóre machiny, jak siewniki i żniwiarki, mogą całą robotę w nierównie krótszym czasie wykonać, a tém samém dozwalają z najwłaściwszego czasu korzystać.

Na machinach niezawodnie w znacznéj części polega przyszłość rolnictwa wszystkich krajów. Kraj, w którym przy sprzyjających przymiotach gruntu, najlepsze machiny będą upowszechnione, w przyszłości produkować będzie zboże w największéj ilości i najtaniéj. Wszystkie te nowe machiny i narzędzia, niewyjmując nawet pługów ulepszonych, nie mogą być przy zagonkach korzystnie użyte; brona nie dobrze działa, również walec i extyrpatory, nie mówiąc wcale o machinach większych. Kosa nawet przy zbiorze zboża jest niedogodną, i najczęściéj koniczyna musi być sierpem żęta. Kto był świadkiem, jak za pomocą machiny obszerne pole koniczyny doskonale zostaje skoszone w kilku godzinach, bez utrudzenia ludzi i zaprzęgu: ten widząc na téj saméj przestrzeni 6—8 osób przez kilka dni uciążliwie pracujących, z trudnością będzie pojmował, jak można tych wązkich i wysokich zagonków nawet pod koniczynę używać. Za pomocą nowszych narzędzi łatwo chwasty pokonać; inaczéj uprawiają się grunta, można je pogłębić, w poprzek orać, extyrpować i t. d., ginie więc przez to wartość zalety zagonkom przyznawanéj, iż za ich pomocą chwasty, mianowicie pérz, łatwiéj zniszczyć. W dobréj uprawie roli, drugie prawidło już w pierwszém ogólném zawarte i tylko jako jego rozwinięcie uważane, wymaga orki tak głębokiéj, ile tylko

warunki miejscowe dozwalają, ażeby rośliny mogły głęboko w ziemię przenikać, dla zdobycia potrzebnego pokarmu i dla zyskania mocnego stanowiska, przeciw wyleganiu. Jest to tak zwana głęboka uprawa, głównie oparta na obserwacyi w nowszych czasach uczynionéj: że korzenie prawie wszystkich roślin głębiéj w ziemię przenikają gdy mogą, i są nierównie dłuższe niż mniemano. Na posiedzeniu rolniczém w Bambergu, okazywano korzenie lukrecyi 20 stóp długie; lucerna zapuszcza je na 10—15 stóp; nawet nasze zboża, których korzeniom zwykle kilka cali długości przyznawano, wypuszczają je na 3 stopy i więcéj, jeżeli grunt na to pozwala. Sprawiedliwie przeto pogłębienie orki wystawiano jako powiększenie rozległości gruntów; znakomici nawet rolnicy twierdzą, że kto na 1 stopę rolę pogłębia, prawie tyle korzysta, jakby swoje pole o stopę ziemi rozszerzył. Jak więc wązkie zagony zachowują się względem tak ważnéj głębokiéj uprawy ziemi, w tém powolném wyniesieniu i ulepszeniu podłoża? Nie będziemy twierdzić, że zagonki przeszkadzają pogłębieniu i czynią je niepodobném; lecz doświadczenie wskazuje, że go nie ułatwiają i rzadko przy nich bywa używaném. Powiemy nawet, że taka uprawa zagonkowa wydaje się nam jakby przewrócona uprawa głęboka. Wprawdzie usiłują przez nią osiągnąć ten sam cel co w uprawie głębokiéj, to jest przygotować roślinom ile można żyznéj ziemi, lecz czynią to w sposób odwrotny. Zamiast pogłębiania corocznie po parę cali, co byłoby w porządku naturalnym, zamiast zdobywania tym sposobem tak zwanego gruntu dzikiego, pomięszania go z gnojem i wystawienia na użyzniające wpływy powietrza, deszczu i śniegu, i usposobienia przez to do wydania plonów; zamiast tego wszystkiego, przy uprawie zagonko-

wéj zostajemy w jednakowéj głębokości. Jak doświadczenie okazuje, rzadko kiedy w niéj głębiéj niż 4 cale orzą; zkąd naturalnie wynika, że podłoże tylko do téj głębokości zostaje spulchnione i rozrobione. Doświadczeniem można się przekonać, że bezpośrednio pod nią jest zbite, zwarte, i dla korzeni roślinnych niedostępne. Nadto, przy użyciu dawnych pługów, przy orce zagonowéj powszechnie wziętych, skiba odcięta nawet nie jest dobrze odwróconą, ponieważ niemają wygiętéj odkładnicy lecz deskę, która ziemię na bok zpycha zamiast jéj przewrócenia.

Trzecie prawidło dobrego zagospodarowania żąda, ażeby ziarna nie więcéj wysiewać niż potrzeba, tudzież rozdzielić je na powierzchni ziemi ile można jednostajnie. Wtenczas tylko można się spodziewać jednostajnego zbioru ziarna i słomy, gdy rośliny są na polu równo rozdzielone i każda ma tęż samą ilość żyznéj ziemi do użytku. Jak się zagony zgadzają z tém prawidłem? Rzecz niezaprzeczona, że do ich obsiania potrzeba więcéj ziarn niż na zagony szerokie; najgorliwsi przyjaciele zagonków przyznają, że gdzie potrzeba 2½ miary na zagonki, tam 2 miary wystarczają na szerokie zagony czyli składy. Zyskuje się więc $^1/_5$ siewu; łatwo przeto obliczyć jaka może być oszczędność żywności, gdy się w kraju miliony miar wysiewa. Że siew ziarna na zagonkach, z powodu ich kształtu, musi być mniéj jednostajnym niż na składach, widocznie się okazuje, gdy je z sobą porównamy. Te mają mało wypukłą, szeroką i równą płaszczyznę, na któréj ziarno da się jednostajnie rozrzucić i pokryć; tamte zaś mają postać szczególnie urobioną, z grzbietem ostrym, z bokami spadzistemi, z mnóstwem szerokich i głębokich bruzd, które prawie tyle miejsca zajmują co zagonki. Uważając zboże

na nich wschodzące, zwykłe na grzbiecie, gdzie najwięcéj i najlepszéj ziemi nasypano, prawie nic roślinek nie widać, gdy oprócz boków często znajdujemy wiele w bruzdach. Najwidoczniéj można to uważać na młodéj koniczynie, gdy na jesieni nad ściern wyrasta; najwięcéj okazuje się w bruzdach, mało na bokach, prawie nic na grzbiecie. Pod zasiew koniczyny uważam zagony za najniewłaściwsze; lecz i pod zboża użyte, z powodu swego układu, sprowadzają niejednostajność w słomie i ziarnie.

Czwarte prawidło dobréj uprawy ziemi, musi być: urobienie pola w téj postaci, ażeby dobroczynne wpływy atmosfery, słońca, rosy, deszczu, śniegu, jednostajnie na całą powierzchnię działały; szkodliwe zaś, jak zbyt silne deszcze albo długie śniegi, a zatém zbyteczna wilgoć i zimno, na jednéj części nie więcéj ciążyły niż na drugiéj. Wyobrażając sobie zagony, łatwo pojmujemy: że te wszystkie wpływy atmosferyczne nie mogą na nich jednostajnie działać, ich bowiem postać na to niezezwala; jeżeli zaś mają położenie od wchodu na zachód, czego niekiedy uniknąć nie można, z powodu położenia pola, przy tych wązkich i wysokich zagonkach tworzy się sztuczna strona letnia i zimowa. Można to najlepiéj widzieć w jesieni, że często zachodzi różnica o 8—10 dni, przy wschodzeniu zasiewów zimowych, o tyle także w dojrzewaniu; żniwo przeto będzie nie jednakowe. Przy mocnych deszczach ulewnych, grzbiety nawet boki nie będą dostatecznie przemoczone; deszcz zaprędko po nich odpływa wielkiemi i głębomi bruzdami. W zimie gdy promienie słońca ku wiośnie silniéj dogrzewają, śnieg leżący prędzéj topnieje na grzbietach i górnéj części boków, niż w bruzdach gdzie się obficiéj zbiera. Przemiana odtajania i marznię-

cia, może się na tych miejscach często powtarzać; siew w górnéj części marznie, u dołu w bruzdach wymaka lub wymarza; ponieważ wedle okoliczności, śnieg i lód albo w czasie odwilży woda śniegowa długo w bruzdach stoi, i zasiew w zimnie i mokradli trzyma, gdy wyższa część oddawna wolna jest od śniegu i lodu.

Po uwagach wyżéj przedstawionych, trudno jest poznać: dla czego największa część włościan we wszystkich okolicznościach tak uporczywie trwa przy zagonkach, które widocznie są niekorzystne. Lecz siła nałogu jest potężną, a szczególniéj włada rolnikiem; do tego przyczynia się nieznajomość wielu rolników, jakie korzyści mają szerokie zagony czyli składy. Wiele téż na tém zależy, ażeby szerokie zagony były dobrze i w właściwym czasie wykonane. Kto przy zmianie zagonków na składy, naraz zawiele dzikiego gruntu (calcu) wydobędzie, kto głębiéj orze i zarazem silniéj nie gnoi, kto przemiany niewykona w jesieni, ażeby ziemia wyorana, była wystawiona w czasie zimy na dobroczynny wpływ powietrza, deszczu, śniegu i mrozu: ten niezawodnie na szerokich zagonach, dłużéj niż przez rok jeden, będzie mieć plony mniejsze niż na wązkich. Przeciwnicy szerokich zagonów często przytaczają ten fakt z dumą, jako poparcie swego mniemania; to może jest powodem, że nie jeden rolnik, z innych względów postępowy, odstąpił od ich wprowadzenia. Lecz wina w tym razie nie ciąży na szerokich zagonach, lecz na tych, którzy je niezręcznie albo w niewłaściwym czasie robili. Z postępem kultury i wzrostem gospodarstwa racyonalnego, wązkie zagony muszą niknąć a miejsce ich zastąpią szerokie.—*(Agr. Zeit. N. 6 i 7. 1862 r.)*

Dr prof. Burkhardt.

Użycie kartofli do wyrabiania piwa. — Prawie pół wieku upływa od pierwszych prób wyrabiania piwa z kartofli, pomięszanych ze słodem jęczmiennym; l ecz błędne metody użyte w tych pierwszych doświadczeniach dały złe wypadki; dopiero późniéj wynaleziono sposoby, które dozwoliły wyrabiać piwo z kartofli, niezostawiające nic do życzenia, z wielu względów wyższe od zwyczajnego.

Złe wypadki pierwszych prób wpływały niekorzystnie, na skutki metod udoskonalonych późniéj odkrytych; dały powód do uprzedzeń i przesądów, które spowodowały że piwowarzy uporczywie odrzucali użycie kartofli. Przedtém traktowano kartofle w takim stanie, że nietylko krochmal ale i białko, materye extraktowe, sole, rozpuszczały się i wchodziły do breczki, przez co dawały piwu smak od nich pochodzący nie miły, obcy, a tém samém czyniły je niezdatném do użycia.

Dla otrzymania z kartofli piwa smacznego, mającego w ogóle wszystkie przymioty wyborne, można dwojako postępować: zamieniając kartofle naprzód na krochmal, albo téż robiąc z nich mąkę.

Wiadomo powszechnie jak się z nich robi krochmal; lecz gdy użycie jego w browarach jest mniéj korzystne niż mąki (z powodów o których niżéj), powiemy tylko o wyrabianiu mąki. Można ją otrzymać przez mielenie krążków kartoflowych, poprzednio wymytych i suszonych. Postępuje się w ten sposób: kartofle dobrze wymyte, kraje się na szadkowniku w krążki, które zaraz wpadają w wodę zaostrzoną 1—1,5% kwasu siarczanego handlowego; po moczeniu przez 24 godzin, zlewa się z nich rozciek i kilkakrotnie opłukuje wodą, dopóki nieprzestanie działać kwasowo; następnie odsącza się krążki, suszy na powietrzu, w razie potrzeby cie-

płem. Kwas siarczany dodany do wody, rozrabia tkankę komórkową kartofli, woda łatwiéj w nią przenika dla zabrania soku. Tym sposobem otrzymuje się krążki białe, łatwe do zmielenia.

Mąka kartoflowa tak otrzymana, składa się z krochmalu i tkanki komórkowéj. Ponieważ tkanka jest nierozpuszczalna w wodzie, tylko krochmal się rozpuszcza i do breczki przechodzi: piwo więc z takiego krochmalu zrobione, nie może nabyć smaku nieprzyjemnego, niezwykłego, który mu przyznają. Są to obawy i przypuszczenia tam tylko usprawiedliwione, gdzie zamiast mąki wkładają do kadzi zarobę kartofli gotowanych. W takiém postępowaniu, sole i materye extraktowe kartofli przechodzą do breczki, udzielają jéj nieprzyjemnego smaku kartoflowego. Jak wyżéj powiedziano, korzystniéj jest pod względem pieniężnym używać mąki kartofli, zamiast krochmalu. Korzyść tę tłumaczymy w ten sposób: w wyrabianiu krochmalu część jego zawsze ginie, ponieważ mimo tarcia kartofli najstaranniejszego, zawsze zostają ziarna krochmalu, silnie przyczepione do włókien i łupin, przez to tkwią w pozostałości. W wyrabianiu mąki i użyciu jéj na piwo, niema téj straty; włókna do których przylegają ziarna krochmalu, przechodzą do mąki. Po jéj zwilgoceniu, część ziarek któreby przeszły do pozostałości w fabryce krochmalowéj, rozpuszcza się, zamienia na cukier i w téj postaci przechodzi do breczki. Widoczna przeto, że używając bezpośrednio mąki kartoflowéj, więcéj się z tych kłębów korzysta, niż wyrabiając z nich poprzednio krochmal.

Jaka ilość krochmalu albo mąki kartoflowéj ma być pomięszana ze słodem jęczmiennym? Znaleziono, że potrzeba połowę albo $1/3$ słodu zwyczajnie używanego, zastąpić odpowiednim stosunkiem krochmalu albo mąki

kartoflowéj, do czego posłużą za wskazówkę następujące dane:

Doświadczenie okazało, że 100 K° krochmalu zawierającego jeszcze około 18 pct. wody, tyle skutkują co 150 K° słodu jęczmiennego. Ponieważ kartofle wydają 15% krochmalu kupnego, potrzeba 666 K° kartofli do wyrabiania 100 K° mączki. Można więc 1 hektol. słodu zastąpić krochmalem kartofli z 2,80 hekt. otrzymanym. Jeżeli kłęby dają więcéj lub mniéj od 15% krochmalu, widoczna że potrzeba mniéj albo więcéj niż 2,8 hektol. użyć, na zastąpienie 1 hektolitru słodu.

Lecz jeżeli się do robienia piwa użyje mąki kartofli, przygotowanéj sposobem wyżéj podanym: potrzeba mąkę z 2 hektolitrów kartofli zastąpić 1 hektol. słodu, czyli 100 K° mąki kartofli dają tyle piwa, co blizko 3 hektolitry słodu.

Z tych liczb widzimy, że korzystniéj jest używać mąki kartofli, ponieważ z 2 hektol. kłębów otrzymana, wydaje tyle co krochmal z 3 hektolitrów wyrobiony.

Co do kosztów, jakich wymaga fabrykacya krochmalu albo mąki kartoflowéj, można je prawie jednakowo oceniać z kosztami fabrykacyi słodu jęczmiennego.

Porównywając przeto cenę kupna jęczmienia, potrzebnego do wyrobienia danéj ilości słodu, z ceną odpowiedniéj ilości kartofli, okaże się znakomita oszczędność, w ich użyciu do fabrykacyi piwa.

Co do dobroci piwa, pochodzącego z mieszaniny słodu jęczmiennego i krochmalu albo mąki z kartofli, to nic nie zostawia do życzenia. Piwo to ma nawet wyższość nad zwyczajném, ponieważ dłużéj się przechowuje. Z tego powodu szczególniéj, polecamy użycie krochmalu albo mąki kartoflowéj do fabrykacyi piwa przechowywanego lub na wywóz, które powinny się dłużéj

utrzymywać niż zwykłe. Im dłużéj piwo fermentuje, tém się dłużéj przechowuje; skoro się fermentacya wstrzymuje, tworzy się kwas w piwie. Z drugiéj strony fermentacya zależy od ilości cukru. Biorąc dwie próbki piwa, zawierające różne ilości cukru, poddając je fermentacyi, zobaczemy że zawierające najmniéj cukru stanie się naprzód mdłem, potém kwaśném (ponieważ cukier zostaje wkrótce przez fermentacyę zużyty); piwo zaś w cukier bogatsze, fermentuje dłużéj, przez to będzie trwalsze w przechowaniu. Co tu mówiemy stosuje się do breczki ze słodu i z kartofli. Przy jednakowém *odciągnieniu*, breczka do któréj przeszły kartofle, zawsze jest w cukier bogatsza. Tłumaczemy tę różnicę. Wyciągając materyał, woda rozpuszcza nie tylko krochmal, który na cukier zamienia, lecz obok niego inne materye azotowe, mineralne, które także do breczki przechodzą; lecz materye te niezdatne do fermentacyi, działają na areometr jak krochmal. Jeżeli narzędzie wskazuje w breczce ze słodu 12 pct. materyi rozpuszczonych, te 12 pct. nie sam cukier stanowi, lecz i sole z materyami azotowemi. W warzeniu piwa z krochmalu albo mąki kartoflowéj, sam tylko krochmal (albo dextryn) rozpuszcza się w breczce i na cukier zamienia. Taka breczka zawierać będzie, w równych warunkach, więcéj cukru niż breczka ze słodu, i ta większa ilość cukru jest przyczyną większéj trwałości piwa kartoflowego, niż z samego jęczmienia.

Wprowadzenie warzenia piwa z kartofli, jest szczególniéj korzystném dla majątków, które same uprawiają i przerabiają swoje materyały surowe. Jeżeli te majątki same zechcą uprawiać kartofle, do naszego procesu potrzebne, znajdą wielką oszczędność co do obszaru ziemi uprawianéj. Rzeczywiście, na danéj powierzchni

ziemi urodzi się tyle kartofli, że 2—3 razy większą ilość piwa niż jęczmień wydadzą. Można więc zmniejszyć przestrzeń przeznaczoną pod produkcyę materyałów, do wyrabiania piwa służących. Warzenie piwa z kartofli podaje drugą jeszcze korzyść, że krążki ich mogą być długie lata przechowane, nie tracąc swéj dobroci. Inaczéj dzieje się z jęczmieniem lub słodem. Można więc korzystać z okoliczności sprzyjających, kupić kartofli w latach obfitych i w stanie krążków zachować na lata głodowe. Tym sposobem unika się straty, w innych razach nieuniknionéj.— *G. Noback.—(Landw. Centralblatt).*

Na co się przyda pokrzywa. — Od czasu w którym się chemia wzięła do analizowania królestwa mineralnego, nieco zaniedbała rośliny; ztąd znaczna ilość przed tém za użyteczne uznanych, jako prawdziwe lekarstwa, dzisiaj została całkowicie zapomnianą. Taki los smutny, więcéj niż inne rośliny dotknął pokrzywę, przyjaciółkę domów. Nadaremnie trzyma się murów, wciska do ogrodów, staje u drzwi na straży; depczą ją nogami, zostawiają osłom, wiedzieć o niéj nie chcą. A jednak Egipcyanie, wedle podania Bernardin de St Pierre, corocznie błagali o szczęśliwy zbiór pokrzywy. Dzisiaj jeszcze ma u nich wartość ziarno, które daje oléj, łodyga włókno, a dzicy Kanady robią z niéj worki. Lecz szczególniéj przez usługi medycynie oddane, pokrzywa powinna odzyskać prawo do naszéj wdzięczności; ona uleczyła niezliczoną ilość ludzi na wodną puchlinę, żółtaczkę i wola. Jéj kataplazmy uśmierzały cierpienia podagry, jéj kiełki gotowane czyściły krew; korzenie w cu-

krze smażone łagodziły kaszel najdawniejszy. Jéj liście wracały ruch paralitykom, obudzały z letargu. Pomimo tych wszystkich zasług w ludzkości położonych, dzisiaj już niewierzą w cudowne własności pokrzywy. Szczęściem że rolnictwo przeciw téj niewdzięczności występuje.

W istocie, praktyka rolnicza uczy, że gospodarze często używają pokrzywy dla zwierząt domowych; pokrzywę gotowaną mieszają z kartoflami i różnemi korzeniami pastewnemi na paszę dla bydła.

W Normandyi pokrzywę siekaną mieszają z otrębami, i tę mięszaninę kury chciwie pożerają.

W Lotaryngii często z młodéj pokrzywy jedzą zupę.

W Niemczech przygotowują na wzór szpinaku.

W Paryżu, tém ognisku fałszowania, używają obfitego w niéj chlorofilu do zafarbowania szpinaku, który mimo wiedzy kupców, staje się łatwiejszym do strawienia.

Zresztą, w Gwinei pokrzywę w proszku zażywają, jako środek trawiący i pobudzający. Jest to bodziec konieczny w klimacie zwrotnikowym.

Handlarze koni duńscy poszukują ziarna pokrzywy, i po garści dosypują do owsa, który rano i wieczór koniom dają. Pokarm ten tuczy je, daje szerść gładką, świecącą.

Pokrzywa siekana, z siadłem mlekiem daje wyborny pokarm dla indycząt. W niektórych prowincyach Francyi dają w czasie zimy krowom, liście pokrzywy w cieniu suszonéj. Użycie to powinno być więcéj upowszechnione w porze, w któréj trawienie z powodu zimna jest utrudnione. Valmont de Bomare zapewniał w ostatnim wieku, że ziarno pokrzywy dojrzałe, przez

kury spożyte, przyśpiesza niesienie jaj. Środek ten bardzo dobry na zimę, został na nowo zalecony przez naturalistę p. Eloffe, który radzi swoim przyjaciołom zbierać w czasie wiosny pokrzywę na zimę. Gdy kury nieść się przestaną, pokrzywę suszoną rzuca się na wodę wrzącą, przez co ziele odmiękka, potém mięsza się z otrębami. Po ostygnięciu mięszaniny daje się kurom, które powracają w jajach, co się im daje w pokrzywie.

Miejmy nadzieję, że medycyna na nowo oceni zasługi, jakie może oddać pokrzywa; ponieważ p. Eloffe doszedł sposobu jéj przygotowania w trojakiéj postaci:

1) W proszku delikatnym, który się dosypuje do pokarmów, albo zużywa w rosole, albo w opłatku, jak proszek valeriany lub rumbarbarum, jako proszek ułatwiający trawienie.

2) W syropie.

3) Jako elixir, majacy służyć przed jedzeniem za środek rozwalniający (aperitif) na wzór alcoholatów absyntu, biter i vermuth.

Tak więc pokrzywa, którą tylko osły wiedzione instynktem do swéj paszy domięszywały, służyć nam będzie na początku i końcu naszego jedzenia. Tak to jest niemylném, że się ostateczności zchodzą.

Od niejakiego czasu, mówią z pewnym rodzajem głośnéj tajemnicy, o odkryciu użytku rośliny, prawie wszędzie bez uprawy rosnącéj, bardzo pospolitéj, która ma zająć ważne stanowisko w przemyśle; nie mniéj i nie więcéj tylko bawełnę zastąpić. Może kto sądzi że to będzie trojeść syryjska, o któréj i u nas pisano. Bynajmniéj, niema o niéj mowy, ale tą rośliną ma być po prostu pokrzywa; ziele tak pogardzane, a jednak bardzo łatwemi sposobami może zbawić tysiące robotników. Może to jest tylko złudzeniem, ale p. Terwangne

od 1859—1860 zajmował się jéj roszeniem; przesłał swoje próby p. Hardy, Aubry Lecomte, mininistrowi rolnictwa, i na wystawę londyńską, gdzie można widzieć jéj wyroby i zastosowania. Z 90 gatunków, zacząwszy od pokrzywy zwyczajnéj aż do chińskiéj, siamskiéj, syberyjskiéj, wszystkie są zdolne do uprawy w stosownym klimacie. Syberyjska w stronach północnych; chińska, siamska w południowych. Pokrzywa nakoniec może być użyta w papierniach zamiast gałganów; powiększa ilość paszy do żywienia krów i pomnaża mleko, jak się o tém w Szwecyi od r. 1780 przekonano. Słowem, pokrzywa należy do roślin wszechstronnie użytecznych.

Jak można korzystać ze zboża zrosłego. — Nickles, prof. na wydziale umiejętności w Nancy, towarzystwu central. rolnicz. tegoż miasta udzielił wiadomości, w przedmiocie ważnym dla rolników: jak można korzystać ze zboża zrosłego? Czy należy go usunąć z pokarmu dla ludzi?

Wedle zdania p. Nickles, zboże wyrosłe służyć może do wyrobienia chleba, i podaje trzy różne sposoby, z których jeden tylko zasługuje na polecenie.

Srodki te są: przedłużenie fermentacyi chlebowéj; powiększenie ilości drożdzy; użycie obfitsze soli. Dwa pierwsze sposoby, które zdaje się mają na celu wyłączenie glutenu rozpuszczalnego przez fermentacyę spieszną, ażeby gluten nierozpuszczalny skuteczność swoją odzyskał: zdaniem autora, niezasługują na szczególną uwagę; lecz użycie soli w tym wypadku, ma za sobą poparcie teoryi i sankcyę praktyki odwiecznéj.

Nowe doświadczenia, mówi Nickles, okazały, że 30 gram. soli wystarczają do zamiany 1½ K⁰ mąki żyta wyrosłego na chleb dobry, którego bez tego dodatku niemożnaby otrzymać. Nadto przekonano się, że chleb tak osolony więcéj opiera się pleśnieniu. Cały więc sposób do wyrobienia dobrego chleba z mąki zboża zrosłego, polega na silniejszém soleniu ciasta; biorąc około ¼ funta soli (120 gram.) na 15 funtów (6 K⁰) mąki.

Jeżeli chcemy poznać dlaczego sól polepsza zboże przez kiełkowanie zepsute, nauka daje następujące objaśnienie. Do składu ziarna wchodzą dwa piarwiastki: krochmal czyli mączka i gluten. Obadwa nierozpuszczają się w wodzie, lecz téj własności nabywają w kiełkowaniu. Mączka zmienia się na dextrynę, gatunek gummy, dzisiaj wiele używanéj i łatwo rozpuszczalnéj w wodzie; gluten także mięknieje, traci swoją sprężystość, a z nią własność potrzebną do wydania chleba. Często zamiast wzdymania się w piecu i nabywania dziurkowatości żądanéj, zostaje w stanie zbitym, rozlewa się i daje chleb ciężki, zakalcowy, niestrawny, którego nieprzyjmuje żołądek nawet najmniéj wykwintny. Wszystko to ztąd pochodzi, że gluten stał się w części lub w całości rozpuszczalnym, co wskazuje: że jeżeli jakimkolwiek sposobem powróci do pierwotnéj nierozpuszczalności, odzyska sprężystość w czasie kiełkowania straconą. To właśnie następuje w wodzie słonéj; sól kuchenna strąca gluten i powraca mu jego konsystencyę. Z téj własności może korzystać rolnik, którego zboże niewcześnie kiełkowało. — *(L'Année scientifique Figuier).*

Sadnik (plantoir) **do kukuruzy.**—Małe to narzędzie w skromnéj postaci na figurze załączonéj wystawione,



obmyślił de Metz, dyrektor kolonii rolniczéj w Mettray. Formą zbliża się do kołków, zwykle przy sadzeniu używanych; lecz w końcu ma wydrążenie wielkości grubego ziarna kukuruzy. Użycie jego jest bardzo proste. Ziarno położone na miejscu na którém ma być zasadzone, wtłacza się sadnikiem w ziemię, do głębokości żądanéj i jednakowéj; można bowiem jego zagłębianie się oznaczyć, za pomocą pręta przetkniętego przez jeden z otworów, w dolnéj części narzędzia wyrobionych.

Narzędzie to jest trwałe, długości około 0^m,20; dolna jego część w ziemię wchodząca, ma okucie żelazne. Można niém sadzić ziarna do 0^m,05. 0,06. 1,08. 0^m,10 głęboko. Na ogólnym konkursie rolniczym 1860 roku w Paryżu, znawcy 2 sekcyi zwrócili uwagę na to narzędzie, i w raporcie swoim zaszczytnie wspomnieli.—(*A. Ferlet*).

Wczesna pasza zielona. — W Blankenloch (Baden) od najdawniejszych czasów panuje zwyczaj, w zwykłém

tam gospodarstwie trzypolowém, corocznie w całe pole jarzynne siewać koniczynę. Po zebraniu jarzyny, pole gipsują i już w jesieni otrzymują piękny zbiór koniczyny ścierniskowéj. Koniczynę tę albo na zielono spasają, albo w razie sprzyjającéj pogody suszą. W następnéj wiośnie całe pole ugorowe porasta koniczyną; około trzecia jego część, rzecz naturalna że najpiękniejsza, zostaje; dwie trzecie zaś używa się na paszę wiosnową w ten sposób, że koniczynę z korzeniem na 4 cale głęboko wykopują, jeżeli potrzeba myją i w tym stanie spasają. Wprawdzie jest to praca uciążliwa i przez najemników prawie niepodobna do wykonania, ale dla drobnych rolników którzy swoich własnych ludzi do tego użyć mogą, w latach jak teraźniejsze prawie nieopłacona. Grunt powinien być dobrze gnojony, jeżeli plon paszy ma być dobry. Zdaje się, że przez to postępowanie bynajmniéj niezostaje osłabiony w swéj zdolności do wydawania koniczyny, ponieważ w Blankenloch to oddawna jest w użyciu, a mimo tego nieuważano zmniejszenia plonów koniczyny. Pola na których koniczynę w opisany sposób wycięto, zostają gnojone i obsiane kartoflami, burakami, albo roślinami handlowemi. W latach w których niebrak paszy na wiosnę, przeorują także tę jednoroczną koniczynę i przez to otrzymują półgnojenie zielone, pod następny zasiew ugorowy. W ostątnich czasach to wycinanie koniczyny tylko w Blankenloch oddawna używane, rozeszło się i po innych gminach, i przez wielu rolników tamtejszych okolic jest mocno zalecane.—(*Bad. Centralblatt*).

W korzeniu łubinu Dr Autier odkrył pierwiastek mydłowaty, w daleko większéj ilości aniżeli w sapona-

rii. Dosyć jest wodę bić korzeniem łubinu, ażeby się wiele piany utworzyło. Można więc korzenia użyć: 1) do mycia wszystkich gatunków wełny; 2) na ług do prania bielizny; 3) do odtłuszczenia jedwabiu surowego i wyrobionego. Otrzymuje się pierwiastek mydłowy, przez gotowanie korzeni w wodzie rzecznéj lub studziennéj. Używa się do tego w całości albo krajany, lub innym sposobem podzielony. W pół godziny, korzenie pokrajane prawie całą ilość swego pierwiastku oddają wodzie. Korzenie świeże, szczególniéj zaś suszone, dają ług żółto-brunatny, lecz można go odfarbować, wkładając płatki bawełniane do rozcieku wrzącego.

BIEŻĄCE WIADOMOŚCI ROLNICZE

KRAJOWE I OBCE.

Trudno stan atmosfery odgadnąć. —Meteorologowie się mylą. —Kalendarze fałszywie przepowiadają,— dlaczego jednak są użyteczne,—jakby je należało poprawić. — Jak w filiżance kawy pogodę odgadnąć. — Co Thaer radzi.—Dostrzeżenia meteorologiczne z Obserwatoryum. —Wiadomości o pogodzie z Gebułtowa, Kołczyna, Bielaw. —Koniczyna w Miechowskiém zawiodła.—Deszcze przeszkadzały zbiorom siana w Warszawskiém, Podlaskiém, Miechowskiém.—Pszenica zginęła w Proszowskiém i Skalbmierskiém.—Robotników niebrakowało do zbioru siana.—Włościanie w Miechowskiém prosili ażeby nie sprowadzać górali.—W Warszawskiém zamierzono zbiory zboża na kosę. —W Podlaskiém sianobranie ukończono.—Naganne dostarczanie wódki najemnikom. —Cena ziemi idzie w górę.— Cena zboża spada.— Niepewne widoki ceny na przyszłość. —Korrespondencya z Włocławka. —Potrzeba urozmaicać uprawę roślin pastewnych.—Wyrabianie siana brunatnego i obliczenie kosztu. —W Lipnowskiém majątki zakupuje towarzystwo kapitalistów niemieckich. —Jakie ztąd skutki nastąpią.—Potrzeba starać się o podniesienie rolnictwa krajowego. —Wykład rolnictwa w połączeniu z uniwersytetem. —Wiadomości o stanie zasiewów we Francyi, z departamentu północy,—niższego Renu,—dolnéj Loary.—Choroby rzepaku od scle-

rotium varium, — szkody przez Ceuthorhynchus napi zrządzone.— Wiadomości z Belgii,—z prowincyj Nadreńskich,— ze Szczecina i Tylży.—Powody podniesienia się ceny zboża, — jakie widoki na przyszłość.—Wystawa rolnicza w Batersea-Park, — jéj znaczenie — Rassa owiec chińskich nadzwyczaj mnożna.

W wykonaniu prac rolniczych wiele na tém zależy, w jakim czasie zostają przedsięwzięte; niektóre mają ściśle oznaczoną porę, któréj granic przekroczyć nie można. Siano zbiera się, gdy najważniejsze trawy łąkowe kwitną; zboże gdy ziarna pełności dojdą. Łatwo widzieć gdy ten czas nadchodzi, ale żeby kośbę lub żniwo zacząć, należy być pewnym że posłuży pogoda, albo zabrawszy się do pracy w niewłaściwym czasie, można stracić a przynajmniéj uszkodzić plony, na które rolnik cały rok pracuje i z utęsknieniem czeka. Nie jednemu już siano na pokosach zgniło, zboże na garściach zrosło, gdy się w wyborze czasu omylił. Dla tego ważném jest w gospodarstwie zadaniem, umieć odgadnąć kiedy będzie deszcz lub pogoda, lecz niestety! niema na to pewnego sposobu; rolnik mimo doświadczenia zawsze jest niepewnym. Kiedy barometr wznosi się lub opada, jeszcze nie wiemy, co to ma znaczyć. Zjawiska naturalne zachowanie się zwierząt, ptaków, owadów, roślin i t. d., które nam podają za środki odgadnienia, nie zawsze można uważać, często nie da się z nich wnioskować. Biegli nawet meteorologowie nieraz grubo się mylą, jakżeż żądać ażeby prosty wieśniak czytał, jak mówią językiem uczonych, w księdze *przyrody*, kiedy jéj pismo w rozdziale o meteorologii, jest mniéj niż w innych czytelne, nawet dla uczonych nieodgadnione?

Niedziw przeto, że w téj niepewności rolnik naglony potrzebą przewidywania, jaki będzie stan atmosfe-

ry, ażeby swoje prace pożytecznie rozłożył, ucieka się do kalendarza. W nim znajdzie odpowiedź gotową, ponieważ usłużny wydawca przewidział potrzebę i zręcznie na cały rok rozdzielił deszcze, grzmoty, grady, suszę i pogodę. Zajrzyjmy do kalendarza na rok 1862, znajdziemy że na czerwiec przeznaczono:

W pierwszéj kwadrze: gorące i parne powietrze;
w pełni. . . . . pochmurno i małe deszcze;
w ostatniéj kwadrze: upały, przytém pogoda;
w nowiu . . . . . lekkie wiatry i deszcze.

Wszystko to niesprawdziło się, jak inne przepowiednie. Jednak mimo tego niepotępiamy kalendarzy a nawet, chociaż żyjemy już w drugiéj połowie 19 wieku, stajemy w ich obronie, przeciw zarzutom i szykanom uczonych; jeszcze bowiem dzisiaj, dla wielu mieszkańców wiejskich są skarbcem wiadomości i mają swoją użyteczność praktyczną. Naprzód, czasami zgadują; powtóre, chwiejącym się w zdaniu i niepewnym co począć, dodają odwagi i postanowienia, na które możeby się niezdobyli bez wpływu téj wyroczni, i tym sposobem pobudzają do działania. Prawda, że kto w tym roku zaczął zbierać siano, kiedy kalendarz obiecywał pogodę i upały, miał zapewnie wiele z niém kłopotu, ale łąkę skosił i musiał sobie jak można radzić, gdy bez tego zachęcenia byłby się może opóźnił i zamiast siana, słomę z trawy zebrał. Kalendarze więc bywają użyteczne, choć zwyczajnie nieprawdę mówią. Ale broniąc ich użyteczności w rolnictwie, mamy téż prawo podać im małą do wprowadzenia poprawkę. Radzimy ażeby połowę egzemplarzy odbijać z przepowiedniami przy lunacyach zupełnie przeciwnemi; gdzie w pierwszéj połowie napisano pogoda, tam w drugiéj położyć deszcz; zamiast wiatru, spokojne powietrze; za upał „chłodno“

i t. d. Tym sposobem jedna albo druga zgadnie. Kalendarz zyska jeszcze większe zaufanie ludzi, niemogących wyrobić własnego zdania albo chętnie zgadzających się na cudze; w obec zaś ogółu zjedna sobie zasługę, że tylko połowa będzie zawiedziona. Mundus vult decipi— decipiatur ergo.

Taka jest w nas żądza i potrzeba odgadywania przyszłości co do pogody, że o nią wszystkiego zapytujemy. Chciano ją wyczytywać z gwiazd spadających, zebrano tysiące spostrzeżeń na zwierzętach, ptakach, gadach, owadach, roślinach, kamieniach i t. d., które spisano w książkach *o przepowiedniach niestałych zmian powietrza i zależących od nich powodzeń ogólnych.* Zajmował się niemi marszałek Bugeaud, kombinując fakta meteorologiczne. Jeden tylko Arago niechciał w te przepowiednie wierzyć i wypierał się wszelkiego w nich udziału. Ale inni nieprzestali pracować i świeżo niejaki pan Sauvageon z Valence, po długoletniém jak zapewnia doświadczeniu, podał do wiadomości ogółu: jak przewidzieć przyszły stan atmosfery z fenomenów uważanych w filiżance czarnéj kawy! Wiadomo że gdy kawałek cukru do niéj włożony, rozpuszcza się spokojnie bez mieszania, występują pęcherzyki powietrza i na powierzchni pianę tworzą. Jeżeli ta piana zostaje na środku, z pewnością liczyć można że będzie pogoda, jeżeli się zbiera koło brzegów filiżanki, zapowiada mocne deszcze; nakoniec gdy nierozdzielona zbiega się w jednym punkcie na brzegu, bliskim jest deszcz mierny. Podziękujmy więc p. Sauvageon za wskazanie tak łatwego i dogodnego sposobu. Będzie to prawdziwa przyjemność dla rolnika, pijąc filiżankę czarnéj kawy, w chwilach spoczynku po pracy lub obiedzie, bez trudu czytać w przyszłości, odgadnąć deszcz lub pogodę; wiedzieć

kiedy zacząć żniwo lub koszenie, ażeby siano, zboże od zguby ochronić. Prawdziwe to: *utile dulci.* Wiadomość tę czytamy w Patrie i w innych gazetach, tudzież w Landwirthschaftliches Intelligenzblatt; nieręczym za jéj prawdę, ale wolno każdemu wierzyć, w miarę zaufania jakie w wiarogodności tych dzienników pokłada. Niechcemy z góry p. Sauvageon zaprzeczać, ale dotąd wydaje się nam ta wiadomość téj saméj próby co doniesienie, w wielu dziennikach nawet poważnych głoszone, o sadzeniu kartofli, z których każdy mając wetknięte ziarno grochu lub bobu, wydał nietylko dobry plon kłębów, ale prócz tego silne łodygi i strąki grochu i bobu. Niepowiadamy żeby nie próbowano powtórzenia i tego *exprymentu*, ale się nam wydaje jednym z bąków, jakie czasami puszczają ludzie, którzy niemając co lepszego robić, lubią się bawić żartowaniem z dobrodusznych. Pomimo tych wszystkich sposobów przewidywania pogody, których użycia bynajmniéj nieodradzamy, wolemy więcéj ufać podaniu Thaera, wziętemu z obserwacyi praktycznych rolników, że w największéj liczbie przypadków około 20 czerwca zwykła następować zmiana w stanie atmosferycznym, to jest: jeżeli do tego czasu trwała pogoda, nastąpią deszcze, które 2—3 tygodni trwać mogą; jeżeli zaś przed tym czasem były niepogody i wyjaśniać się zaczyna, można z pewnością oczekiwać pogody. Obserwacya ta, w r. b. zgadza się z dostrzeżeniami meteorologicznemi tutejszego obserwatoryum, ponieważ deszcze od d. 12 prawie codziennie padały i przedłużyły się w lipcu. Gospodarze więc którzy w ciągu pogody zebrali siano, chociaż trawa niższa jeszcze niedosyć podrosła, wychodzą najlepiéj, ponieważ w następującéj porze dżdżystéj, gęściejsza trawa rosnąć będzie. Jeżeli zaś nie można było pory dżdżystéj uprzedzić,

wstrzymać się należy z sianobraniem do czasu suchszego, bo w czasie niepogodnym siano skoszone traci wiele na dobroci; zostając zaś na pniu, nie tak łatwo się przestoi. W końcu powtarzamy uwagę, w roku zeszłym zrobioną, że gdy księżyc przechodzi przez równik niebieski, zwykle zmienia się pogoda. Jest to obserwacya dyrektora obserwatoryum p. Baranowskiego, którą potwierdziły spostrzeżenia p. Kraszewskiego w Romanowie; dla tego radzimy kalendarzom, zamiast prognostyków zamieszczać epoki, w których to przejście następuje.

Zostawiając wszystkie środki przewidywania przyszłości naturalnemu rzeczy biegowi, zwracamy się do faktów spełnionych czasu ubiegłego, które nam podało tutejsze Obserwatoryum astronomiczne:

Po dziewięciu dniach upału w czerwcu, ze zmianą wiatru na zachodni mocny w d. 10, nastąpiło nagłe zniżenie temperatury o 11°,7 C. Dalsze dni miesiąca, oprócz 11, 12, 13, 17 cieplejszych, były chłodne, do jesiennych podobne. Najchłodniejsze dni były 21, 22, 25, 29; najmniejsze ciepło w tych dniach wynosiło 8°,8 C. Srednia temperatura całego miesiąca =17°,29 C., jest niższa o 0°,47 C. od normalnéj, a o 2°,8 C. od roku zeszłego. Srednia temperatura 20 dni ostatnich jest +15°,74 C., o 2°,44 niższa od normalnéj. Pod względem temperatury czerwiec zbliża się do tegoż miesiąca 1843 r.

Czerwiec w tym roku był dżdżystym. Zacząwszy od d. 12, deszcz padał codziennie wyjąwszy d. 14, 17, 26, 27, 30, lecz deszcze te były nieobfite. Najwięcéj wody spadło w d. 12, 19, 21, 28, a szczególniéj w d. 29 w którym przez całą noc i dzień deszcz padał. W ciągu 20 dni ostatnich, spadło wody 59,4 milim. W roku zeszłym w tym czasie spadło 39,2 milim., a zatém w czer-

wcu tegorocznym 20,2 mil. wody więcéj. W stanie normalnym w ciągu miesiąca spada 66,1 mil., a zatém w r. b. w ciągu dni 20 spadło mniéj o 6,7 mil., lecz następstwo dni dżdżystych było dla zbioru łąk niekorzystne; zwłaszcza w ciągu 20 dni ostatnich nie było ani jednego dnia pogodnego, lecz 12 na pół pogodnych, 8 niepogodnych.

Wiatry mocne często panowały; mianowicie Pd. d. 20, PZ. 20, 21, 22, 23. Z. d. 26, 27. PnZ. d. 26.

Niepogody dni ostatnich czerwca przedłużyły się w Lipcu. Deszcze padały w d. 3, 4, 6, 7, 8, ale nieobficie. Dnia 10 była ulewa, w ciągu któréj spadło wody 10 milim., gdy w ciągu dni poprzednich spadło 13,8 mil. Początek lipca był także chłodny, szczególniéj dnie 2, 9; najniższe ciepło w nocy tych dni wynosiło 8°,4 C. Dnie 3, 6, 7, 8 były ciepłe. Największe ciepło d. 6 wynosiło 28°,5 C. po południu. W d. 4, 6 i 10 były grzmoty i błyskawice. Mocne wiatry panowały d. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9. Panujący wiatr był PdZ często także zachodni.

W korrespondencyach któresmy otrzymali, mamy wiadomość z Gebułtowa (w Miechowskiém) „że do d. 9 czerwca ciągle trwała susza i wielkie upały; jarzyny z tego powodu dosyć ucierpiały. Od d. 9 do końca miesiąca były deszcze i powietrze chłodne. Nie było wielkich ulew ani grzmotów i błyskawic, ale deszcze nie wielkie ciągle przechodziły.“ Z Kołczyna (w Podlaskiém) dowiadujemy się pod d 2 lipca, że temperatura w czerwcu była niższą od normalnéj; w południe miewaliśmy zaledwie +10° R.; tylko w kilku dniach upały dochodziły +27° R. Przez cały miesiąc nie było stałéj pogody, i co kilka dni deszcze się powtarzały. Dnia 19 w niektórych miejscach spadł deszcz ulewny z piorunami. Gradobicia i burze szkodliwe nie miały miejsca.—

Z Bielaw (w Warszawskiém) korrespondencya z dnia 1 lipca donosi: „że upały w pierwszéj połowie czerwca poprzypalały zboża, zwłaszcza na gruntach suchych, lecz obfite deszcze w drugiéj połowie tego miesiąca odżywiły zboża i wstrzymały zbyt pośpiesznie posuwanie się się ku dojrzałości, zapowiadając żniwa współcześnie z sianozbiorem.“ Co do stanu łąk i roślin pastewnych w Miechowskiém, zbiór siana o wiele mniejszy od roku zeszłego; koniczyny prawie zupełnie przepadły; tam zaś gdzie się utrzymały, nie dały więcéj nad 1 ½ fury z morgi.

W Podlaskiém zbiór siana mniéj jak średni. Koniczyny zawiodły, mieszanki i wyki cokolwiek lepsze, słowem z paszą chociaż lepiéj jak w roku zeszłym, ale zawsze będzie skąpo. Z Bielaw donoszą: z sianem prawdziwą mamy biedę; deszcze nieledwie codzienne, dotąd prawie nie dozwoliły sprzątnąć, a trawa pokoszona wcześnie znacznie już poczerniała. Z tém wszystkiém niemożemy się ociągać z kośbą do lepszéj pogody, żeby przed ukonczeniem sianobrania niezaskoczyły nas żniwa, które w każdym razie przed 15 lipca rozpocząć wypadnie. Obecnie—mówi szan. korrespondent z Warszawskiego, - z wyjątkiem pszenicy która w ogóle jest gorsza niż się z wiosny można było spodziewać, zboża i rośliny okopowe dobrze stoją. Rzepaki prawie już sprzątnięte, dały plon średni; sprzedają je po 46—48 złp.

W Podlaskiém żyta są dobre; jednak wiele w niém widać kłosów białych, pustych, podjedzonych przez kreciki (zapewne turkuć) a z takiego żyta złe bywają namłoty. Pszenica piękna, bardzo czysta; groszek i kąkol zupełnie przepadły; za to było w pszenicy mnóstwo żyta, tak iż go po trzy razy potrzeba było przerywać. (Najłatwiéj je usunąć, gdy się wysypią i nad pszenicę wysoko wystają, przez ścinanie kłosów lekką kosą pro-

sto osadzoną). Jęczmiona, owsy i grochy z powodu posuchy wiosennéj mierne. Kartofli spodziewamy się dobrych, jeżeli deszcze przechodzić będą. Rzepaki obrodziły dobrze.

Mniéj pomyślne wiadomości mamy z Miechowskiego; szan. korrespondent mówi: „W ostatnim raporcie z miesiąca maja, przedstawiłem stan ozimin bardzo zadowalający. Stan wszakże ten od owego czasu o tyle się zmodyfikował, iż w najżyzniejszéj okolicy naszéj, w Proszowskiém i Skalbmierskiém, z niedocieczonych powodów pszenica prawie zupełnie zawiodła, co tém boleśniejsza, iż z jesieni i na wiosnę bogaty plon obiecywała. Żyto lepiéj się utrzymało, jarzyny bardzo piękne. W innych okolicach naszych urodzaje zboża bardzo piękne.“ Godném jest uwagi, dla czego pszenica w Proszowskiém i Skalbmierskiém zginęła, kiedy w jesieni i na wiosnę pięknie się pokazywała. Jeżeli nie pochodzi od zniszczenia przez owady, co łatwo można było dostrzedz, przyczyny należy szukać w naturze gruntu, na którego własności fizyczne susza wiosnowa wiele wpłynąć mogła. Może należałoby głębszą dać uprawę, używać z wiosny wałkowania. Gdyby można mieć bliższe szczegóły tego wypadku niezwykłego, byłoby to w ogóle ciekawém i nauczającém.

Zbliżanie się żniwa, więcéj niż w innym czasie obudza kwestyę czy będziemy mieć dostateczną liczbę robotników do zebrania plonów, które dzięki Bogu oczekiwaniom rolników odpowiadają. Wielu obawiało się że po zniesieniu pańszczyzny trudno będzie o robotnika. Przezorni zapewnili sobie dostateczną liczbę rąk, przez zamówienie górali; niewielu obrało niewłaściwą drogę sprowadzania kolonistów niemieckich, popełniając więcéj niż błąd, przez wprowadzenie obcego pier-

wiastku, który się zawsze okazuje nieżyczliwym narodowi w którym żyje, i przez oddanie gruntów obcym, kiedy wiele mamy ludności krajowéj nie osiadłéj, zdolnéj do pracy i pragnącéj posiadania ziemi. Zawsze byliśmy przekonania, że ludność nasza wchodząc w nowe stosunki z właścicielami ziemi, nie będzie uchylać się od pracy; w sprawozdaniu z miesiąca zeszłego (str. 554) wynurzyliśmy nadzieję: że żniwa szczęśliwie pójdą, są bowiem niejako świętém rolniczém, w którém cała ludność wiejska udział bierze i t. d. To samo potwierdzają korespondencye otrzymane. Główném zatrudnieniem w tym miesiącu, mówi szan. korrespondent z Gebułtowa, była kosba siana i koniczyny. Do morga 300-prętowego ludność wiejska godziła się za 3 złp. Z początku do téj ugody z trudnością przystępowano. Woleli robić ugodę dziennie pod dozorem, żądali po 2 złp., późniéj wszakże przystali na wymiar, i wzajemnie strony są zadowolone. Robota idzie prędzéj i oszczędza się dozór. Na dowód niezłego usposobienia naszych włościan, przytaczam iż w każdéj prawie u nas wsi, proszą właścicieli aby górali nieprzyjmować, zaręczając iż sami wszystko zbiorą. Naturalnie nikt w takiéj zależności od włościan pozostać nie pragnie i każden górali przyjmuje. W skutku zwiększonego tychże żądania i zapłata ich w roku tym zwiększyć się musiała. Pospolicie tu płacimy góralom w r. b. od morgi 300-prętowéj złp. 3 gr. 15, przytém ordynaryę (od 100 morgów 2 kor. żyta, 1 kor. jęczmienia, 1 kor. grochu i oprócz tego słoninę, sól, piwo i wódkę na ogół). Mam nadzieję iż przyjdę do ugody z włościanami od morgi skoszonego i związanego zboża. Jeżeli się raz włościanie o dogodności téj umowy przekonają, będę się mógł bez górali obejść i sprzęt zboża daleko prędzéj pójdzie.“

Do siekiery płacimy złp. 1 gr. 10.
Parobkowi . . gr. 24.
Dziewkom . . gr. 20.

Szan. korresp. z Bielaw (Warszawskie) pisze: „Do sprzętu ogólnie prawie zamierzają użyć kosy w miejsce sierpa. Każde z tych narzędzi ma swoje zalety i wady, obecnie jednak przedewszystkiém zwracamy uwagę na oszczędność rąk i dla tego bezwarunkowo dajemy pierwszeństwo kosie, obawiając się braku robotnika do pierwszych żniw, bez pomocy pańszczyzny odbyć się mających. Niezdaje się wszakże, aby obawa była uzasadnioną. Owszem sądząc po dotychczasowém chętném wychodzeniu włościan za najem, można wnioskować na pewno, że będą nam tém chętniéj pomagać przy żniwie, nietylko dla zarobku wyższego jak przy innych robotach, ale po części i z przekonania, że niegodzi się dopuścić, iżby się dar Boży zmarnował. Zresztą mam przekonanie, że w wielu miejscach i przez życzliwość dla dworu przyjdą mu w pomoc, stosunki bowiem nasze z włościanami są coraz lepsze, a będą zupełnie dobre, gdy oczynszowanie ogólnie zostanie przeprowadzoném; do czego wszakże jest niezbędny choć jeden na okolicę przykład ustanowienia czynszu z urzędu. Bez tego najlepsze chęci na nic się nieprzydadzą; niepodobna bowiem zadość uczynić żądaniom gospodarzy nieraz śmiesznym. I tak np. w jednéj wsi włościanie umówiwszy się o stopę czynszu, oszacowali łącznie z dziedzicem budynki przez nich posiadane, a jego własnością będące, po cenie bardzo umiarkowanéj. Po pewnym czasie zgłasza się do właściciela wdowa po gospodarzu z żądaniem obniżenia szacunku jéj zabudowań. Zapytana na ile też one ocenione zostały?—„Niewiem—odpowiada,—ale jestem pewna, że szacunek za wysoki.“

Sz. korrespondent z Kołczyna, w Podlaskiém, mówi: „Była obawa iż kto niema czeladzi dworskiéj niedostanie robotnika, tymczasem jest przeciwnie. Wszystkie roboty wcześniéj się odbywają, aniżeli za czasów pańszczyzny. Niektórzy pokończyli z d. 1 lipca sianokosy, które dawniéj ciągnęły się aż do 1 sierpnia. Przez uprzęż dworską wiele rąk przybyło; i tak 20 koni i 10 fornali wywiezie nawozu za 30 dni pańszczyznianych; 3 fornali, 12 koni zabronuje za 18 dni pańszczyznianych; 10 parobków tyle zaorze co 20 dni pańszczyzny. Zsumując wypadnie, że 23 służących dworskich wykonywa robotę 68 dni pańszczyznianych. Teraz młocarnie wygnały młockę cepami; grabie Howarda oszczędzają o połowę czeladzi, do tego rok bieżący sprzyja, bo pszenica bardzo mała potrzebowała pielenia; kartofle obejdą się bez okopywania ręcznego, bo nie są zachwaszczone; rola tak czysta że perz całkowicie przepadł, tak iż dwie orki na żyto, 3 na pszenicę są dostateczne. Niesprowadzaliśmy tutaj Niemców, i jak się pokazuje obejdziemy się bez tych przybyszów.“ Jest to piękna myśl, szlachetna i obywatelska, ponieważ zostawia krajowcom zarobek, któryby przeszedł w ręce obce nieżyczliwe; przytém ma tę stronę użyteczną, że podnosząc dobry byt ludności miejscowéj, wpłynie na jéj moralność, przywiąże do miejsca i zapewni dla rolnictwa chętnych pracowników, których wymagania nie są bynajmniéj przesadzone. Obecna cena,—mówi szan. korresp. z Podlaskiego,— jest następująca: czeladnik do grabi złp. 1; kośnik złp. 1 gr. 15; socha złp. 2 gr. 15; fura do wywózki gnoju złp. 2 gr. 15. Za odstawę zboża o mil 3 od korca złp 1. Do każdéj roboty wódki ad libitum; są niektórzy tak hojni iż kośnikom dają pół kwarty wódki, a czeladzi trzy półkwaterki.“ Postępowanie to sz. korrespondent potę-

pia. „Jeżeli—mówi,—dziewczynę 14-letnią pracującą grabiami, przyuczymy do używania tak bezmiernéj ilości wódki, jakież owoce ztąd zbierać będziemy? Na co się przydadzą szkółki ludowe, po co rozprawiać o postępie i nazywać lud naszemi braćmi młodszemi? Oto zamiast prowadzić go na drogę cnoty, zgorszenie tylko siejemy. Ale przerwać muszę, bo to nie przedmiot do korrespondencyi obecnéj; byłoby jednak do życzenia, aby jakie zdolne pióro poświęciło swą pracę w tym kierunku i przy obudzeniu opinii publicznéj, czyby się nie dało wyrobić prawo lub przepis policyjny, zakazujący częstowania wódką najemników.“ W tym względzie pozwalamy sobie uczynić uwagę, iż podobny przepis byłby nieskutecznym, nie ma bowiem sposobu jego wykonania. Jeżeli teraz niektórzy hojnie szafują wódką, pochodzi to z chęci przywabienia robotników do pracy, z obawy ich braku. Ale gdy ludność wiejska przekona się o korzyści, jaką ze swéj pracy osiąga i nawyknie do niéj, gdy z polepszeniem bytu pożywniéj żywić się zacznie, i nie będzie czuć potrzeby podtrzymywania sił fizycznych użyciem wódki: łatwo od niéj odwyknie, gdy pasterze duchowni słowem napomnienia ostrzegą o złych skutkach jéj nadużycia.

Oczynszowanie idzie tępo w Podlaskiém. Spisano już 6 kontraktów w powiecie Bialskim, z 95 gospodarzami, ale umowy te chociaż już dawno do Komitetu gubernialnego odesłane, jeszcze są niezatwierdzone, dla tego stanowczo nieobowiązują. Prócz kontraktów wyżéj wymienionych odseperowano i wyznaczono na gruncie, sto kilkadziesiąt kolonii we wsiach Cieleśnica, Błonie i Koraszczyn, na których przyjęcie włościanie początkowo się zgodzili, ale następnie zbałamuceni odmówili objęcia w posiadanie. Całą nadzieję pokładamy

w oczynszowaniu z urzędu, bo obecnie włościanie tak są odurzeni przez pokątnych doradców, iżby apostołom Chrystusowym nieuwierzyli.

Okup odbieramy z dołu; składają go dobrowolnie, i obchodzimy się jakoś bez komorników i exekucyi wojskowych. Cena ziemi nadzwyczaj poszła w górę. Włókę wartującą przed 2 laty 2000 złp., płacą dzisiaj złp. 3000 i więcéj. W gospodarstwach dobrze urządzonych, gdzie grunta orne w większéj części należą do 1 kl. żytniéj, przy odpowiedniéj ilości łąk i lasów, z dostateczną ludnością roboczą i porządnemi zabudowaniami gospodarskiemi, płacą włókę w powiecie Bialskim od 5000 do 6600 złp.

W Miechowskiém mało dóbr sprzedano. W ogóle cena majątków z każdym dniem wzrasta. Małą wioskę sprzedano tu po 1000 rs. za włókę gruntu średniego.

W Warszawskiém inwentarze trzymają się zdrowo; miejscami tylko pojawia się zaraza pyskowa, połączona z racicową i cierpieniem wymion. Choroba ta jednak jak zwykle nie jest straszna w swych skutkach.

W Podlaskiém bydło jest zdrowe; prócz moczu krwawego który pochodzi z pastwiska leśnego, i prędko się leczy, o żadnych innych słabościach niesłychać. Z powodu suszy pastwiska bydlęce chude, ztąd wydajność mleka mała. Paktu od krowy płacą 10—12 rubli rocznie, z dodaniem połowy albo trzeciéj części cieląt.

Owce również są zdrowe, miejscami mocno kaszlą; upadek na kołowaciznę między roczniakami w takim stosunku jak lat poprzednich. Wychodząc z zasady, że obfitość wełny zależy tylko od silnego karmienia sianem, a téj paszy było skąpo, strzyż wełny wypadła zaledwie średnio, to jest po 2 f. z owcy, aż do 2½ f. Są owczarnie

które się chwalą, iż miały w przecięciu po fun. 3 łut. 4 wełny cienkiéj, sprzedanéj w Warszawie po 100 tal. za centnar. Wełnę średnią sprzedawano przed jarmarkiem w lutym po tal. 85; potém nastąpiła stagnacya, jednakże niektóre partye średnie otrzymały w Warszawie tęż samą cenę. Po jarmarku Warszawskim przyjechał agent Landsbergera z Wrocławia, i pozostałe średnie wełny zakupił na miejscu po tal. 80—83 za centnar 132-funtowy. Wyjątkowo udało się temuż agentowi, przez wmawianie wielkiego obniżenia, kupić kilka partyj po 74 tal. Każda u nas owczarnia ma owce na sprzedaż, ale o kupcach niesłychać.

W Miechowskiém wydatek wełny był cokolwiek epszy od zeszłorocznego, nieprzenosi wszakże 2 f. z owcy, rachując w stadzie matki, skopy i jarki. Wcześniéj sprzedający lepiéj na cenie wyszli. Ci co się z sprzedażą ociągali, dostali 8—10 tal. mniéj niż w roku zeszłym. Owce są zdrowe. Woły w wielu miejscach chorują na racice i języki.

Ceny zboża w Podlaskiém spadły o 4 złp. na korcu, i obecnie płacą na miejscu bez odstawy: żyto złp. 18, pszenicę 38, jęczmień 20, owies 13, kartofle dawne złp. 6 gr. 20, rzepak zimowy złp. 40; okowity garniec złp. 3. Pszenica wszystka sprzedana; tylko parę tysięcy korcy żyta zostało nad konsumcyę miejscową, ale i te się wyprzeda, nim się nowego doczekamy, bo ceny się podnoszą. Jarzynnego zboża niema zapasów, tylko tyle co przywiozą Bajdakami, kanałem z Pińska do Brześcia Litews. Okowity zapasy znaczne, i jeżeli w Warszawie cena się niepodniesie, na miejscową potrzebę wystarczą do Nowego roku.

W Miechowskiém cena produktów przez czerwiec znacznie spadła. Pokup był tylko na żyto i rzepak.

Wszelako za żyto płacono najwyżéj złp. 18, za rzepak do 40 złp., za pszenicę złp. 35. Ostatniemi czasy cena nieco się podniosła. Okowita złp. 3 płacona.

Widoki na przyszłość co do cen zboża,— mówi sz. korrespondent z Podlaskiego,—trudno przewidzieć, ale zawsze niespodziewamy się znacznego obniżenia, i wielkiéj różnicy od cen obecnych. Starozakonni mało robili kontraktów. O ile słychać, kupili znaczną jedną partyę po złp. 40 za korzec żyta i pszenicy.

Dom zleceń Podlaski daje zaliczenia, na zboże na pniu za poręczeniem, i tym sposobem staje się dźwignią gospodarstw opartych na kredycie, i kładzie tamę procentom lichwiarskim.

Dnia 16 czerwca Dom Podlaski sprzedał w Gdańsku pszenicę z Buga, z okręgu Bialskiego wagi 136$^5/_6$ f. czyli korzec ważący 253 f., po 612 guld. Potrąciwszy koszta frachtu, przeróbki, spichrza w Gdańsku i kosztów Domu zleceń, korzec téj pszenicy powinien przynieść właścicielowi złp. 45 na czysto.

Szan. korrespondent z Włocławka udziela nam wiadomości, że w ubiegłym miesiącu czerwcu następujące ceny z przecięcia praktykowały się w m. Włocławku: korzec pszenicy rsr. 5 kop. 80.

—	żyta	—	3	—	65.
—	jęczmienia		3	—	,,
—	grochu	—	3	—	30.
—	owsa	—	2	—	52$^1/_2$.

Po chwilowém podwyższeniu się cen na placach zagranicznych, takowe znów wolnieją, a nikt przyczyny tego objaśnić sobie nieumie, bo w ogóle dziś podobnie jak dawniéj, téż same istnieją warunki, to jest brak zapasów i niepewność przyszłych żniw, podczas których jeśliby deszcze padać miały, niejedna nadzieja zawie-

dzioną zostanie. W obecnéj chwili nawet niezapowiadają bardzo pomyślnych żniw w Anglii. U nas dosyć było ochoty do kupna po podwyższonych cenach, lubo niski stan wody na Wiśle, a w skutku tego znaczna ilość berlinek stojących na piaskach, ze zbożem po większéj części zagrzaném, niepowinnaby skłaniać do exportu przy tak nieprzyjaznych okolicznościach. Ruch pieniężny około św. Jana był znakomity, zaliczenia znaczne przez kupców na przyszłe zbiory udzielone; konkurencya o podobne zaliczenia z Domu zleceń po dziś dzień nieustaje. Rzepak zimowy poszukiwany po coraz wzrastających cenach, które złp. 50 za korzec dochodzą. Na mniéj korzystny plon powszechne uskarżania się. Ciągłe trwające deszcze wielce sprzęt rzepaków, koniczyn i siana utrudniają; straty z tego powodu miejscami znaczne. Zboża na polach wyglądają pomyślnie, lubo dolami miotła się przebija, a murz czyli śnieć pomiędzy pszenicami się okazuje. Jarzyny wskutku suszy początkowéj po zasiewach nierówne. Gdzie niegdzie wiatry i burze porobiły spustoszenia. O panujących chorobach pomiędzy inwentarzem niesłychać. Stan zdrowia ludnośc mniéj zadowalniający. Brak rąk do pracy w wielu miejscach daje się uczuwać, za czém idzie że najem obcych ludzi do bajecznych cen dochodzi. Pomimo mniéj przyjaznych dla rolnictwa okoliczności, cena ziemi wciąż idzie w górę. Konkurentów o kupna i dzierżawy majątków wielu. Oczynszowanie w powiecie naszym, w ostatnich czasach w kilku miejscowościach przyszło do skutku, w kilku zaś innych włościanie trwają w uporze oczekiwania za mniemaném przez nich lepszém, którego jednak sobie wytłómaczyć nie umieją.

Ze wszystkich wiadomości, jakich nam szan. korrespondenci udzielić raczyli, możemy się przekonać, że

w ogóle oziminy są bardzo dobre, jarzyny także okazują się w dobrym stanie, do czego zapewnie przyczyniły się deszcze w początkach czerwca padające, które szczególniéj późniejszym zasiewom wiele pomogły. Obawiać się tylko należy, sprawdzenia się domysłu w zeszłym numerze uczynionego (str. 531), że susza kwietniowa może sprowadzić mokre lato; to bowiem, wieleby utrudniło żniwo i na dobroć plonów wpłynęło. Tylko łąki i pola koniczynowe nie dają spodziewanych plonów, dla tego może rolnicy zwrócą uwagę na wspomnianą w numerze czerwcowym r. b. (str. 523) paszę wykową, która przychodzi w pomoc żywieniu bydła w jesieni; a więcéj jeszcze zechcą się przekonać, że w gospodarstwie potrzebującém uprawiać wiele roślin pastewnych, należy zasiewać rozmaite ich gatunki, ażeby nie być pozbawionym plonu, gdy wpływy atmosferyczne dla jednéj są nieprzyjazne. Należałoby szczególniéj wprowadzić obszerniejszą uprawę bulwy i kukuruzy, one bowiem dostarczają wiele paszy i w innych warunkach wegetują.

Zbiorowi siana, jak widzieliśmy, w tym roku wiele przeszkadzały deszcze w drugiéj połowie czerwca panujące, które mogły wiele się przyczynić do zmniejszenia jego dobroci. W tych razach, rolnicy ochraniają je wyrabiając siano brunatne, które w pożywności zwyczajnemu nieustępuje, i mniejszych kosztów wymaga, jak przekonywa doświadczenie Mentzla w r. 1861 wykonane. Przytaczamy je dla wiadomości rolników. Łąkę 36 morgów obejmującą, w d. 16 lipca 1861 r. po południu i w d. 17 przed południem skosił i trawę d. 18 przed południem po zejściu rosy zgrabioną, złożył w stóg 36 stóp szeroki, 24 stóp wysoki, który starano się mocno i jednostajnie udeptać. Trawa była krótka, rzadko po-

rosła, i przy upale panującym prędko zwiędła; było jéj 44 fury, które mogły wydać około 260 cent. siana suchego.

Stóg złożony pokryto słomą targaną, ponieważ krótką trawą nie dał się dobrze zawierszyć. Trzeciego dnia zagrzał się i to trwało 21 dni, na tę massę siana dosyć krótko, dla tego że trawa koszona w czasie upału mocno zwiędła. W środku sierpnia stóg przykryto słomą, i zostawiono nietknięty przez zimę. Przy zwożeniu go w d. 3 marca 1862 r. okazało się, że od wierzchołka na 4 stopy głęboko zupełnie spleśniał, niżéj zaś aż do spodu siano było piękne, brunatno-zielone, z zapachem przyjemnym; jednak mocno kurzyło, dla tego, że przy prędkiém więdnięciu na pokosach, trawa nie mogła być dostatecznie udeptaną. Lecz siano przed użyciem młocone albo przetrząsane, młode konie chciwiéj zjadały, niż najlepsze siano zwykłym sposobem wyrobione. Siana dobrego zebrano 210 cent., zepsutego 45 cent. Koszta jego produkcyi były następujące:

Koszenie 36 morgów po 7 sgr. = ...	8 tal.	12 sgr.	
Do grabienia zwożenia, stożenia, użyto:			
16 mężczyzn po . . 10 sgr. = ...	5 —	10 —	
20 kobiet po . . . 7 sgr. = ...	4 —	20 —	
18 kobiet po . . . 6 sgr. = ...	3 —	18 —	
a zatém 260 cent. siana brunatnego kosztują	22 tal.		

czyli cent. 2 sgr. $6\frac{1}{2}$ fen.

Zbiór siana zwyczajnego wypada na 3 sgr. 9 fen. centnar, a zatém brunatne kosztuje o 1 sgr. $2\frac{1}{2}$ fen. taniéj.

W kraju naszym wyrabianie siana brunatnego jest już w niektórych miejscach znane, lecz dotąd nie wiele się upowszechniło, chociaż przy niepogodach w cza-

się zbiorów może oszczędzić robociznę i siano od zepsucia ochronić.

Nie doszły nas wiadomości z Lubelskiego, Augustowskiego, Płockiego i Kaliskiego, zapewnie dla téj przyczyny, że w tych stronach gospodarstwo musi iść zwykłym biegiem, i nie dostarcza materyałów któreby zasługiwały na udzielenie ogółowi. Wszelako ciekawi jesteśmy stosunków w Lipnowskiém, ponieważ dowiadujemy się z gazet zagranicznych, że się tam wciska zaraza, która przybrać może grożne rozmiary, jezeli na nią obojętnie patrzeć będziemy. Nie mamy tu na myśli księgosuszu, ale mówimy o germanizmie, który jawnie głosi swoje zamiary szerzenia się w téj żyznéj części ziemi naszéj. Gazeta Szląska z d. 21 czerwca donosi z Poznania: „Chociaż prassa polska usiłuje na wszystkie sposoby fanatyzm narodowy przeciw Niemcom obudzić, wszelako element niemiecki nietylko w prowincyi poznańskiéj, ale i w pogranicznych powiatach Królestwa Polskiego coraz więcéj się rozszerza. W prowincyi poznańskiéj zeszłego miesiąca zakupili Niemcy 6 majątków rozległych. W Królestwie Polskiém, szczególniéj obwód Lipnowski wielką siłę przyciągania wywiera na osadników niemieckich. Przeszło czwarta część ogółu dóbr tego powiatu, znajduje się w rękach niemieckich; w zeszłym zaś miesiącu jedno towarzystwo kapitalistów niemieckich zakupiło znowuż dwa majątki, Ruskowo i Czernikowek. Towarzystwo to rozporządzając znacznym kapitałem, zamierza w tym obwodzie jeszcze więcéj dóbr zakupić, czując się nęconém żyznością gruntu i tanią ceną. W końcu gazeta dodaje: „Położenie finansowe polskich właścicieli w Królestwie, jeszcze rozpaczliwsze niż w Poznańskiém, wielu zniewala do sprzedaży majątków; kupców krajowych niema.“ —

Jak widzimy, sąsiedzi nasi uorganizowali prawdziwą koalicyę, w celu wydziedziczenia krajowców z posiadłości ziemskich i oddania ich w ręce niemieckie, nietylko w prowincyach zajętych przez Niemców ale i w granicach Królestwa. Nieżywimy w sobie żadnéj myśli nienawiści narodowéj, niezgodnéj z duchem dzisiejszych pojęć cywilizacyi i praw religii; jednak nie możemy obojętnie patrzeć na wciskanie się germanizmu, który wyrobił sobie ideę, że dla interesów niemieckich prawa wszystkich narodowości winny być poświęcone; że Niemcy mają posłannictwo szerzyć cywilizacyę w słowiańszczyznie i Drang nach Osten jest dla nich koniecznością. Dla dobra Niemiec chorągiew niemiecka winna powiewać na bramach Wenecyi, a narodowości w obrębie władztwa niemieckiego winny się zniemczyć. Niewiemy o ile te idee dadzą się w chwili obecnéj przeprowadzić; jednak zwracamy uwagę na dążenie stowarzyszenia, o którém Gazeta Szląska donosi. Nabywanie ziemi przez przybyszów niemieckich, mianowicie w częściach blisko granicy leżących, może być dla kraju szkodliwsze, niż się na pierwszy rzut oka wydaje; wspiera bowiem zamiary rozszerzania się wpływu narodowości niemieckiéj i wynarodowienia ludności słowiańskiéj. Już w ziemiach od tysiąca lat nieprzerwanie polskich, w których św. Wojciech głosił nam ewangelię i nauczał po polsku śpiewać ,,Boga Rodzico,“ otwarcie oświadczają: że są niemieckie, zdobyte spokojnym podbojem wyższą cywilizacyą, dla dobra ludzkości, szczęścia mieszkańców i t. d. Nie żądamy téj cywilizacyi, strzeżmy się takiego podboju, ażeby niepowiększać w kraju elementów dosyć licznych, naszéj narodowości obcych. Swiadczą o tém pisma niemieckie, (między innemi Landwirthschaftliches Intelligenzblatt N. 13 z d. 26 mar-

ca 1862 r.), które niewahają się zamieszczać wiadomości zwykle fałszywych i w ogóle dla nas niekorzystnie usposobionych. Byłoby nadaremném prowadzić w tym względzie spory, przytaczać dowody i sprostowania. Pozostaje nam więc jedyna droga szlachetnego odwetu, bez obelg i szykan jakie nam rzucają, przybrać względem narodowości niemieckiéj silne stanowisko, przez szanowanie własności, którą nam w ojczystéj ziemi przodkowie zostawili w spuściz nie, ażeby ją następcom w czystości przekazać. Do spełnienia tego obowiązku, jedynym środkiem jest oszczędność i nauka, poszanowanie swojéj narodowości; za temi szańcami możemy obojętnie słuchać deklamacyi niemieckich, patrzyć na zabiegi ich stowarzyszeń, i nieodpłacając się nienawiścią naszym nieprzyjaciołom, siłą moralnéj potęgi ochronić nasze siedziby, od napływu nieprzyjaznego elementu. Nieoddawajmy ziemi naszéj obcym, ale krajowcom; starajmy się im dopomagać do polepszenia bytu materyalnego i moralnego, tworząc tym sposobem potęgę, która roszczenia interesów niemieckich w prowincyach polskich, w naturalnych granicach utrzyma.

Zboczyliśmy nieco od treści naszego sprawozdania; lecz wiadomość Gazety szląskiéj naprowadziła nas na uwagi, które blisko dotykają naszego rolnictwa krajowego; uważamy ją za przestrogę o koniecznéj potrzebie podniesienia rolnictwa naszego i dochodów, a tém samém wartości ziemi, ażeby obcym przybyszom niezostawiać obszernego pola do korzystnych spekulacyi. Praca, znajomość swego powołania, oszczędność a z nią dobry byt, będą najlepszą odpowiedzią na te wszystkie zachcenia.

Jeżeli w ogóle przejrzemy stan naszych gospodarstw, znajdziemy w nich wiele ulepszeń. Możnaby

wskazać majątki, w których postęp jest widoczny, urządzenia wzorowe. Posiadamy dobre rassy bydła, idziemy za kierunkiem przemysłowym w hodowli owiec, wprowadzając Negretti dla pomnożenia wełny bez zniżenia jéj cienkości; zajmujemy się więcéj niż kiedy rozleglejszą uprawą roślin pastewnych; ale w ogólnym systemie zagospodarowania niema jeszcze tego wykończenia, do jakiego doprowadza dokładna znajomość naukowego stanowiska rolnictwa i zaufanie w jego zasady, ścisłemi badaniami naukowemi wsparte. Dla tego mamy jeszcze przed sobą otwartą drogę postępu, który się widoczniéj i skuteczniéj okaże, gdy zchodząc ze ścieżek rutyny więcéj powierzymy się kierownictwu naukowemu, którego wpływ dzisiaj coraz więcéj zostaje uznanym. Szczególniéj w Niemczech odzywają się głosy, za potrzebą wyższego naukowego wykształcenia rolników; zaczynają szkoły rolnicze stawiać w związku z uniwersytetami (w Giessen), dla podania uczniom sposobności nabywania nauk akademickich; nakoniec rząd pruski mianował p. Kühn (a) professorem rolnictwa przy uniwersytecie w Halli, dla sprawdzenia opinii wielu, mianowicie Liebiga: że uniwersyteckie wykształcenie rolników ma wyższość, nad kształceniem się w osobnych akademiach rolniczych.

Stan zasiewów we Francyi przedstawiał najpiękniejsze nadzieje; lecz pierwsza połowa czerwca nie była przyjazną dla plonów zbożowych. Wiatry i zawieruchy po sobie następujące, w wielu miejscach zboże położyły; ciągła zaś wilgoć okazanie się rdzy spowodowała. Jednak niema obawy złych następstw. Kilka dni po

(a) Jest rządzcą majątku Schwusen około Głogowa; wydał dzieło „O chorobach roślin" i „O żywieniu bydła odpowiedniem celowi"

gody, a w chwili w której to piszemy (25 czerwca) już powraca, nagrodzą szkody, i stan plonów nawet po tych przekorach atmosferycznych, nieobudza rzetelnéj obawy, jak przekonywają wiadomości z różnych stron nadesłane.

P. Demesmay z Temple-Neuve (Nord) donosi (dnia 10 czerwca): kłosowanie i kwitnięcie pszenicy odbyło się w dobrych warunkach; od dnia dzisiejszego (10 czerwca) deszcz ciągle pada, i pożądaném jest ażeby ustał. W roku zeszłym kwitnienie było zakłóconém częstemi deszczami, które wiele złego narobiły; dla tego prędko i jak sądzę niewłaściwie się niepokoją. Dla innych plonów deszcz był pożądany; dopomoże wzrostowi owsa i młodych buraków tudzież lnowi który kwitnąć zaczął i dla braku wody wydałby zbiór mały; lecz przybywa nie w czas, dla łąk sztucznych i naturalnych, które zaczęto kosić i obiecują plon obfity. Bób dobrze kwitnie, ale czy wyda dostateczny plon ziarna? dotąd wiele go uprawiano, lecz zaczynają go zaniedbywać, często bowiem zawodzi. Rzepak dobrze się udał, będzie gotów do zbioru za tydzień. Pchły ziemne tego roku się nieokazały. Ziemniaki doskonale rosną. Wysoka cena zachęca rolnika do obszernéj ich uprawy, mimo groźb zarazy. Dotąd jeszcze się nigdzie niepokazuje, lecz nie można być pewnym niczego, i pomimo licznych badań nie znaleziono przeciw niéj środka pewnego jak przeciw oidium.

Ksiądz Müller z Ichtratzheim (Niższy Ren) pisze: „Nasza pszenica i jęczmień są wspaniałe; nie można widzić wegetacyi piękniejszéj i obfitszéj. Słoma będzie długa, silna i po szczęśliwém przekwitnięciu, za pomocą deszczów które nas czasami skrapiają, ziarno dobrze się wykształci i mieć będziemy zbiór bardzo obfity.

Wprawdzie część jęczmienia wyległa lecz po okwitnięciu, co według zdania naszych rolników szkodzić mu nie będzie. Koniczyna wybornie odrasta; daje drugi dobry pokos; spodziewają się jeszcze trzeciego.

Łąki naturalne wydadzą plon wyborny, lecz nieobfity. Z powodu braku śniegów, chociaż mróz nie był silny, trawy delikatne (Bodengrass) zdaje się ucierpiały od zimna.

P. Labérard z Vesoul (Dt Haute-Saône) dnia 6go czerwca donosi, że plony dają najpiękniejsze nadzieje. Tylko rośliny pastewne zostawiają wiele do życzenia, lecz rolnicy którzy poszli za dobrą radą zostawienia $^1/_5$ gruntów pod uprawę roślin okopowych, których grad i mrozy nieuszkadzają, są bez obawy. W istocie jeden z nich mówił: „Zawsze jest łatwo zebrać 20,000 buraków z 35 arów ziemi, gdy na zebranie 10,000 K^0. siana, wyrównywającego im w pożywności, musiałbym nająć 5 razy większą powierzchnię łąki; mogę bowiem dać mojéj krowie 20 K^0 buraków i 5 K^0 słomy na dzień, albo 10 K^0 siana. Prócz tego, żywienie burakami daje mi więcéj i lepszego mléka.“

„Nakoniec, oprócz pewności dobrego zbioru buraków, jeszcze jest korzyść w kosztach produkcyi, ponieważ zawsze można nająć, ugnoić, uprawić i zebrać buraki z 35 arów za 200 fr.; gdy musiałbym wydać 350—400 fr. na najem łąki, któraby mi dała 10,000 K^0 siana. Nadto, rzadko można mieć łąkę dającą z 35 arów 1500 K^0 siana, którą się najmuje za 70 —80 fr. Nieliczymy tu jeszcze 20 metr. szesc. gnoju, który wydaje krowa w oborze żywiona; połowa zaś tego gnoju wystarcza na dobre ugnojenie 35 arów ziemi.“

„Jeżeli więc nasz Bujault sprawiedliwie powiedział:

„Chcesz mieć zboże, uprawiaj łąkę," dzisiaj jeszcze częściéj powtarzamy: „uprawiaj rośliny pastewne."

P. Kamil Bondy pisze z Grand-Jouan, przy Nozay (Loire-Infevierue) d. 10 czerwca: „Pora zimowa była w Bretanii szczególniéj przyjazną zbożom; niemiały bowiem w tym roku nadmiaru wilgoci, jak się to często zdarza w tym klimacie ciepłym i mglistym; zboża téż są wyjątkowo piękne i obawiano się wylegnienia. Lecz ten stan zaspokajający plonów dawnéj krainy landów Bretanii, objętéj między Nantes i Rennes, niezależy tylko od okoliczności przypadkowych, ale przedewszystkiém od znakomitego postępu rolników w uprawie ziem niegdyś zapuszczonych. Byliśmy nie mało zdziwieni, powracając do Grand-Jouan po 8 latach niebytności, na widok zupełnéj przemiany w uprawie ziem okolicznych, które w téj chwili zamiast rozległych pustkowi przedtém jałowych, przedstawiają nam wspaniałe łany pszenne, z bogatą wegetacyą przewyższającą głośne niwy równiny Beauce. A przecież w zdaniu dobrych Bretonów ta kraina była skazana na wieczną pustynię, jak wyraża przysłowie: „byłaś pustkowiem, jesteś pustkowiem i niem pozostaniesz!" (a) Rzepak w folwarku Grand-Jouan jest rzadkiéj piękności; ale nieszczęściem ciężko dotknięty chorobą, odznaczającą się mnóstwem plam czarnych na łodygach i strączkach, z rozwinięciem się grzybków kryptogamowych *Sclerotium varium* (Dubry), o którego ukazaniu się 1852 r. w Calvados, p. Moriére doniósł. Choroba ta okazująca się tu po raz pierwszy; zapewnie pochodzi od przemian drobnych deszczów i słońca, których od niejakiego czasu doświadczamy."

(a) **Lande tu as été, lande tu es, lande tu seras.**

Oprócz téj choroby pochodzącéj od grzybka pasożytnego, rzepak ma jeszcze innych nieprzyjaciół, mianowicie chrząszczyka *Ceuthorhynchus napi* który przegryza i niszczy jego kwiaty. Oddawna znają go rolnicy w Dt du Nord; zwolna rozszerzył się w innych departamentach, i tém więcéj w nich się rozwija, im rozleglejszą jest uprawa rzepaku.

Drugi jeszcze jego gatunek, *Ceuthorhynchus ruficollis*, niszczy w ogrodach rośliny krzyżowe, z rodzajów: *Brassica, Sinapis, Alyssum, Cheiranthus Barbarea, Cardamine, Dentaria, Lepidium* i t. d. Ten jest daleko łatwiejszym do zniszczenia, posypując rośliny sadzą, albo skrapiając wodą, w któréj przez kilka godzin sadze moczono; jednak sposób ten nie da się zastosować w wielkiéj uprawie. Wszelako użycie sadzy, gipsu albo wapna w proszku, o wiele zmniejsza szkody przez *Ceuthorhynchus* w polach zrządzane.

Graf Pückler przytacza obserwacyę u siebie zrobioną, że pole rzepaku 10 szef. wapna na mórg pr. posypywane, było zupełnie wolne od liszek (Rapsmade), gdy inne obok niego, były mocno od nich nawiedzane. Warto powtórzyć to doświadczenie.

Z Belgii donosi p. Vliebergh z Essehene dnia 12go czerwca: Prawdziwie uroczy jest widok naszych pól; wszędzie plony okazują piękną wróżbę. Szczególniéj pyszną jest pszenica, i suchy czas który mieliśmy od kilku dni, ochronił ją od wylegnienia. Sądzę że od wielu lat niemieliśmy tak obfitego urodzaju.

Niemniéj obiecuje żyto; kłosy zaczynają już żółknąć i przedstawiają ozłocone pola, pośród zieloności roślin wiosennych. Jęczmień zimowy, u nas tylko w wielkich gospodarstwach uprawiany, także zapowiada obfite żniwo. Owies, dzięki deszczom czasami padającym, ro-

śnie w oczach. Ziemniaki zasadzone w warunkach korzystnych, wkrótce zaczną kwitnąć. Rzepak szczęśliwie przekwitł; każe spodziewać się niezwykłéj wydajności. Łąki w ogóle są piękne; w niektórych okolicach zaczęto je kosić i jeżeli pogoda posłuży, siano będzie pierwszéj dobroci. Koniczyna po pszenicy i życie nieco chybiła, co przypisują ich wylegnieniu w r. 1861, które nie pozwoliło wzmocnić się młodym roślinom.

Póżniejsze wiadomości z d. 18 lipca, przez Timmermans z Grimberghem udzielone, donoszą że znaczna część pszenicy wyległa, żyto lepiéj się utrzymało i dobry zbiór obiecuje. Jęczmień zaczyna dojrzewać i będzie dobry. Ziemniaki cierpią, zaraza na nowo się okazała. Rzepak już zebrany, lecz potrzebuje suchego czasu, w przeciwnym razie jest o niego obawa. Owies pięknie wygląda. Koniczyna zostawia wiele do życzenia, i ostatnie zasiewy mocno uszkodzone przez ślimaki. Łąki zawiodły oczekiwanie; część siana już zebrano, lecz ciągłe deszcze w dniach ostatnich, szkodzą wiele trawie teraz skoszonéj.

Mniéj szczegółowe mamy wiadomosci o stanie plonów w Niemczech; w ogóle są zaspokajające. W okolicach Nadreńskich około Aachen, Bergheim, Kolonii i Neuss, w ogóle zboże na początku czerwca było piękne i więcéj niż w zwykłych latach posunięte; lecz spiesznie potrzebowały deszczu, szczególniéj jarzyny, ażeby mogły dobre plony wydać. Życzenia te istotnie się ziściły. Rośliny olejne z pewnością obiecywały plon niewielki. Rzepak pomimo sprzyjającéj zimy, mało się rozkrzewił i w ogóle będzie mniéj wydajny niż się w początku zimy spodziewano. Co do ziarna, spodziewano się że będzie dobre, oleiste, jeżeli w czasie żniwa posłuży pogoda. W znacznéj ilości w tych stronach zasiewa-

ny Avel, również jak dawny rzepak drobny, wydadzą plon mały i mniejszéj dobroci; od kilku bowiem tygodni pokazały się na łodygach tych roślin miejsca chorobliwe, z przyczyn niedocieczonych, lecz one były powodem zgnilizny, która uczyniła łodygi zarażone niezdatnemi do dostarczenia pokarmu ziarnom dojrzewającym. Na niektórych polach łodygi te, nie mogąc się oprzeć wiatrom upadły. W miejscach nagryzionych okazały się owady. Spodziewano się zaledwie 3, a najwyżéj 5 szefli ziarna z morga.

Prawie ze wszystkich miejsc żalą się na brak paszy; nawet w okolicach, w których koniczyna nie była przez myszy uszkodzona, zbiór jéj będzie mały. Trawy także, w nowszych czasach wiele zasiewane, źle się miały z powodu ciągłéj suszy. Nie można także teraz już z pewnością liczyć na bogate żniwo, nie tylko bowiem wiele pól oziminy przez myszy zniszczonéj musiano przeorać pod zasiew jarzynę, i sucha pogoda miejscami sprzyjała nowemu rozmnożeniu się myszy ale zależyć będzie od pogody, czy dotychczasowy stan oziminy sprawdzi powzięte o niéj nadzieje bogatego żniwa. Na wielu miejscach źdźbła żyta i pszenicy okazują potrzebę większéj wilgoci, ażeby mogły dostarczyć pokarmu dla kłosów potrzebnego.

Ze Szczecina pod d. 5 lipca donoszą, że w W. Ks. Poznańskiém i Marchii spodziewają się pięknego plonu oziminy. Jęczmień i groch od suszy majowéj ucierpiały. Owies się poprawił. Kukuruza i koniczyna, na początku czerwca przez mróz uszkodzone, w tyle pozostają. Kartofle w Poznańskiém są piękniejsze niż w Marchii. Przy Kistrynie jęczmień i groch niedobrze się udały. Siano wcześnie skoszone w części zostało zepsutém, późniejsze lepiéj zebrano. Rzepak w Poznańskiém piękny, zu-

pełnie i wcześnie zebrano. Zaczęto żąć żyto i w przyszłym tygodniu żniwo będzie ogólne. Około Stargard ozimina ucierpiała od myszy. Chmiel około nowego Tomysla i w całéj okolicy jest piękny; uprawa jego znacznie się rozszerza. Płacą za mórg 20 talarów dzierżawy.

Według wiadomości z Tylży z d. 5 lipca, stan pól w całym okręgu jest rozmaity, z powodu wpływów nieprzyjaznéj pogody. Prawie codzienne ulewy przy powietrzu początkowo ciepłem, w ostatnich zaś tygodniach chłodném, przy niebie zachmurzoném, szkodliwie działają na jarzyny i na zbiór siana. Mianowicie len, owies i jęczmień wiele ucierpiały, pożółkły i nędznie wyglądają, szczególniéj jeżeli pola nie leżą wysoko, nie są ciepłe i przepuszczalne. W wielu miejscach owies i len są rzadkie; lecz jęczmień wcześnie zasiany i inne plony lepiéj pokrywają ziemię. Dla grochu pogoda była znośniejszą, kartofle bujnie w ziele rosną. Żyto po największéj części okwitło, i zdaje się że zmienna wilgotna pogoda dotąd nie szkodziła osadzeniu się ziarna i jego wykształceniu; lecz dojrzenie potrzebować będzie suchego, ciepłego powietrza. Więcéj jeszcze wymaga go pszenica. W ogóle w tym roku pola nizinne stoją gorzéj niż wyższe, z powodu wielu dni słotnych. Zbiór koniczyny i tymoteuszu, w ogóle siana, jest bardzo utrudniony, rzadko kiedy dobry, ale często zepsuty. Pojedyncze pola rzepaku już dojrzałego, oczekują na pomyślną porę zbioru.

Z wiadomości wyżéj przytoczonych okazuje się, że niepogody, jakie u nas panowały od d. 9 czerwca, nie były fenomenem lokalnym, lecz zajęły całe Niemcy, Anglię, Francyę, Hollandyę, Belgię i t. d., i obudziły powszechną obawę o zbiory. Lecz dotąd one szkodziły

tylko tym rolnikom, którzy mieli w polu koniczynę lub siano, albo rzepak skoszony lub bliski dojrzenia; innym zaś plonom były raczéj pomocne. Oziminy nieucierpiały w stronach północnych Niemiec, gdzie szczególniéj żyto dosyć rzadko stoi; ale w Belgii i południowych Niemczech i w pólnocnéj Francyi, gdzie ozimina bujniéj wyrosła, silne wiatry i deszcze wiele jéj położyły. Ile to szkodzić będzie dalszemu rozwinięciu i dojrzeniu, dalszy stan pogody rozwiąże.

Jednak te wypadki wpłynęły na ceny zboża. We Francyi targi się podniosły. Oprócz wylegnienia w niektórych miejscach, także rdza się okazała w pszenicy i niejakie szkody zrządziła. Szczęściem że one są mało znaczące, i chociaż na chwilę mogą sprawić podwyższenie ceny, jednak nie wiele wpłyną na średnią wydajność żniwa, którą zawsze uważają jako zaspokajającą. W dzisiejszym stanie rzeczy, handel rozsądnie się wstrzymuje. Wszędzie interessa są w spoczynku. Zapasy chociaż małe, aż nadto wystarczaja na żądania kupujących, i gdyby czas w środku czerwca był zwykłym, prawdopodobnie ceny spadłyby na nowo, pomimo niepogód jakich plony doznały.

Według wiadomości z d. 25 czerwca, Anglia płaciła lepsze ceny, ponieważ jéj dowozy były małe, i z Ameryki nadeszły lepsze wiadomości telegraficzne. Ameryka tylko w Anglii ma odbyt na swoje zapasy, które teraz będą ładowane; na francuzkich zaś targach, chociaż z powodu niepogód okazała się skłonność do podwyżki, jednak niskie notowania świadczą, że nie ma rzeczywistéj potrzeby. Porty morza Baltyckiego z swojemi zapasami, oczekuja na większe żądania z zagranicy, ponieważ wewnatrz kraju jeszcze sa znaczne zapasy. Nad morzem zaś Azowskiém i Czarném potrzeba sta-

wiać spichrze, na pomieszczenie nowych zbiorów. W Anglii dobrze o tém wiedzą, i to objaśnia dla czego spekulacya mało się porusza, pomimo nieprzyjaznie grożącéj niepogody. Jeżeli zaś piękna pogoda się ustali, niezawodnie ceny prędko spadną, chociaż dotąd dosyć wysoko się trzymają.

Jednym z najważniejszych faktów w tym czasie spełnionych, jest otwarcie wystawy powszechnéj międzynarodowéj w Londynie, tudzież jednéj z największych jakie dotąd bywały, wystawy płodów gospodarstwa rolnego w Batersea-Park, w pięknéj Country of Survey niedaleko Londynu, w d. 23 czerwca otwartéj. Z wystawą bydła połączono w niéj najrozleglejszą wystawę machin rolniczych, nasion, nawozów sztucznych i t. p. przedmiotów z rolnictwem połączonych. Mogłaby z wystawą ogólną współzawodniczyć, lecz tylko przez 8 dni zostaje otwartą. Można mieć przybliżone pojęcie o jéj rozległości i znaczeniu, zważając że część parku pod nią zajęta i ogrodzona, ma 52 akry ($31\,^{32}/_{56}$ morg. pols.) rozległości. Niewątpiemy, że ona w całéj świetności okaże stan rolnictwa angielskiego, pod względem hodowli bydła (katalog obejmuje 1986 numerów bydła, koni, owiec, trzody), płodów wszelkiego rodzaju (5064 numerów); dla tego starać się będziemy zamieścić w Rocznikach przynajmniéj skrócony jéj opis, dla podania obrazu: do jakiego rozwinięcia rolnictwo dojść może, połączoném usiłowaniem inteligencyi, pracy i kapitału. Będzie to wskazówką wiele jeszcze u nas zostaje do wykonania, ażeby stosunkowo do naszych środków dążyć za postępem.

W dokończeniu sprawozdania zamieszczamy, ciekawą wiadomość o rassie owiec chińskich, mających szczególną własność kocenia się dwa razy w roku po 3—5

jagniąt. Dr Juliusz Cloquet widział i badał małą trzodę tych zwierząt, zwanych *ong-ti*, do towarzystwa londyńskiego aklimatyzacyi należącą, na teraz umieszczoną w Claphamretreat blisko Londynu. Trzoda liczy 22 sztuk; owiec i jagniąt 18, baranów 4. Owce są średniego wzrostu, na wysokich nogach, bez uszu albo tylko ze śladami konch uchowych, co im nadaje szczególną fizyonomię. Z 4 baranów jeden tylko ma 2 małe rogi: jeden na dół zakrzywiony, drugi niedobrze rozwinięty jakby uschły. Mają nosy mocno garbate, ogon mocny, gruby, krótki, przy osadzie płaski, na końcu ścieńczony. Gatunek wełny różny wedle indywiduów, ale w ogóle zdaje się krótki, twardy. Owce są łagodne, łatwe do kierowania. Mogą prosperować na gruntach suchych w zioła ubogich; jedzą dobrze lecz bez nadzwyczajnego apetytu, jak o nich mówiono. Maciory dają dosyć mleka. P. Bartel z ogrodu botanicznego w Londynie zapewnia, że się dwa razy w roku kocą, dając po 4 nawet 5 jagniąt. P. Bush u którego trzoda zostaje, otrzymał średnio od 2—3 jagniąt w koceniu. Dwoje tych jagniąt ofiarował pani Cloquet, dla paryzkiego ogrodu aklimatyzacyi, którego jest opiekunką. Dutrône zręczny twórca rassy Sarlabot, obecny w Londynie, podjął się przewiezienia tych zwierząt interesujących do Paryża. Można się więc spodziewać, że wkrótce będą widzialne w lasku Bulońskim.

S. Z